JEDNODNIÓWKA ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO

JEDNODNIÓWKA
ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO
RADOMIAKÓW

w dniu 6, 7 i 8 maja 1923 r.

W RADOMIU

JEDNODNIÓWKA
ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO
RADOMIAKÓW

w dniu 6, 7 i 8 maja 1923 r.

W RADOMIU

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Czytelnia Regionalna
w Radomiu
1117
943.8"16/19" (061.3)

Drukarnia i Litografja p. f. „JAN COTTY" w Warszaw.., Napucyńska 7.

WSTĘP.

Myśl urządzenia Zjazdu Radomiaków powstała prawie równocześnie w kilku ośrodkach, grupujących byłych wychowańców szkół radomskich na gruncie warszawskim, a więc w Kołach Radomiaków Starszych i Akademickiem Kole Radomiaków. Kiedy na kilku przygodnych liczniejszych zebraniach stwierdzono, że myśl ta znajduje żywy oddźwięk wśród kolegów, postanowiono wprowadzić ją w czyn. Dwa najliczniejsze terytorjalne ugrupowania Radomiaków — Radomskie i Warszawskie, porozumiały się w tej sprawie i w rezultacie, dnia 2 marca, odbyło się w Radomiu zebranie organizacyjne z udziałem kolegów z Warszawy i Radomia, które zadecydowało zwołać Zjazd, ustaliło jego program i termin i powierzyło organizację zjazdu powołanemu ad hoc Komitetowi Zjazdowemu. Komitet bez zwłoki przystąpił do prac przygotowawczych i już w drugiej połowie marca rozpoczął rozsyłanie zawiadomień o zjeździe do tych kolegów, których adresy posiadał, zbierając równocześnie za pomocą kwestjonarjuszy informacje o coraz szerszych kołach kolegów. Rozesłano około 1.000 zawiadomień o Zjeździe, z których tylko nieznaczna część pozostała bez odpowiedzi. Wprędce rozwiały się wszelkie wątpliwości, czy myśl urządzenia Zjazdu Ogólnego była szczęśliwą. Napływające wraz z odpowiedziami listy stwierdzały, że większość kolegów z uznaniem, lub nawet z entuzjazmem wita ideę zjazdu ogólnego. Stało się jasnem, że zjazd zapowiada się dobrze i że należy być przygotowanym na przyjęcie znacznej liczby miłych gości. W miarę napływu odpowiedzi prace komitetu ożywiały się — zebrania stawały coraz czę-

stsze. Przy Komitecie powstały sekcje, które wytężoną pracą starały się usunąć trudności, związane z przyjęciem i rozmieszczeniem przyjezdnych, oraz zapewnić ogólny pomyślny przebieg zjazdu. Dokładano starań, aby wszystko odbyło się sprawnie. Akademja wypadła jaknajświetniej; bal zasilił kasę Akademików. To też, kiedy oczekiwany dzień 6 maja nadszedł i przeszedł pomyślnie, kiedy okazało się, że Zjazd jest liczny, nastrój ożywiony i radosny, pogoda bez zawodu, że, za wyjątkiem nieznacznych usterek, ginących w ogólnem tle jasnem, całość musi być śmiało uznana za udatną, kiedy wreszcie rozjeżdżający się koledzy głośno wyrażali swoje zadowolenie ze zjazdu — Komitet znalazł w tem radosną nagrodę za swoją pracę. Obecnie, ze znacznem niestety opóźnieniem, dając kolegom do przejrzenia Księgę Pamiątkową Zjazdu, radzibyśmy za jej przyczyną wskrzesić wspomnienia, uprzytomnić przeżyte chwile, przypomnieć zapadłe uchwały i postanowienia. Zapoczątkowana tak szczęśliwie myśl nawiązania koleżeńskiej i organizacyjnej łączności między Radomiakami nie umrze, lecz rozwinie się i wyda owoce. Przekona nas o tem praca Związku Radomiaków, stwierdzimy to z radością na następnym Zjeździe Ogólnym Radomiaków!

TRZYDNIOWY ZJAZD RADOMIAKÓW W 1923 ROKU.

6 Maj.

Piękny słoneczny dzień majowy. Ożywiły się ulice Radomia, ze wszystkich stron przybywają licznie uczestnicy zjazdu koleżeńskiego, śpiesząc na nabożeństwo, zapowiedziane na godzinę 10. — Prastary kościół farny Ś-go Jana zapełnia się szybko, — na wszystkich twarzach maluje się nastrój uroczysty i radosny. Wszyscy przybyli tu z weselem w sercu i z tem uczuciem, że woła ich wspomnienie przeszłości, wspomnienie lat młodzieńczych! Dzwonek. Milkną rozmowy i przywitania. Przed wielki ołtarz wychodzi ze Mszą Św. b. wychowaniec a następnie długoletni prefekt gimnazjum radomskiego, ks. prałat Marceli Grajewski z Sandomierza, w asyście b. uczniowie ks. Franciszek Wilczyński, — dziekan z Bodzentyna i ks. Karol Sarnecki, proboszcz z Pawłowic. Służą do mszy: Zdzisław Woszczyński, dyrektor Banku Ziemiańskiego w Radomiu, Karol Kłopotowski, urzędnik Radomskiej Dyrekcji Kolejowej i dwaj studenci. Śpiewa chór miejscowy i artysta śpiewak z Warszawy, Kazimierz Szerszyński, tutejszy wychowanek. Cichną ostatnie słowa modlitwy, na ambonie ukazuje się ks. dr. Henryk Gierycz, prefekt gimnazjum realnego, i w pięknych podniosłych słowach przypomina lata dawniejsze ucisku i gwałtu nad duszami polskiemi, porównywa je z dniem dzisiejszym, wskazuje świetlaną przyszłość, do której prowadzić może jedynie wiara. Rozlega się i wzbija pod strop świątyni potężny śpiew „Boże coś Polskę" poczem fala ludzka wypływa przed kościół; tu nowa serja powitań, uścisków. Gremjalnie udajemy się na oficjalne otwarcie zjazdu do b. Resursy obywatelskiej (obecny Teatr Rozmaitości) przy ul. Warszawskiej. Sala gustownie przystrojona zielenią, kwiatami i sztandarami o barwach narodowych. Na

galerji pełno pań, to matki, żony i córki uczestników Zjazdu, którzy, wśród ogromnego gwaru zajmują na dole miejsca, łącząc się w grupy bliższych kolegów i przyjaciół.

Godzina 12. na scenę wchodzi „Komitet Organizacyjny Zjazdu". Przewodniczący: J. Luboński — rejent. Członkowie: A. Bryński — student uniw.; J. Dąbrowski — pułkownik, sędzia Najwyż. Sądu Wojskowego; Ks. dr. H. Gierycz — prefekt; St. Hollak — inż., dyrektor zakł. chemicz. „Zagożdżon"; W. Kałużyński — buchalter banku; M. Korolec — inż., dyrektor szkoły rzemiosł; T. Krąkowski — przemysłowiec; G. Lutyński — prokurent banku; W. Michalski — pisarz hypoteczny; F. Paschalski — dyrektor szkoły handlowej; J. Podczaski — wice prezes Sądu Okręgowego; St. Skwara — inspektor Tow. Ubezpieczeń; M. Sokołowski — stud. uniw.; K. Szteinbok — przemysłowiec; J. Karpiński — przemysłowiec; E. Suchański — Sędzia śledczy; Z. Woszczyński — dyrektor Banku Ziemiańskiego; H. Zagrodzki — inspektor pracy. Zjazd otwiera prezes Komitetu *J. Luboński*, przemawiając w te słowa:

„Szanowni Państwo! Stary gród Kazimierzowski zgromadził dziś w swych murach drogich sercu swemu gości, uczestników zjazdu koleżeńskiego b. wychowańców szkół radomskich od czasów najdawniejszych! Zjazdy koleżeńskie już niejednokrotnie miały miejsce w Radomiu, jednak żaden ze zjazdów dotychczasowych nie miał tak szerokiego zakresu i nie odbywał się w takich szczęśliwych jak obecny warunkach bo w wolnej i niepodległej Polsce, a nie pod argusowem okiem zaborców! Sala ta przedstawia dziś niezwykły a zarazem tak sympatyczny widok — oto zebrali się w niej przedstawiciele trzech pokoleń, spotkały się tu z sobą przeszłość z przyszłością, ażeby wspólnie obchodzić radosne święto wspomnień z lat młodzieńczych, nawiązać nić serdecznej łączności między wszystkiemi pokoleniami Radomiaków, wreszcie odnowić własne wspomnienia w gronie najbliższych kolegów z ławy szkolnej, z tej ławy, na której zawiązuje się najmilsza koleżeńska życzliwość, a w bardziej do siebie zbliżonych sercach wyrasta ów, najpiękniejszy kwiat życia ludzkiego — przyjaźń dozgonna!

Dla wielu uczestników zjazdu, którzy nie odwiedzali Radomia może od czasu opuszczenia ławy szkolnej, Radom musiał się wydać zmienionym zarówno pod względem ludności jak przestrzeni. Nic dziwnego, wszak przybyły nowe dzielnice a wśród nich piękna stylowa świątynia, będąca prawdziwą ozdobą miasta, powstał cały las kominów fabrycznych, świadcząc dodatnio o rozwoju przemysłu miejscowego, a prastary kościół farny Św. Jana, w którym niegdyś zanosiliśmy gorące modły do Najwyższego, prosząc o siłę do pracy i pomyślność w naukach, dziś oczom naszym w nowej ukazał się szacie. Tak, wiele się tu od tych czasów zmieniło, nawet dawny gmach popijarski też inne otrzymał przeznaczenie. Nie zmieniła się tylko rzecz jedna — to ta zaszczytna tradycja, jaką cieszy się od najdawniejszych czasów szkoła radomska. Albowiem, biorąc naogół, wychowańcy szkoły radomskiej przeważnie dobrze się zasłużyli swemu społeczeństwu — pracą swoją na różnorodnych stanowiskach. Witając serdecznie w imieniu komitetu Szanownych uczestników zjazdu, a w pierwszym rzędzie obecnych tu naszych dawnych Czcigodnych Profesorów — proszę Zjazd uczcić pamięć zmarłych kolegów przez powstanie (wszyscy powstają). W końcu zanoszę jeszcze uprzejmą prośbę o łaskawe wybaczenie Komitetowi możliwych niewygód lub braków, jakie pomimo naszych najusilniejszych starań, w dzisiejszych warunkach są często nieuniknione. Niech więc dobre chęci nasze i serce z jakiem Was witamy starczą za uczynek! W imieniu Komitetu ogłaszam Zjazd za otwarty, prosząc o wybór honorowego prezydjum, do którego Komitet ma zaszczyt zaproponować dawnych nauczycieli: Ks. prałata Marcelego Grajewskiego, pp. Prospera Jarzyńskiego i Włodzimierza Włodarskiego, oraz najstarszego z obecnych maturzystę 1871 r. p. inżyniera Bolesława Zbroskiego — a na przewodniczącego obrad Zjazdu p. Wacława Dąbrowskiego, rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie". Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przewodniczący rektor *Dąbrowski* zabiera głos, ogłaszając porządek dzienny, i w imieniu Prezydjum Zjazdu stawia wniosek wysłania depeszy z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej o tekście następującym: „Do pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Warszawa. Belweder. Zjazd Radomiaków, obejmujący byłych wychowańców szkół średnich w Radomiu od 1862 r. do 1912 roku, w liczbie 380 osób, obradujący po raz pierwszy w wolnej i niepodległej Polsce, składa Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i życzenia dalszej tak owocnej dla Ojczyzny pracy (—) Przewodniczący Zjazdu Wacław Dąbrowski; (—) Prezes Komitetu Jan Luboński". Wniosek powyższy został przyjęty huraganem oklasków. Następnie Przewodniczący kolejno udziela głosu osobom, witającym Zjazd.

Pierwszy w imieniu Rządu zabiera głos starosta radomski p. *Zygmunt Strzeszewski*, witając Zjazd, wyrażając uznanie Komitetowi za podjęcie i przeprowadzenie tak trudnego zadania i kończąc okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!" co zebrani z zapałem podchwytują. W imieniu Rady miejskiej wita Zjazd Przewodniczący Rady p. *Marja Kelles-Krauzowa*, w imieniu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników — inżynier *Kazimierz Ettinger*. Przy

mównicy staje *prof. Włodarski:* „Kochani chłopcy! Pozwalam sobie odezwać się do was w te słowa, gdyż witam Was po wielu — wielu latach, wspominając czasy swej młodości, a chłopięctwa Waszego". Po tych słowach wszyscy zebrani na sali wstają ze swych miejsc — wprowadza to w pewien kłopot mówcę — „ależ siądźcie, proszę, serdecznie proszę, gdyż jak wierzę w szczerość Waszego dla mnie uznania, tak szczerze zapewniam Was, iż tak daleko idący wyraz tego uznania zawstydza mnie, jako nieodpowiadający skromnym moim zasługom. Witam Was po raz pierwszy w tak licznem gronie i w tych błogosławionych warunkach. Przed laty 9-ciu, w przededniu wielkiej wojny zebrało się tu 14-tu kolegów z jednej klasy, po 30-tu latach od czasu opuszczenia szkolnej ławy i dało nam 3-em profesorom wielką radość spędzenia z Wami chwil, poświęconych najmilszym wspomnieniom. A było to w ostatnich godzinach podlegania rządom zaborczym, których tak rychłej nie spodziewaliśmy się śmierci. Dziś tak gromadnie zebraliście się po raz pierwszy w wolnej, niepodległej, zjednoczonej Ojczyźnie, mając prawo i możność zapomnieć o ucisku, który Was i nas dławił. Sądzę jednak, iż bez względu na nieocenioną wartość wolności, jaka jest dziś naszym udziałem, nie zdziwi Was uprzytomnienie tej wewnętrznej walki z przemocą, jaką przechodziliście i odczuwaliście, że my przechodzimy. Bóg Wam zapłać, że tak dobrze odczuwaliście to gorące i silne bicie prawego polskiego serca pod tym rosyjskim mundurem, na którym przerzedzało ono ordery, a w liście służby awanse. W owym serdecznie, choć z bólem wspomnianym czasie władzy Hurków i Apuchtinów i my i Wy podtrzymywaliście swe gorące uczucia patrjotyczne częstemi wybuchami, które były główną ostoją uczuć narodowych i podnietą do ich wzmacniania i pielęgnowania. Dziś stać nas już na „patryjotyzm dnia powszedniego" jaki oddawna jest udziałem włocha, anglika lub francuza. Dziś każdy czyn, każda myśl, każde słowo, każde pismo, każda praca może i winna obracać się stale około dobra publicznego, naszego polskiego dobra. Gdy was spotka, jak to jest naszym udziałem, bo niema nieba na ziemi, niedostateczne rodaków uznanie, pokrzepcie się, jak ja się krzepiłem słowami, słyszanemi od ś. p. Henryka Sienkiewicza: „Nie dla polaków pracujemy, kochany profesorze, lecz dla Polski". „Służmy Ojczyźnie!"

Następnie zabiera głos weteran 1863 r. kapitan *Józef Wojdacki:* „Dziś wobec Was, synów i wnuków, tak licznie zebranych, jakich słów mam użyć na powitanie?! Starzec, 83-cią wiosnę liczący, stoję między Wami, jak sosna po wyciętym lesie, która ocalała z powodu, że na niej został nienaruszony obrazek naszej Królowej Korony Polskiej, Najświętszej Maryi Częstochowskiej. Żadnego już tu ze swoich towarzyszy szkoły radomskiej nie widzę i smutno mi. Albowiem gdy do broni zawołano w 1863 r., dość poważna paczka uczniów gimnazjum radomskiego znalazła się i walczyła o wolność naszej cudnej i ukochanej Ojczyzny Polski... A była Ojczyzna nasza wielką. Był czas, żeśmy za przedmurze, za tarcze stali. Był czas, gdyśmy wschodnie burze piersią naszą odpierali. Lasem polskich dzid narody zasłonione od podboju, śpiewali pieśń swobody, pieśń miłości, pieśń pokoju! Niestety duch niezgody, buta, życie nad stan, szczególnie zacząwszy od Sasów, doprowadziły do upadku. Czyhający jak kruki trzej nasi zaborcy rozerwali Polskę, mimo usilnych walk, podjętych przez pierwszego powstańca naszego, dzielnego obrońcę ludów, Tadeusza Kościuszkę, który i dziś, stojąc na murach Wawelu w Krakowie z odkrytą głową, wzywa nas: „pójdźcie i przypatrzcie się pamiątkom naszej przeszłości, czyńcie dobrze, abyście ich nie utracili i byli wolnymi!" A w Warszawie nasz Książe Józef, który również daje nam wskazówki walki z wrogami: być zawsze gotowymi do obrony Ojczyzny, stać się godnymi Jej synami, kochającymi tylko to, co dobre i szlachetne. Zginął również w Jej obronie, walcząc z wrogami Napoleona. Walczyli Ojcowie nasi w 1830 r. a Konstanty, chociaż wróg, wołał „Patrz Dybicz! ty jeden — a oni wsie Dybiczy". — Niestety, niezgoda i brak wodza sprawiły że staliśmy się nadal niewolnikami! Ściegienny w 1846 r. w kieleckiem rozpoczął działania, lecz pochwycony wraz z Nowakowskim, po otrzymaniu po 1.000 pałek, poszli na Sybir! A co mam dodać o sobie? Po wyjściu ze szkół radomskich, jako urzędnik powiatu, po 25 — 27 Lutego 1861 roku, po strzałach w Warszawie, gdzie padło pięciu poległych, znalazłem się w organizacji; — byłem konstablem — a na odgłos „do broni" — stanąłem w szeregi bratnie — naznaczony w dniu 1 Lutego 1863 r. przez Langiewicza porucznikiem. 3 lutego już byłem ranny pod Wąchockiem; po opatrzeniu rany z ręką na temblaku 17 lutego już byłem czynny w Staszowie i pod dyktatorem służyłem do 18 marca, do Grochowisk. Przyjęty 19 marca przez Czachowskiego, służyłem pod jego rozkazami. Po bitwie pod Bobrką, wobec mianowania majorem Dolińskiego, naznaczony zostałem Kapitanem w 1 kompanji III batalionu. Lecz bitwy nasze wobec braku broni i ładunków, nie udały się, zostaliśmy zwyciężeni. Wy już, drodzy moi Koledzy, widzieliście, jak wrogowie gnębili nas, jak całą siłą rusyfikowali, jak chcieli służalców swoich z nas uczynić, i dawali polecenia „zbezcześcić duchowieństwo i zdemoralizować młodzież — a będziem rządzić tem bydłem". Bóg jednak czuwał nad nami, wrogowie pogryźli się — Polska zmartwychwstała — i jeżeli między sobą zachowamy cnoty miłości, jedności,

zgody i poświęcenia dla tej naszej Matuchny — nie zginiemy. Niech żyje Ojczyzna i Wy moi ukochani — ale w zgodzie i pracy!" I w końcu kapitan Wojdacki odczytuje pismo b. wychowańca szkoły radomskiej weterana 1863 r. Juljana Święcickiego z Warszawy.

Następny mówca, student uniwersytetu *M. Sokołowski*—w imieniu Akademickiego Koła Radomiaków wita Zjazd, jako łącznik pomiędzy najstarszą a najmłodszą generacją: „Wy dajcie nam Wasze doswiadczenie, my wniesiemy zapał do pracy, a dewizą nam niech będzie „Salus reipublicae suprema lex esto". W imieniu grona kolegów przemawia kol. *Paszkowski;* w imieniu duchowieństwa — *ks. kan. Józef Rokoszny* i wreszcie ostatni w imieniu wojskowych — major *Wacław Głazek.* Poczem przewodniczący rektor *Dąbrowski* odczytuje nadesłane powitanie Zjazdu przez nieobecnego Prezesa Radomskiej Dyrekcji Kolejowej inżyniera Jana Krzeczkowskiego.

Po wyczerpaniu listy mówców, następuje druga część porządku dziennego — referaty. Pierwszy referat na temat „Historja gimnazjum radomskiego od 1685 do 1897 roku", wygłosił prezes komitetu rejent *Jan Luboński.* Referat powyższy (załączony in extenso na str. 26) zebrani przyjmują oklaskami, zmieniającemi się w istny huragan i powstaniem na cześć obecnych profesorów, o których dowiadujemy się z referatu, jak byli notowani u osławionego Smorodinowa za swoją polskość, — poczem przemawia powtórnie prof. *Włodarski* w te słowa:

„Dla faktycznego uzupełnienia charakterystyki warunków, w jakich się w owych czasach pracowało, pozwolę sobie zacytować drobny, lecz bardzo znamienny szczegół, z innej strony charakteryzujący troskliwość Aleksandra Lwowicza Apuchtina o podniesienie oświaty w naszym kraju. Gdy bezpośrednio po ukończeniu uniwersytetu w Petersburgu przybyłem do Warszawy z podaniem do kuratora o posadę, aby, jako polak, kształcić polską młodzież w Polsce, doczekałem się po kilkunastu dniach stanowiska w Radomiu. Wypadało, jak mi mówiono, podziękować za posadę ekselencji, która dała mi cenną dla zawodu pedagogicznego wskazówkę na drogę życia: „Pamiętaj pan, że nie jesteś ani polakiem, ani rosjaninem, tylko..." — „Tylko nauczycielem matematyki", przerwałem. Nie obraził się na mnie za niedelikatność, tak skończył: „tylko rosyjskim czynownikiem". I zaświadczyć dziś moglibyście, drodzy moi, jak gorliwym byłem „rosyjskim czynownikiem".

Drugi z kolei referat na temat „Uczniowskie kółka tajne w Radomiu w latach 1889 — 1904. Garść wspomnień" wygłosił pułkownik *Józef Dąbrowski.* Zajmujący ten z punktu historycznego rys ruchów młodzieńczych, zamieszczony jest na str. 37. Wobec spóźnionej pory

przewodniczący ogłasza, że pozostałe referaty zostaną wygłoszone w dniu następnym. O godzinie 4-ej po południu trzystu kilkudziesięciu uczestników zasiadło do wspólnego obiadu w restauracji hotelu Europejskiego. Wśród serdecznej koleżeńskiej pogawędki, opowiadań o pełnych nieraz komizmu wydarzeniach szkolnych, przeplatanych toastami, d więkami muzyki, śpiewu chóralnego, gwarem najmłodszej generacji, mile przy biesiadnym stole upływały godziny. Szereg toastów rozpoczął Ks. kan. *J. Rokoszny* na cześć profesorów, za co z podziękowaniem odpowiedział prof. *Jarzyński.* Powstaje dr. *Karol Rychliński* z Warszawy, przemawiając w te słowa: „Kochani i Szanowni koledzy Radomiacy! Pozwólcie i mnie staremu, któremu upływa 40 lat od chwili opuszczenia ławy szkolnej w Radomiu, przyłączyć się do tych serdecznych wspomnień, do tych przejawów czci, jakiej wyraz dla swych profesorów gimnazjalnych dawali moi przedmówcy. Tak, koledzy! tu obecni nauczyciele nasi i wielu z tych, którzy odeszli od nas, powinni mieć i mają napewno pełnię satysfakcji, za trudy i wielkie przykrości, jakie w swem życiu nauczycielstwa, w czasie działania misji rusyfikacyjnej takich ludzi, jak Smorodinow, Srietienskij i t. p. zaznali. Z przemówień niektórych na walnem rannem zebraniu naszem i z niektórych słów przy stole biesiadnym wypowiedzianych, wnioskować mam prawo, że kołacze się jeszcze pewna apoteoza dla tej konspiracyjnej działalności, którą uprawiała młodzież. Ta działalność, znana była niektórym naszym nauczycielom i znajdowała w nich cichych i mądrych obrońców, gdy zachodziła potrzeba. Kochani koledzy! dożyliśmy szczęścia wielkiego, dożyliśmy bowiem wskrzeszenia niepodległej, wolnej Polski. Konstytucja Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej pozwala każdemu obywatelowi mieć swoje i bronić swoich przekonań. Wczytujmy się w artykuły tej Konstytucji i cieszmy się, że w wolnej Polsce niema nareszcie miejsca dla działalności konspiracyjnej. Każda konspiracja, przyznać mi musicie, może być złem koniecznem, ale zawsze „złem", i jako takie musi paczyć duszę narodu.

Rządy okupanta moskiewskiego, przez zmuszanie narodu polskiego do działalności konspiracyjnej, były dla duszy młodzieży polskiej groźne. Ci z kierowników szkoły radomskiej, których pamięć przechowaliśmy w naszem wdzięcznem wspomnieniu, zdawali sobie sprawę z groźby położenia, starali się wszczepiać w młodą duszę naszą poczucie twardego obowiązku względem kraju i tradycji narodu, którego synami czuli się sami Kochani koledzy! Siwizna pokryła me włosy, przeżyłem wiele, nauczyłem się wiele w życiu, ale z dumą i z błogiem uczuciem wspominam, że z ławy szkolnej radomskiej wyniosłem przeświadczenie, iż bez ofiarnego poświęcenia części czasu

swego, mienia swego, i duszy swej na rzecz dobra ogólnego — Ojczyzny wolnej nie odzyskamy. W osobach Waszych, zacni nauczyciele, pragnę podnieść zasługę szkoły radomskiej, która w najcięższych chwilach życia narodu miała kierowników, obowiązkowością względem ziemi rodzinnej promieniujących do tajników duszy młodzieńczej. Poczucie obowiązku Wasze, zacny panie Dyrektorze Jarzyński i panowie nauczyciele nasi tu obecni, żłobiło w duszach młodych to ożywcze łożysko, które doprowadziło nasz naród do granicy pożądanej, wytęsknionej — do Ojczyzny wolnej i niepodległej! W Twoje ręce, zacny panie profesorze, wnoszę ten toast mówiąc: „cześć Wam i chwała za to, że sami wysoce obowiązkowi, sami dobrzy synowie ojczyzny, umieliście wszczepić część zalet dusz swoich w młode pokolenie, które miało dalej w miłości prowadzić dzieło odbudowy Ojczyzny!

Zabiera głos prof. *Włodarski:* „Kochani panowie! Józef Piłsudski, zebrawszy przed paru miesiącami swych legjonistów w Krakowie, zaznaczył swe świetne powodzenie w życiu i bajeczną karjerę, jaką sobie zgotował, zachęcając młodzież, by szła w jego ślady i osiągała jak największe w życiu sukcesy. A ja wam powiem coś odmiennego. Przed chwilą słyszeliście od mego uniwersyteckiego i zawodowego kolegi Prospera Jarzyńskiego przypomnienie wiadomego nam wszystkim faktu, że 40 lat przeszło dla Was w tym samym naszym Radomiu pracuje. Uważam to za wielkie szczęście w życiu, za sukces bardzo pożądany, jaki nie był moim udziałem. Ja nie zrobiłem w życiu karjery i wiele, wiele bolesnych chwil miałem — i wzywać was do karjerowiczostwa nie będę. Daj Wam, Boże, jak najlepszą dolę doczesną, jak najmniej zawodów i goryczy, jak najwięcej chwil szczęścia w rzeczywistości, lub w „rajskiej krainie ułudy". Jeżeli jednak spotkacie zawody w życiu, jeżeli łamać się będziecie z trudnościami, z przeszkodami, jeżeli kłody wam ciskać będą pod nogi własni rodacy i utrudniać poczciwe wasze zapoczątkowania, nie zapominajcie słów Wieszcza: „I ten szczęśliwy, co padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu" nie do sławy osobistej, lecz do sławy, dobra i rozwoju naszej umiłowanej Ojczyzny!!

W przerwie prezes komitetu *J. Luboński* odczytuje telegramy i listy powitalne, nadesłane na ręce komitetu od następujących b. wychowańców szkoły radomskiej: ks. biskupa Marjana Ryxa i ks. biskupa Pawła Kubickiego — z Sandomierza; ks. kan. Roguskiego Stefana — z Warszawy; ks. Franciszka Rosłańca — docenta Uniw. — z Warszawy; ks. Feliksa Kuropatwińskiego — dziekana z Kozienic; ks. Cieślakowskiego — dziekana z Sandomierza; Jana Krasowskiego — prof. astron. z Warszawy; Jana Mrozowskiego — sędziego Sądu Najwyższego z Paryża; Krasowskiego Marjana — sędziego Sądu Najwyższego z Warszawy; Marjana Kiniorskiego — senatora z Warszawy; doktora Józefa Świeżyńskiego — prezesa P. M. S. b. ministra z Warszawy; Stanisława Bukowieckiego — prezesa Prokuratorji Generalnej z Warszawy; Antoniego Kamieńskiego — b. ministra spraw wewnętrz. ze Strebnicy; Jana Guirarda, Antoniego Horoszewicza, Laskowskiego, Płużańskiego, Pigłowskiego — lekarzy z Warszawy; dr. Piotra Skwary — z Ostrowca; dr. Józefa Opalskiego — z Olkusza; dr. Ochockiego — z Janowa; Stanisława Suleja i Henryka Dąbrowskiego — rejentów z Warszawy; Stanisława Szczepańskiego — adwokata z Warszawy; dr. Jana Huberta — z Mińska Mazowieckiego; dr. S. Czapińskiego — z Przemyśla; pułk. Artura Górskiego — z Poznania; pułk. Stefana Jabłońskiego — z Warszawy; Piotra Chojko — dyr. gimn. z Warszawy; Tadeusza Patka — z Warszawy; dr. Leona Karbownickiego — ze Staszowa; Wacława Woszczyńskiego — inżyniera z Warszawy; Gronkiewicza — adwokata z Warszawy; Henryka Drzewieckiego — rejenta z Wyszkowa; Michała Terecha — inżyn. z Warszawy; prof. Tadeusza Zdziechowskiego — z Warszawy; Żardeckiego — z Kalisza; Olszowskiego — dyr. gimnazjum z Płocka; J. Gruszczyńskiego — z Warszawy; J. Saskiego — z Warszawy; Romanowicza — z Baranowicz; Zbrożyny — z Włocławka; Życkiego — ze Sterdyni; Romualda Nowakowskiego — z Włocławka; Morsztyna — z Warszawy; inżyn. R. Daniewskiego — z Solca; Mortkowicza — księgarza z Warszawy; Listkiewicza — z Siedlec; Hieronima Kondratowicza — z Warszawy; Aleksanrda Lossowa — z Warszawy; Jana Fabickiego — z Nancy — i wiele innych.

Następują dalsze toasty i przemówienia: kol. *Dramiński* — wnosi toast na cześć armji; poseł na sejm *Adam Mrozowski* — na cześć duchowieństwa; kol. *Wojdaliński* — na cześć kolegów z 1905 roku; pułkownik *J. Dąbrowski* — pije na cześć młodzieży; prezes Sądu Okr. w Łodzi *Tadeusz Kamieński* — na cześć Komitetu Organizacyjnego, przyczem prezesa Lubońskiego owacyjnie podnoszą do góry.

Przemawia dr. *Teodor Drabczyk* — z Warszawy: „Szanowni i Kochani Koledzy! Dzisiejsza Polska dzieli się na dwa obozy: jedni twierdzą dobrze jest, rozwijamy się — drudzy zaś, że jest źle, giniemy. Jedni i drudzy mają rację i nie mają racji. Nie będę Was nudził rozwijaniem tego zagadnienia, powiem krótko — jest to naturalny stan okresu przejściowego, który przeżywamy, a w którym jednak już świta porządek i potrzeby nowej ery w którą wstępujemy. Dla

przykładu tych wahań przychodzi mi na myśl jeden z punktów naszej konstytucji, brzmiący mniej więcej tak: „Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych, ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych". Paragraf ten jest typowym wyrazem okresu przejściowego: pozornie wali w zasłużonych a w intencji zwalcza niezasłużonych; pozornie jest niemal kamieniem obrazy, a swą treścią wewnętrzną jest bodźcem i ostrogą do wytężenia energji, pracy, hojności i ofiarności obywateli. Zawiera to, czego się trzeba wyzbyć zewnętrznie, a każe się domyślać że można zdobyć „coś", do czego niejeden tęskni, ale nie umiał czy nie chciał skrystalizować. Oczywiście, szlachectwa, jako doskonałości rasy, jako pewnego hamulca etycznego, jako wyrazu rycerskich pojęć o cnocie, godności i honorze, wyrazu wygładzonych obyczajów i towarzyskiego współżycia — punkt ten nie kwestjonuje. Chce tylko, abyśmy o tem wiedzieli. Ale naturalnie, że sama świadomość tego, czego się niektórzy mają wyzbyć nie wystarcza, by wszyscy zrównani w obliczu prawa, mogli już zdobyć to „coś", czego wyraźnie punkt ten nie określa. Otóż trudność i niepewność tkwi w tem, by wydobyć z siebie i wcielić w otoczenie nowy wzór, że tak powiem, jutrzenkujący, a w tęsknotach naszych mgławo i nieokreślenie bytujący. Już Mickiewicz przeczuł ten zagadkowy moment w rozwoju ludzkości, kiedy powiedział:

„Rodzące się bóle i trwogi skonania,
Które dziś ludzkość i trapią i palą
Są to jutrzenką nowego zarania,
Którego intencje już po nas uchwalą".

W tem tkwi ogniwo pośredniczące, a zarazem łączące wczoraj z chaosem dnia obecnego i z twórczem jutrem. Kto się nie wcieli w ducha nowej epoki, w którą wstępujemy, ten niech pamięta, że naśladownictwo i przekręcanie lub przeistaczanie każdej rzeczywistości, wzbudzają często podziw i pociągają ludzi powierzchownych, ale z punktu widzenia wewnętrznego zawsze pozostaną jałowe. Hasło nowych czasów: „w słońce nam patrzeć i wolność śnić".

Czasy przedwojenne, wychowane na materjalistycznej filozofji, znużyły się jednotsajną białością promienia słonecznego, dlatego też lata obecne, przejściową wolą „tęczowania po kałużach i pstrokacizną padołu", — tymczasem odradzająca się Polska, ma patrzeć słońcu w twarz, ma być gwiazdą betlejemską — pierwowzorem prawdy, piękna, i sprawiedliwości, opartej o moc ducha, ma dążyć do bezwzględnego ustalenia godności człowieka i swobody sumienia, tego serca duszy ludzkiej. Pozwalam sobie zwrócić się do wszystkich

tych, którzy wierzą w zwycięstwo prawego ducha chrześcijańskiego, zwiastującego nam Królestwo Boże na ziemi i potrafią czynem wlać tę wiarę w młode pokolenie, jak również i do tych wszystkich którzy wahają się: niech sięgną do skarbca młodocianych tęsknot, kiedy marzyli o uszczęśliwieniu ludzkości, byśmy razem mogli wznieść okrzyk duszy naszej: „Niech żyje Polska, promienna tą mocą ducha, który Jej zapewni nieśmiertelność!" Biesiadnicy z entuzjazmem podchwytują ten okrzyk. Major *Kurkowski* wznosi staropolskie „kochajmy się", adw. *Drzewiecki Edmund* — pije zdrowie nieobecnego prof. Tadeusza Zdziechowskiego, do którego Komitet wysyła odpowiednią depeszę. — Uczczono przez powstanie pamięć zmarłego prof. Zygmunta Świdwińskiego. Wznoszono jeszcze zdrowie Prezydenta Wojciechowskiego, — toastowano na cześć Francji i bawiącego w Warszawie marszałka Foch'a.

Dzień mijał niepostrzeżenie — i wieczorem o godzinie 8 znaleźliśmy się znów wszyscy w kino-teatrze „Corso" przy ul. Moniuszki. Tu z kolei czekała uczestników zjazdu miła atrakcja: wysłuchaliśmy popisu orkiestry amatorskiej pod dyrekcją p. Piątka — śpiewu chóru męskiego miejscowej Lutni — pod dyrekcją p. Stefanowicza — interesującego referatu „Szkoła dawniejsza, a obecna", (str. 24) wygłoszonego przez ks. kan. *Józefa Rokosznego*, śpiewał nam „vive la France — niech żyje Foch" sympatyczny śpiewak - radomiak Kazimierz Szerszyński — wreszcie huraganem oklasków przyjmowany był artystyczny chór „Pieśń" — Państwowego Seminarjum Żeńskiego, pod umiejętnem kierownictwem p. inżyniera Bolesława Egejmana.

Tak zakończył się pierwszy dzień zjazdu.

7. maja.

Drugi dzień Zjazdu, rozpoczęliśmy w kościele po-bernardyńskim nabożeństwem żałobnem, za zmarłych kolegów. O godzinie 10 rano trzech księży kolegów odprawiło żałobne Msze Św.: przed W. Ołtarzem ks. dr. Henryk Gierycz — prefekt gimn. radomskiego; ministrantem był maturzysta 1878 r., inżynier Aleksander Pstrokoński; przy bocznych ołtarzach: ks. Feliks Kozłowski — prefekt z Warszawy i ks. Feliks Horodyski — dziekan z Iłży, w asyście pozostałych kolegów - księży. — Na chórze śpiewał Szerszyński. Przed godziną 12 w teatrze Rozmaitości ponowna zbiórka — przewodniczy rektor W. Dąbrowski.

Pierwszy wygłasza referat na temat „Historja szkoły od 1899 do 1905 r. — *dr. Stanisław Radwan*. Referat ten, przedstawiający

historję życia młodzieży radomskiej, podzielony na okres skupiania sił w konspiracji i uświadamiania narodu i na okres manifestowania uczuć patrjotycznych i wystąpień czynnych o prawa narodowe, zamieszczony jest w całości na str. 56.

Drugim mówcą jest b. wychowaniec radomskiej szkoły handlowej *Wacław Gajewski* — starosta ze Skierniewic. W swem pięknem przemówieniu zaznacza on, że o ile starszym pokoleniom radomiaków przypadła w udziale walka o zachowanie duszy polskiej, o tyle na młodszych spada obowiązek zakładania podwalin ustroju państwowego. A chcąc go zbudować silnie i na prawidłowych zasadach oprzeć, nie można zapomnieć grzechów przeszłości: zbytniego indywidualizmu polskiego, przeciwstawienie któremu „dobra wola obywateli" wystarczyć nie mogła. Stąd upadek. My więc musimy oprzeć się na przymusie obywateli do zasadniczych obowiązków państwowych, a wtedy spełnimy, czekające nas zadania polityczne Gdańska, Prus Wschodnich, Litwy — wtedy nastanie okres rozkwitu i sławy naszej Ojczyzny.

W imieniu najmłodszej generacji kolegów przemawia student — *Maksymiljan Skotnicki* — „Szanowni Panowie! Mam mówić w imieniu tego pokolenia młodych, które przebywało w murach szkolnych, a następnie uniwersyteckich w czasie Wielkiej Wojny, w czasie zmagania się siły pięści z prawdą i sprawiedliwością! W tej to atmosferze wojennej młodzież szkolna musiała osiągać wstępne średnie wykształcenie, aby po ukończeniu szkoły Alma Mater — zechciała ją przyjąć w swe progi. To przygotowywanie się do dalszej kwalifikacji w swym wybranym zawodzie nie było łatwem. Atmosfera szkolna, jak i całego społeczeństwa, była przesiąknięta poczuciem, zbliżających się wielkich chwil! Uczniowie, czy to dzięki samoistnym uczuciom, czy to pod wpływem starszych, zapisywali się do organizacji, przygotowujących do możliwego wstąpienia w szeregi, uzdalniając się w ten sposób do trwałego wysiłku dla wybudowania własnego gmachu istnienia. I to nie wszystko: młodzież szkolna politykowała! Czy to na jakichkolwiek zebraniach, czy to na pauzach kłócono się, jaka Polska winna być! — i tylko od czasu do czasu przychodziło otrzeźwienie, gdy prozaicznym zbiegiem okoliczności spadała dwójka z matematyki lub innej chemji. Nerwy się uspakajały. Uczeń wracał do książki. Lecz nie na długo, bo oto przychodzi rozkład armji rosyjskiej i austrjackiej, zwycięstwo dzisiejszego Marszałka Polski Ferdynanda Focha — i potęga trzech zaborców zostaje skruszona. Młodzież tłumnie rzuca ławę szkolną, czy uniwersytecką, aby się przedzierzgnąć w robotników budowy gmachu polskiego. Lwów, Rawa Ruska, Wilno, Mińsk, Kijów — Warszawa — wreszcie zwycięska

ofenzywa 1920 roku, oto krótki rys momentów, gdzie młodzież dała poznać, że jest Polską!

Następuje rozejm — wreszcie pokój, a wówczas brać szkolna i studencka, w poczuciu spełnionego obowiązku, porzuca szeregi i powraca do przerwanego kształcenia umysłu. Wróciła, ale nie znalazła należytego spokoju i odpowiedniego środowiska do studjów. Drożyzna, brak dachu nad głową, najelementarniejszych potrzeb życiowych, zaabsorbowały umysł studenta. Rząd, misje zagraniczne, w części społeczeństwo, wreszcie stowarzyszenia, jak Bratnia Pomoc, koła prowincjonalne i t. p. przychodzą z pomocą. Taką organizacją samopomocową jest, między innemi, Akademickie Koło Radomiaków. Założone w 1915 roku postawiło sobie za cele: utrzymanie współżycia wśród Radomiaków na gruncie warszawskim, oraz pomoc naukową i finansową — tę ostatnią, w formie wydawanych pożyczek krótko terminowych, bezprocentowych. Środki finansowe Koło czerpie z najrozmaitszych, organizowanych imprez, a w roku przeszłym, chcąc wzbudzić zainteresowanie się dolą studenta, zainicjowało na gruncie radomskim powstanie Koła przyjaciół Akademika, w którem, należy podkreślić, znalazło zrozumienie: swych potrzeb. Nic dziwnego, bo kto bliżej zetknie się z obecnym światem studenckim, ten nie zaprzeczy, że trudności, piętrzące się przed nim, są wielkie! I na to cały ogół starszego społeczeństwa obojętnym być nie może, a to w imię dobra Ojczyzny, bo Ojczyzna, to nie jakieś pojęcie oderwane: to są „losy nasze, dzieci naszych, całego szeregu pokoleń". A do utrzymania losów naszych i przyszłych pokoleń w rękach naszych będą nam, młodzieży polskiej, pomagać trzy czynniki: rycerskość, nieugiętość i ofiarność — a te trzy bodźce do pracy nad świetlaną przyszłością Ojczyzny, są Waszą zasługą, Panowie! Zasługą Dziadów i Ojców naszych, tych, którzy odeszli i tych którzy żyją! I dlatego skłaniamy głowy nasze i oddajemy cześć i hołd: tym, którzy orężnym czynem 1863 roku przekazali nam rycerskość polską; tym, którzy, choć gnębieni w szkole rosyjskiej, przechowali ducha polskiego; tym, którzy walczyli i wywalczyli szkołę polską i tym wreszcie, którzy w ostatnich latach ofiarnie ginęli na polu chwały z przekazaną nam na ustach modlitwą: „Ojczyźnie Wolność racz zachować, Panie!"

Po wyczerpaniu referatów *Przewodniczący* ogłasza, że komitet projektuje wydanie jednodniówki, w której zostaną zamieszczone referaty, przemówienia, opis samego zjazdu, lista uczestników i t. p. wiadomości — projekt powyższy zebrani akceptują, poczem z powodu projektowanej „Jednodniówki" zabiera głos prof. *Włodarski:*

„Panowie! Pragnąłbym, aby projektowana jednodniówka urosła do rozmiarów „księgi pamiątkowej", która prócz wielu innych

Biblioteka Publiczna Czytelnia Regionalna

rzeczy zawierać winna i to, o czem tylko nawiasowo wspomniał kolega Luboński w swoim referacie. Utrwaliliśmy w sobie przekonania demokratyczne i pojęcia t. zw. równości. Ale niechże to będzie równość praw bez przywilejów, równa dla wszystkich *możność* dojścia do urzeczywistnienia wszelkich zamierzeń. O bezwzględnej równości myśleć nie możemy: nie masz jej nigdzie w przyrodzie, i nam nie uwłacza, gdy należymy do szarego tłumu, wśród którego, jak najpiękniejsze kwiaty wśród pospolitej zieleni, wyrastają ozdoby społeczeństwa. Sądzę po sobie, jako byłym uczniu gimnazjum lubelskiego: nie wstydzę się, nie zazdroszczę, lecz chlubię się tem, że z naszej uczelni wyszli: Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Juljan Ochorowicz, Aleksander Świętochowski, Bronisław Znatowicz, W. Nałkowski, Z. Balicki, J. W. Dawid i tym podobni. Wy również możecie się poszczycić swymi kolegami, a co więcej uświadomić sobie, jak wartościowych pośród nich ma Ojczyzna synów. Wśród śpiewaków i innego rodzaju artystów rozpowszechnione są odznaczenia: uczeń Reszkego lub Leszetyckiego, Moniuszki albo Matejki, których jednak uczniowie zaszczytu swym mistrzom często wcale nie przynoszą. Ja powiem odwrotnie: ja kształciłem tych ludzi, moimi są uczniami ci, którymi pochlubić się mogę. A są wśród waszych kolegów ludzie niepośledniej miary, których nazwiska uprzytomnijmy sobie, a Polsce przypomnijmy, że ich dał Jej Radom: Świętej a niezapomnianej pamięci społecznik, literat, publicysta i uczony socjolog Kazimierz Kelles-Krauz; b. prezes ministrów obecnie Prezes Naczelny Polskiej Macierzy Szkolnej dr. Józef Świeżyński; b. zasłużony prezes Centralnego Tow. Rolniczego senator Marjan Kiniorski; jeden z najznakomitszych psychjatrów polskich dr. Karol Rychliński; b. ministrowie adwokaci Stanisław Patek, i Jan Hebdzyński — zasłużony pracownik, obecnie prezes Prokuratorji Generalnej, uczony profesor, doktór ekonomji społecznej i prawa Stanisław Bukowiecki; ks. biskup sufragan sandomierski Paweł Kubicki; poeta Władysław Bukowiński (Selim); wojewoda poleski Stanisław Downarowicz; b. minister spr. wew. inżynier Antoni Kamieński; pierwszy tenor opery stołecznej — obecnie rejent Henryk Drzewiecki; rektor politechniki Ignacy Radziszewski; rektor szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego dr. Wacław Dąbrowski; profesorowie uniwersytetu Warszawskiego Franciszek Czubalski, Jagiellońskiego Kazimierz Rogójski, politechniki Warszawskiej dziekan dr. Jan Bielecki; wybitny sędzia Sądu Najwyższego Marjan Krasowski; luminarz adwokatów cywilistów w stolicy Stanisław Szczepański; sędzia Sądu Najwyższego Wojskowego pułkownik Józef Dąbrowski i inni, których mogłem pominąć, a których nazwiska upamiętnijcie. Cześć im, a młodszym przykład do naśladowania!"

Następny mówca *Stanisław Egiejman*, obecny dyrektor gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, zaznacza że młodzież, wychodząca z dzisiejszej szkoły polskiej, odznacza się nie mniejszym niż dawniejsza patrjotyzmem — a dowiódł tego właśnie rok 1920; poświęca kilka słów dawnemu gmachowi po-pijarskiemu, ubolewając nad tem, że niesłusznie otrzymał dziś inne przeznaczenie,, nie traci jednak nadziei, że wkrótce powróci status quo ante — gmach zwrócony zostanie szkolnictwu; w nim przyszły Zjazd już obradować powinien — a szacowne mury przemówią wówczas do jego uczestników wspomnieniem pełnej chwały tradycji! — Ostatnim mówcą jest najstarszy z obecnych, maturzysta z 1871 r. inżynier *Bolesław Zbrowski*, dając charakterystykę postaci ówczesnego dyrektora gimnazjum radomskiego Włodzimierza Choroszewskiego, który, będąc polakiem i katolikiem, na tem stanowisku dla karjery przyjął prawosławie.

O godzinie 2-ej udajemy się na wspólne śniadanie do hotelu Europejskiego. Znów, jak dnia poprzedniego, przy dźwiękach muzyki wzniesiono szereg okolicznościowych toastów. Przemawia dyrektor *Jarzyński*, odczytując poufne okólniki i „rasporiażeńja" o gnębieniu języka polskiego. Sędzia *Walenty Michalski* — toastuje wierszem (załączony na str. 69); redaktor *Józef Lesiewski* — wznosi toast na cześć ziemi radomskiej; inżynier *Henryk Zagrodzki* — odczytuje, oparty na wspomnieniach z czasów szkolnych, list od kolegi Maurycego Staniewskiego, nauczyciela gimnazjum w Kaliszu (str. 66); kol. *Burda* — pije za zdrowie kolegów z 1904 r. Wreszcie następuje dłuższe przemówienie prof. *Włodarskiego:* „Drodzy moi! Zaszczycony przez Was zaproszeniem na Zjazd, przybyłem zdaleka i w małej walizce podróżnej nie przywiozłem z sobą dokumentów podobnych tym, jakie nam odczytywał przed chwilą miejscowy kolega Jarzyński. Zacytuję więc tylko z pamięci dwa wypadki, z których, pierwszy wskazuje, że szpetny medal, jaki przedstawiało oblicze rusyfikatorskie Smorodinowa, miał jednak i odwrotną stronę. Gdy wobec zamętu, czynionego mi przez dyrektora z powodów, które się wówczas nazywały politycznemi, zaznaczyłem nielegalność pretensji, motywowanej tylko samowolą dyrektora gimnazjum, usłyszałem słowa, które mi dziś jeszcze, po latach blizko 40-stu, brzmią w uszach: „A pan wiesz, że jedno moje słowo, i pana tu niema?" „Tak jest, wiem i pozostaje mi tylko polegać na pańskiej uczciwości". I cóż? Po wakacjach nie dano mi już wychowawstwa klasy, dokuczano w całym szeregu drobnych zajść i wypadków, ale na miejscu pozostałem, a po upływie ośmiu miesięcy usłyszałem z ust dyr. Smorodinowa: „Włodzimierzu Ludwikowiczu, ja muszę wyznać, że nie byłem względem pana sprawiedliwy; dokuczliwy byłem bez słusznych powodów, tamten postępek mając na

pamięci. Niech mi pan wybaczy i niech pan wie jednak całą prawdę. Gdy za mojem „wstawiennictwem" o pańskie przeniesienie do innego gimnazjum, kurator przetranzlokował pana (o czem pan wcale nie wiedział) do progimnazjum w Pińczowie, ja zaprotestowałem przeciw przeniesieniu pańskiemu do tej dziury i pozbawieniu klas wyższych zdolnego nauczyciela; on pozostawił pana w Radomiu na moje własne poręczenie, którego nie żałuję".

Drugi wypadek nie wiem, czy był więcej smutny czy śmieszny. Gdy Apuchtin otrzymał gwiazdę Aleksandra Newskiego na piersi, — poprzedzoną orderem Żukowicza na twarzy, powstał wśród podwładnych projekt złożenia mu kondolencji t. j. gratulacji. Mając na myśli dowcipne spostrzeżenie, uczynione przez ś. p. kolegę Józefa Gajewskiego, zwróciłem się, w naiwności 23-letniego młodzieńca, do dyrektora Markjanowicza, z uwagą, że gdy „naczalstwo" zostało spoliczkowane, to nam wiernym poddanym, byłoby najprzystojniej milczeć, udając, że o niczem nie wiemy — „Co mię tam pan, młodzieniaszek, służbę rozpoczynający, uczyć będziesz rozumu!? Już ja wiem co robię". I zrobił: kazał wykaligrafować laurkę i wysłał powinszowanie. — Ale dość tych wspomnień niemiłych o umarłych bezpowrotnie czasach dawnych, nad któremi dziś tryumfować możemy, witając się w tak pięknem zebraniu — i żegnając, bo niedługo rozstać się musimy. Niechże Wam jeszcze przed rozstaniem miłujący Was serdecznie stary profesor ostatecznie złoży życzenia. Dążcie zawsze wyżej i wyżej, „mierząc siły na zamiary" i bądźcie pewni, że nietylko genjalne jednostki do pracy twórczej się nadają, ale każdy z Was, nie ustając w pracy nad sobą, iść naprzód i służyć umiłowanej Ojczyźnie w sposób niepośledni może! Dalej wspomnijcie przysłowie, że „concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur". Dość już tych walk partyjnych, dość kłótni o to, kto w Polsce zwycięży. Właśnie niech Polska zwycięży już nie wrogów obcych, zewnętrznych, ale wewnętrznych, to jest niesnaski swych obywateli. W wielu rzeczach różne zdania mieć możemy, ale w Ojczyźnie, po stuleciu przeszło zmartwychwstałej, wszystkie siły dla Jej dobra zespolić winniśmy — i zespolimy! Nakoniec, drodzy przyjaciele, bez względu na siwiejące głowy, zachowujcie jak najdłużej młodość swoją, młodość serca i ducha, młodość zapoczątkowań, starań i dążności, młodość na wspomnieniach świeżych, choć dawnych opartą, młodość wciąż z postępem idącą. Dla mnie, starego mołdzieńca, czy młodego starca — jak się Wam podoba — jest ona arką przymierza między dawnemi i nowemi laty: poczucie wiecznej młodości jest dźwignią sił duchowych, a może i fizycznych na lata stare; poczucie to zawiera świadomość wszelkich krzywd, przez 40 lat doznawanych i zupełnie zanikłych pomiędzy

pierwszą chwilą pracy wśród Was i dla Was, a dniem dzisiejszym, który się z tą dawną epoką styka, jak z dniem wczorajszym. Starajcie się wciąż być młodymi, a młodość tą błogosławioną zachowacie, jak ja stary Wasz profesor zachowuję. Wieczna młodość niech żyje!!" Jeszcze raz deklamuje kol. *Michalski;* zebrani wznoszą okrzyki na cześć profesorów, których podnoszą na rękach. Chóralny śpiew „Roty" i wychodzimy na miasto. Jedni udają się fotografji, drudzy zwiedzają miasto, inni znów składają wizyty. — Najliczniejsza grupa udaje się do Gmachu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego. Wita nas na wstępie orkiestra wychowańców tej instytucji. Przemawia rektor tej uczelni ks. kan. *J. Rokoszny,* promieniujący radością, że może owoce swej zbożnej i wytrwałej pracy zaprezentować kolegom szkolnym. Przemawia jedna z nauczycielek p. *Zofja Węgleńska,* oraz jeden z wychowańców. Po wysłuchaniu kilku numerów muzycznych — zawrotnych swojskich obertasów, wykonanych przez młodocianych wirtuozów — kilka przemówień z naszej strony — przemawiają kolejno: rektor *W. Dąbrowski,* prof. *J. Bielecki,* dr. *Marx* i rejent *J. Luboński* — dziękując za mile spędzone chwile, życząc młodzieży pomyślnego ukończenia studjów, wyrażając naszą cześć i uznanie ich kierownikowi. Zamieniamy ostatnie serdeczne uściski z sympatycznym gospodarzem i przy dźwiękach muzyki opuszczamy przybytek „szkoły radosnej". — Godzina 7 w. zgromadzona pokaźna ilość uczestników w teatrze Rozmaitości, gdzie sprowadzony specjalnie przez komitet zespół artystów warszawskich z radomiakiem Adwentowiczem na czele, odegrał sztukę w 3 aktach Fr. de Curela: *„Ziemia nieludzka"*, osnutą na tle wielkiej wojny. O godzinie 11-ej w. w dużej sali „Sokoła", w gmachu po-pijarskim, rozpoczęła się zabawa taneczna, na której dwieście kilkadziesiąt osób płci obojga, w bardzo miłym nastroju, bawiło się ochoczo do godziny 8-ej rano.

8. maj.

Trzeci a zarazem ostatni dzień Zjazdu zakończyło, według programu — plenarne zebranie szczuplejszego grona uczestników, o godzinie 12. w południe w teatrze Rozmaitości, otworzone przez przewodniczącego rektora W. Dąbrowskiego. Na porządku dziennym obrady nad „Statutem Związku Radomiaków"; opracowanym przez ad hoc powołaną w pierwszym dniu Zjazdu komisję, w skład której wchodzili następujący koledzy: Dąbrowski Józef, Kamieński Tadeusz, Kowalewski Bohdan, Sokołowski Marjan, Woszczyński Zdzisław

i Wydrzycki Stanisław. — Sprawę referuje *Tadeusz Kamieński* — prezes Sądu Okręgowego w Łodzi. Rozpoczyna się dyskusja nad poszczególnemi paragrafami Statutu. W dyskusji zabierali głos: poseł Mrozowski, major Głazek, adw. Bielski, prof. Włodarski, Frąckiewicz, Sokołowski, inżyn. Ettinger, Pruszak, Budzyński, adw. Drzewiecki, dyr. Wojciechowski, sędzia Suchański i inni.

Statut został ostatecznie przyjęty (zamieszczony na str. 99). Następnie dokonano wyboru „Komisji organizacyjnej", która po zalegalizowaniu Statutu Związku, uznana zostaje jako pierwszy Zarząd — na pierwsze trzechlecie. Zarząd ma się składać z 7 członków i 3 zastępców a Komisja Rewizyjna z 5 członków i 2 zastępców. Do Zarządu zostali wybrani: Egiejman Bolesław, Karpiński Józef, Kwapisiewicz Marjan, Luboński Jan, Lutyński Gabryel, Michalski Walenty, Paschalski Feliks, Pietrkiewicz Stanisław, Roguski Władysław i Zagrodzki Henryk.

Do Komisji Rewizyjnej: Golczewski Ludwik, Ettinger Kazimierz, Hollak Stefan, Korolec Michał, ks. Rokoszny Józef, Suchański Edward i Woszczyński Zdzisław.

Następnie Zjazd uchwala i upoważnia Zarząd Związku — na koszta wydawnictwa „jednodniówki" zaczerpnąć pożyczkę, z funduszu, złożonego celem upamiętnienia Zjazdu przez uczestników. Z kolei wywiązuje się ożywiona dyskusja nad tem, w jaki sposób rozporządzić się powyższym funduszem.

Pierwszy zabiera głos ks. kan. *J. Rokoszny*, stawiając wniosek zasadniczej niepodzielności funduszu a następnie, spełniając mandat kol. Jana Bieleckiego, prof. politech., który już opuścił Radom, proponuje fundusz przeznaczyć na stypendjum dla dokształcenia zagranicą profesora wyższej uczelni; weteran *J. Wojdacki*, pragnie przeznaczyć pewien fundusz na ochrony radomskie; poseł *A. Mrozowski*, przypomina o niezamożnych wdowach i dzieciach po zmarłych kolegach; student *M. Sokołowski*, proponuje fundusz przeznaczyć na budowę domów akademickich w Warszawie i na ustanowienie dwóch specjalnych stypendjów dla akademików Radomiaków; *Jan Saski*, wypowiada się za budową domu dla akademików - Radomiaków. Wobec rozbieżności poglądów, na wniosek przewodniczącego powołano dwóch mówców generalnych. Ks. kan. *J. Rokoszny*, bronił niepodzielności funduszu — redaktor zaś *J. Lesiewski*, przemawiał za podzielnością.

Zarządzone przez przewodniczącego głosowanie, wypowiedziało się za podzielnością funduszu na cele następujące:

1) na najbiedniejszych m. Radomia — (ochronki);

2) na zakupienie 10 cegiełek na budowę domów akademickich:

3) na zapoczątkowanie funduszu stypendjalnego na kształcenie zagranicą profesora wyższej uczelni — w myśl wniosku ks. J. Rokosznego;

4) na zapoczątkowanie funduszu stypendjalnego dla akademików - radomiaków — w myśl wniosku stud. Sokołowskiego;

5) na zapoczątkowanie funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po umarłych kolegach — w myśl wniosku posła Mrozowskiego.

Po wysłuchaniu kilku wolnych wniosków i krótkich przemówień prof. Jarzyńskiego i prof. Włodarskiego — przewodniczący Zjazdu rektor W. Dąbrowski w swem ostatniem przemówieniu, dziękując zebranym, ogłasza oficjalne zamknięcie Zjazdu.

W końcu nowoobrany Zarząd Związku stawia dwa wnioski:

1) złożenie podziękowania przewodniczącemu rektorowi Dąbrowskiemu za niezmordowane i umiejętne prowadzenie trzechdniowych obrad — co zebrani przyjmują niemilknącemi długo oklaskami — oraz

2) powołanie na honorowych członków Związku Radomiaków byłych profesorów: ks. prałata Marcelego Grajewskiego, Prospera Jarzyńskiego, Włodzimierza Włodarskiego i Tadeusza Zdziechowskiego.

Wniosek ten wśród ogólnego zapału zostaje przez aklamację przyjęty.

Zjazd skończony! Pozostało tylko wspomnienie, lecz wspomnienie trwałe — niezatarte — tych chwil niezapomnianych w koleżeńskiem gronie! Grały nam bowiem echa młodości naszej — a pod ich ożywczym wpływem, zdawało się że znika szron siwizny z głów naszych — podobnie jak topnieją śniegi pod działaniem wiosennych promieni słonecznych!

Zjazd swym podniosłym nastrojem i imponującą liczbą uczestników stwierdził dosadnie istotną potrzebę i celowość takich zebrań. A zatem... koledzy, do miłego spotkania się, da Bóg doczekać, za lat trzy... w Radomiu!

Jan Luboński.

SZKOŁA DAWNIEJSZA A OBECNA

(Referat ks. kan. Józefa Rokosznego — w streszczeniu).

W referacie swym ks. kan. Rokoszny przedstawił różnicę pomiędzy szkołą dawną w Radomiu a dzisiejszą. Najpierw wskazał na liczbę szkół: a więc za naszych uczniowskich czasów mieliśmy tylko gimnazjum męskie i gimnazjum żeńskie. Dziś mamy w Radomiu: gimnazjum męskie, żeńskie, szkołę realną, pensję p. Gajl, seminarjum nauczycielskie męskie i żeńskie, szkołę rzemieślniczą, techniczną, handlową, progimnazjum p. Niwińskiej i dwa gimnazja żydowskie: męskie i żeńskie. Gdy więc dawniej w szkołach średnich było około 600 uczniów, dziś z górą 4.000. Dawniej nauka była książkowa — dziś — życiowa. Dziś mamy roboty ręczne, muzykę, pożarnictwo, kursy buchalteryjne. Dawniej zwykle dzień otrzymania matur kończył się pijatyką, jeżeli nie gorzej, — dziś maturzyści gremjalnie w dniu ostatnim idą do Komunji Świętej. Dawniej nauczyciele i my — to dwa wrogie obozy, dziś panuje serdeczność i braterstwo. Dawniej — wieszczów naszych czytywaliśmy w ukryciu i byliśmy za to karani. Dziś młodzież uczy się tych skarbów jawnie. Dawniej szkoła miała w przeważnej liczbie element inteligencki, dziś, we wszystkich męskich przeważa ogromnie żywioł włościański, a i w żeńskich już jest dużo dziewcząt z chat wiejskich. Dawniej wszelkie organizacje były surowo zabronione, dziś są jawnie protegowane — jak samorząd, bratnia pomoc, harcerstwo, pisemka szkolne — i t. p. Porównania te ilustrował referent faktami z życia dawniejszego i dzisiejszego szkół radomskich.

Zakończył wiarą w lepszą przyszłość i radością, że oto my, którzyśmy wyszli ze szkół rosyjskich, tworzymy życie polskie.

HISTORJA GIMNAZJUM RADOMSKIEGO OD 1685 DO 1897 ROKU.

(Referat wygłoszony na otwarciu Zjazdu Radomiaków przez prezesa Komitetu Jana Lubońskiego).

„Naszych dziadów chłostali Jezuici starzy,
Naszych Ojców chłostali Ojcowie Pijarzy,
A nam się bazyljańska rózga przypomina,
Albo dominikańska twarda dyscyplina.
Ha! niech im za te chłosty niebiosa zapłacą!
Prawda, tęgo plażyli, jeśli było za co,
Ale kochali dziatwę serdecznie i szczerze,
Ćwiczyli po bożemu w nauce i wierze,
I ściśle strzegli mores... — ich baczna opieka
Niejednego krajowi darowała człeka".

Takie słowa uznania w swych „gawędach o czasach szkolnych" poświęcił Władysław Syrokomla szkołom klasztornym, które stały się zaczątkiem szkolnictwa w Polsce.

A ponieważ kolebką, obchodzącej nas szkoły średniej radomskiej, była szkoła Zgromadzenia X. X. Pijarów, treścią zatem mojego referatu będzie zarys historyczny rozwoju tej szkoły od jej założenia aż do końca tak zwanego okresu apuchtinowskiego. Congregatio scholarum piarum założona została przez Św. Józefa Kalasantego w 1622 roku i szybko rozkrzewiła się we Włoszech, Hiszpanji, Austrji, Węgrzech i Czechach. Do Polski X. X. Pijarów sprowadził Władysław IV, jeden z najświatlejszych królów polskich. — Widząc opłakane skutki wychowania młodzieży w szkołach krajowych, spodziewał się w przygasających ogniskach nauki rozniecić światło przez sprowadzenie do Polski świeżo założonego zakonu. Osiedleni kosztem tego monarchy, założyli Pijarzy w r. 1642 pierwsze swoje kole-

gjum w Warszawie przy ulicy Długiej, a wkrótce rozkrzewili się po różnych okolicach Polski i Litwy.

Kolegjum radomskie powstało w okolicznościach następujących. Za czasów Jana Kazimierza wojny szwedzkie zadały Radomiowi ogromną klęskę, skutkiem czego obywatele nie byli w stanie utrzymywać nadal szkoły. Dopiero na początku panowania Jana III Sobieskiego, niektórzy radomianie, miłujący nauki, usiłowali przywrócić instytut szkolny. W tym celu obywatel m. Radomia niejaki Jan Lewiński zwrócił się listownie do ks. Branickiego, prowincjała O. O. Jezuitów, z prośbą, aby założył w Radomiu szkoły Zgromadzenia Jezuitów; petent ofiarował na ten cel swoją kamienicę, zwaną „Andzielowska". W odpowiedzi na list powyższy przybył do Radomia ks. Kiernicki, jezuita, i obejrzawszy kamienicę, znalazł takową w stanie opłakanym, oświadczając Lewińskiemu, że wobec tego na budowę kolegjum potrzebaby do 30,000 złp. a ponieważ sumy takiej trudno było dostać, przeto projekt upadł. Gdy jednak po upływie kilku lat Jezuici z propozycji nie skorzystali, Lewiński odniósł się z nią do ks. Siewierkiewicza, prowincjała X. X. Pijarów, a ten wydelegował do Radomia ks. Zawadzkiego, celem obejrzenia i przyjęcia darowizny. Ks. Zawadzki po obejrzeniu kamienicy, stojącej w Rynku, przewidywał dużo trudności przy założeniu Kolegjum. Wówczas to do zafrasowanego pijara podeszli trzej obywatele: Kacper Korwin Kochanowski, podsędek ziemi sandomierskiej; Mikołaj Pakosławski, kasztelan połaniecki i Świętosław Antoni Pigłowski, cześnik kijowski. Po zaznajomieniu się Kochanowski rzekł żartobliwie: „Nie odwiedziłeś nas, mości księże, a przecież my twoi przełożeni jesteśmy. Cała bowiem okolica zwie mnie generalissimusem omnium pijacorum, Pakosławskiego prowincjałem, a Pigłowskiego gwardjanem, bliskie zatem nazwisk pijacorum — czy piarum podobieństwo".

Ks. Zawadzki, nie zbity z tropu, odpowiedział: „Bogu dzięki, że znalazłem w tem mieście przełożonych moich, nie będę się już troszczył o zaspokojenie potrzeb naszych, przełożeni zapewne o nich będą pamiętali". Szlachcie podobała się sprytna odpowiedź, przyrzekli więc zaraz zająć się sprawą przyszłego kolegjum. Zaczęły się mnożyć ofiary i różne zapisy, aż wreszcie w 1685 roku Marcin ze Smogorzewa Wąsowicz, stolnik zakroczymski, najbardziej przyczynił się do ukończenia fundacji, zapisując 30,000 złp. Wąsowicza więc należy uważać za głównego założyciela kolegjum radomskiego.

Zgromadzenie X. X. Pijarów w dziejach wychowania w dawnej Polsce zajmowało zaszczytne miejsce, a na chlubną wzmiankę zasłużyło sobie też kolegjum radomskie, pod kierunkiem takich wybitnych pijarów, jak księża: Wąsowicz, Siarczyński, Kopczyński, Gacki, oraz Stanisław i Antoni bracia Konarscy. Pijarzy szli zawsze za postępem, przyjmując reformy, jakich wymagały nowe potrzeby czasu. Skromnością i niemieszaniem się do polityki ściągali do swych szkół coraz liczniejsze zastępy młodzieży i stali się niebezpiecznymi współzawodnikami Jezuitów. Językiem wykładowym był, jak i u Jezuitów, język łaciński, którego uczono według gramatyki jezuity Emanuela Alwara. Na wykucie tej gramatyki tracono trzy lata — osławiony Alwar zagważdżał najzdolniejsze nieraz umysły. Szydził więc z tego systemu jezuita ks. Zabłocki, pisząc: „Sama tylko z Alwara nabyta łacina, nie uczyni dobrego dla Ojczyzny syna".

Pod koniec panowania Sasów zaczyna się ruch w kierunku postępowym. Na czele tego ruchu umysłowego, przeprowadzającego Rzeczpospolitą na próg pojęć nowożytnych, staje pijar ks. Stanisław Konarski, urodzony w 1700 roku i pochodzący z rodziny szlacheckiej, osiadłej w województwie sandomierskiem. Reforma szkół pijarskich, przeprowadzona przez Konarskiego, polegała na zbliżeniu nauki do życia, do narodu, wśród którego szkoła istniała. Szkoły pijarskie zaczęły wychowywać wedle przepisów religji katolickiej na ludzi uczciwych i dobrych obywateli. Nauczyciele zaszczepiali w młodzieży cnoty i obowiązki społeczne; kształcili swych wychowańców na przyszłych posłów, urzędników, żołnierzy i zalecali swym uczniom, jako główny warunek szczęścia narodu: ustanawianie i wykonywanie dobrych praw, pomnożenie siły zbrojnej, ścisły wymiar sprawiedliwości, dobre wychowanie młodzieży i t. p. zasady. Konarski zreformował też naukę języka łacińskiego i złączył ją z nauką ojczystego, zakazując używania makaronizmów i dytyrambów panegirycznych, sztucznych, wymuszonych ozdób tak w mowie zwykłej jak i w wierszu. Pod ręką wielkiego organizatora i kierownika słynnego Collegium nobilium, założonego w Warszawie w 1740 roku, złagodniał też pierwiastek surowości w szkole. Reformator zalecał nauczycielom pamiętać, „ażeby uczeń nie widział gniewu na obliczu nauczyciela, ale boleść spowodowaną jego przestępstwem". Zasługi Konarskiego wobec ojczyzny pozostaną na zawsze świetną kartą w dziejach naszych. Wielki ten mąż oświecał naród; kruszył zadawnione przesądy, kładąc podwaliny pedagogji polskiej.

Szkoła pijarów radomskich składała się z klas: filozofji, retoryki, piityki, syntaksysu, infimy i parwy. W 1737 roku rektorem kolegjum radomskiego zostaje pijar ks. Antoni Konarski, brat Stanisława, wybitny architekt, i on przed rokiem 1756 ukończył budowę kolegjum. W 1777 r. wizytuje kolegjum radomskie ks. Hugo hr. Sztumberg — Kołłontaj, kanonik katedry krakowskiej, egzaminuje każdą klasę i chwali postępy uczniów. Następca rektora Konarskiego ks. Pot-

kański wybudował konwikt, a wizytator ks. Szczepan Hołowczyc, późniejszy prymas arcybiskup warszawski, zastaje w 1783 roku w kolegjum radomskiem 378 uczni, muzeum i bibljotekę. W 1795 roku Radom dostaje się pod rząd austryjacki, a szkoła otrzymuje tytuł gimnazjum. Po przyłączeniu Radomia do W. Księstwa Warszawskiego — szkoła zamienioną została na departamentową okręgową, składającą się z trzech klas starszych i elementarnej. W1816 roku szkoła otrzymuje nazwę sześcioklasowej szkoły wojewódzkiej. W 1820 roku ks. rektor Kamienowski ozdobił fronton kolegjum attyką, wspartą na czterech potężnych kolumnach, która zachowała się do obecnej chwili. W 1826 roku za rektora ks. Wolickiego konsekrował, wystawiony na miejscu pierwotnego drewnianego, murowany kościół kolegjum pod wezwaniem Św. Józefa Kalasantego — ks. Prosper Burzyński, biskup sandomierski. Ostatni skład ciała nauczycielskiego w kolegjum radomskiem X. X. Pijarów był następujący: rektor ks. Kazimierz Kłaczyński; prefekt ks. Cyrjak Dzikowski, nauczyciele: ks. Paweł Gruszczyński, ks. Adolf Wróblewski, ks. Juljan Bucelski, ks. Lucjan Zaczyński ks. Aleksander Pułaski, kleryk Tomasz Jasiński, Stanisław Husarzewski oraz zastępcy nauczycieli: Antoni Gawlikowski, Piotr Lazzarini i Franciszek Aubertin. Bibljoteka szkolna obejmowała 1.500 dzieł i 410 wzorów rysunkowych, gabinet fizyko-matematyczny zawierał 281 a gabinet mineralogiczny 1,150 okazów. Z pośród wybitniejszych wychowańców kolegjum radomskiego wiadomi są: ks. Samuel Wysocki, słynny kaznodzieja; ks. Alojzy Osiński, biskup sufragan łucki; znakomity bibljograf i filolog polski; Ludwik Osiński — brat poprzedniego, znakomity mówca, za Księstwa Warszawskiego, sekretarz jeneralny ministerstwa sprawiedliwości, następnie kierownik teatru Narodowego w Warszawie — podniósł sztukę dramatyczną tak doborem sztuk, jak i znakomitym zespołem artystów; Szymon Pisulewski — wybitny botanik; Wincenty Majewski, znany prawnik; Adam Raciborski, doktór medycyny, kierownik kliniki w szpitalu Charité w Paryżu, profesor akademji medycznej, mąż głębokiej nauki, i zażywający wielkiej powagi pomiędzy lekarzami paryskimi; ks. Józef Szpaderski, kandydat św. teologji, profesor akademji duchownej i wielu innych.

Szkoła wojewódzka radomska pod kierunkiem X. X. Pijarów istniała do 1831 roku, kiedy to wszystkie szkoły z rozporządzenia rządu rosyjskiego zostały zamknięte. Po roku 1831 szkoła polska w Królestwie Polskiem przez długie lata była jeszcze polską pod względem języka, jednakże co do ducha i systemu pedagogicznego, dalekiego od wzniosłych zasad przekazanych przez Komisję Edukacyjną, stawała się coraz bardziej rosyjską.

W 1833 roku sześcioklasowa szkoła wojewódzka przekształcona została na gimnazjum wojewódzkie i wyszła z pod zarządu X. X. Pijarów, od których gmach szkolny wydzierżawił rząd rosyjski. Gimnazjum składało się z 8 klas, a poczynając od klasy 6-ej, kurs gimnazjalny dzielił się na wydziały filologiczny i techniczny, początkowo otwarto tylko 6 klas dla 140 uczni.

Otwarcie gimnazjum nastąpiło 25 października 1833 roku. Rano uczniowie wraz z nauczycielami byli na nabożeństwie w kościele X. X. Pijarów, a następnie w sali bibljotecznej odbył się uroczysty akt otwarcia nowej uczelni. Na akcie obecni byli: prezes komisji województwa sandomierskiego Henryk Deboli; naczelnik wojenny województwa sandomierskiego jenerał-major Buschen; dziekan radomski ks. kan. Józef Satryan; prezes Trybunału Cywilnego Augustyn Witkowski; prezes Dyrekcji Tow. Kredytowego Ziemskiego Suchodolski; prezydent miasta Radomia Lewkowicz; wyżsi urzędnicy i licznie zebrana publiczność. Prezes Deboli i dyrektor gimnazjum Witalis Witkowski wygłosili mowy. Gimnazjum liczyło początkowo 195 uczni. Pierwszy komplet nauczycielski był następujący: dyrektor Witalis Witkowski, inspektor Łukasz Zychowicz, prefekt ks. Wojciech Bucelski, starsi nauczyciele: Jan Kacprowski, Andrzej Sztochel, Wojciech Chęciewski — młodsi nauczyciele: Walenty Staniszewski, Stanisław Husarzewski, Józef Żegliński, Jerzy Podbielski. W następnym roku grono nauczycieli zostało skompletowane albowiem przybyli jeszcze nauczyciele: Alfons Wołowski, Franciszek Kulikowski, Wincenty Wrześniowski, Józef Bełza, Feliks Litwiński, Aleksy Markow i Dymitr Kołpikow — dwaj ostatni jako nauczyciele języka rosyjskiego. Na tem miejscu kilka słów o pierwszym nauczycielu języka rosyjskiego w gimnazjum radomskiem.

Aleksy Markow pochodził z guberni Połtawskiej i po ukończeniu uniwersytetu charkowskiego mianowany został nauczycielem w gimnazjum tauryckiem, skąd na własne żądanie przeniesiony został w 1834 roku do Radomia na starszego nauczyciela języka rosyjskiego; posadę tę zajmował do samej śmierci t. j. do 1860 roku. Markow był człowiek uczciwy, pracowity, srogi, lecz sprawiedliwy, posiadał wszystkie warunki sumiennego i uczciwego pedagoga, cieszył się ogólną sympatją zarówno władzy jak i swych uczni. Na cmentarzu prawosławnym w Radomiu wdzięczni uczniowie i koledzy w uznaniu zasług zmarłego wystawili mu pomnik z napisem w języku polskim. W 1837 roku gimnazjum wojewódzkie otrzymuje nazwę gimnazjum gubernjalnego — przybywają nauczyciele: religji ewangelickiej pastor Juljan Krause i prawosławnej protojerej Ignacy Klimowicz. Tegoż roku nastąpiła pierwsza emisja abiturjentów — patenty otrzymali

maturzyści: Bucelski Tomasz, Domaszewski Edward, Kosicki Lucjan, Lewkowicz Józef, Szyszkowski Ignacy, Urbański Tymoteusz i Włocki Józef. Na popisie szkolnym uczniowie czytali wypracowania w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, łacińskim. Nauczyciel Kołpikow w języku rosyjskim mówił „o przewadze smutku nad innymi zdolnościami duszy", a gubernator cywilny Deboli zwrócił się z przemową do maturzystów. W listopadzie tegoż roku dyrektor Witkowski został uwolniony a na jego miejsce mianowany został Karol Harald Wyżycki, sztabs-rotmistrz gwardji huzarów. Ceremonja objęcia posady przez nowego dyrektora odbyła się w dniu 1 Grudnia 1837 roku. O godzinie 10 rano Wyżycki składał przysięgę w gmachu Rządu Gubernjalnego w obecności gubernatora Debolego, inspektora i niektórych nauczycieli. Następnie gubernator udał się z dyrektorem do gimnazjum gdzie w obecności zebranych uczniów i nauczycieli wręczył Wyżyckiemu nominację na dyrektora gimnazjum. Wyżycki był człowiek energiczny, wykształcony z artystycznemi skłonnościami, jednak nieprzygotowany ani teoretycznie, ani praktycznie do objęcia posady, na której pozostawał do 1861 roku.

Na akcie uroczystym w 1838 roku odczytali wypracowania uczniowie klasy VI-ej: Tytus Chałubiński, słynny następnie lekarz warszawski i prof. akademji medyczno-chirurgicznej — i Ludwik Wolski, późniejszy prof. statystyki i ekonomji politycznej w Marymoncie, a maturzysta Juljan Malczewski (ojciec artysty malarza Jacka Malczewskiego) wypowiedział mowę dziękczynną w imieniu młodzieży. W tym też okresie czasu uczęszczał do gimnazjum radomskiego późniejszy kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski. W 1840 roku skasowano przy gimnazjach oddziały techniczne a wzamian zaczęto otwierać oddziały równoległe. W 1851 roku tytułem próby klasy wyższe podzielono na dwa wydziały mianowicie: wydział z wykładem języków starożytnych, dla pragnących wstąpić do uniwersytetu i wydział z wykładem nauki prawa, dla życzących sobie wstąpić odrazu do służby rządowej. Nauczycielami prawa mianowano: Ludwika Jałowieckiego, adjunkta rządu gub. radomskiego, kandydata praw uniwersytetu peterburskiego i Juljana Niemirycza, pomocnika adjunkta, rzeczywistego studenta tegoż uniwersytetu.

W 1864 roku Zgromadzenie X. X. Pijarów zostało skasowane; za czasów ostatniego rektora ks. Wątrowskiego, gmach szkolny przeszedł na własność rządu, bibljotekę częściowo zabrano do seminarjum duchownego w Sandomierzu, częściowo włączono do bibljoteki gimnazjalnej. Dyrektorem gimnazjum był wówczas Juljan Skupiewski, ostatni polak na tem stanowisku, które zajmował do 1867 roku. Tegoż roku po skasowaniu Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia

Publicznego ponownie ustanowiono Warszawski Okręg Naukowy, a kuratorem mianowany został Teodor Witte, który wizytował gimnazjum radomskie za dyrektora Włodzimierza Choroszewskiego, rosjanina. Od roku 1868 zaczęto stopniowo wprowadzać wykład w języku rosyjskim; w roku następnym w języku tym wykładano już wszystkie przedmioty za wyjątkiem religji. Rusyfikacja szkół postępowała szybko i bez oporu, a kurator Witte chełpił się, że swoimi zarządzeniami „wbił nóż w serce polonizmu". W dniu 28 lipca 1873 roku kościołek w gmachu gimnazjum, w którym uczniowie codziennie przed lekcjami słuchali Mszy Św., odprawianej przez ks. prefekta, został skasowany, ołtarze i aparata kościelne porozdawane do kościołów w Klwowie i Chobrzanach a dźwięczny dzwonek, wzięty początkowo do Jankowic, obecnie jest sygnaturką na kościele Marjackim w Radomiu. Po skasowaniu kościoła, za czasów dyrektora gimnazjum Markjanowicza, gmach przerobiono na salę górną, w której mieściła się bibljoteka i gdzie następnie odbywały się egzamina maturzystów i doroczne akty zakończenia roku szkolnego, oraz na dwie sale dolne, w których mieściły się klasy i gabinet fizyko-matematyczny.

Z kolei przechodzę do okresu kiedy ze szkoły starano się zrobić narzędzie polityki rządowej. Okres ten, w którym rusyfikacja szkół w Król. Polskiem dosięgła swego zenitu, obejmuje lata od 1879 do 1897 roku. Są to lata działalności Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego Aleksandra Lwowicza Apuchtina — tego osławionego działacza na polu deprawacji charakteru i sponiewierania duszy polskiej, tego carskiego stupajki, który w swem zaślepieniu ośmielił się twierdzić, że systemem swym doprowadzi do tego, iż matki polki „w kraju przywiślińskim" będą przemawiały do dzieci swoich w języku rosyjskim. Nie doczekał się jednak ziszczenia swoich nikczemnych planów — doczekał się natomiast nagrody w postaci policzka, który mu wymierzył na audjencji urzędowej w dniu 16 kwietnia 1883 roku jego rodak student uniwersytetu Żukowicz, w dowód uznania za położone zasługi. Doczekał się też drugiej na wieczne czasy pamiątki. Mianowicie w 1897 roku został wybity medal bronzowy z wyobrażeniem popiersia słynnego kuratora i napisem w języku rosyjskim: „Kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego A. L. Apuchtin" — po jednej stronie — a po drugiej z dedykacją treści następującej: „Wieczne przekleństwo jego imieniu — wieczna hańba jego ohydnej działalności w Królestwie Polskiem — 1879 — 1897".

Medal ten został rozesłany do wszystkich muzeów europejskich z załączeniem objaśnienia w języku francuskim o prześladowaniach i katuszach, jakie młodzież polska za kuratora Apuchtina, przy pomocy jego zauszników cierpiała. Komuż z b. wychowańców gimna-

zjum radomskiego obcą jest postać słynnego kuratora? Ten krępy starzec, z siwym sumiastym wąsem, krzaczastemi brwiami, z przenikliwym wzrokiem i chrapliwym głosem, w granatowym mundurze, z gwiazdą na piersiach — na pierwsze wejrzenie sprawiał wrażenie dobrodusznego hreczkosieja. Wszechwładza satrapy ujawniała się dopiero w przestrachu, malującym się na twarzach ciała nauczycielskiego, podczas wizytacji szkoły przez Apuchtina, który niejednokrotnie zaszczycał swemi odwiedzinami gimnazjum radomskie.

System apuchtinowski polegał nietylko na przymusowem rugowaniu polskości z przedmiotów szkolnych, lecz zmierzał przedewszystkiem do zaszczepienia moskiewszczyzny na gruncie duchowym i moralnym młodocianych umysłów, do nadania tym umysłom kierunku, niezgodnego z poglądem starszego pokolenia na zadania obywatelskie i narodowe społeczeństwa rodzimego. System wykształcenia klasycznego uważano za nieodzowny warunek kształcenia i rozwijania umysłu i to w zakresie tak rozległym, by maturzysta znał jakoby expedite języki starożytne i państwowy, a bez znajomości własnego rodowitego; — by w zakresie nauk matematycznych gnębić sztucznie obmyślonemi zadaniami, wprowadzając rozmyślnie błędne czynniki, tamując możność rozwiązania — by wreszcie w zakresie historji i geografji zapełnić umysł ucznia mnóstwem faktów i dat podrzędniejszego znaczenia, lecz zgrupowanych około przewodniej idei wykazania olbrzymiej potęgi państwa carów w stosunku do „zgniłych" narodów zachodu!

W programie szkolnym nie uwzględniono wykładu nauk przyrodniczych; języki nowożytne, jako drugorzędne, traktowano po macoszemu. Lekcje języka polskiego, w godzinach pozaprogramowych były bolesną farsą. Cała nauka polegała na tłumaczeniu na język rosyjski pewnych ustępów z prawomyślnych wypisów Dubrowskiego, napisanych lichą polszczyzną, i na nieudolnym wykładzie literatury polskiej również w języku rosyjskim. Wykład historji polskiej w związku z historją powszechną był parodją. W idjotycznych podręcznikach w rodzaju osławionego Iłowajskiego, fałszowano rozmyślnie fakta historyczne, gdzie naprzykład można było znaleźć takie wiadomości, że w 1683 roku Wiedeń od Turków oswobodzili kozacy; nauczyciel historji w gimnazjum radomskiem Dymitr Srietieńskij bynajmniej nie poszedł w ślady swego rodaka Markowa, o którym wyżej wspomniałem, lecz przy każdej sposobności plwał bezkarnie na przeszłość naszą, odzywał się z ironją o naszych bohaterach narodowych, poważając się nawet wygłaszać swoje bluźniercze poglądy odnośnie wyznania i duchowieństwa katolickiego. W wypracowaniach piśmiennych z języka rosyjskiego surowy nauczyciel, jeżeli

nie mógł znaleźć żadnego zarzutu i powodu do złego stopnia, czepiał się ducha wypracowania, dopatrując się w nim „polonizmów" — a te uważane były za zbrodnię i karane zmniejszeniem stopnia. Często jednak taka surowość miała li tylko cel praktyczny na względzie: zmusić rodziców do opłacania nauczycielowi haraczu w postaci tak zwanych korepetycyj. Jeden, znany ze swej surowości pedagog radomski miał znów zwyczaj omawiać z ojcami uczniów sprawy, dotyczące ich synów w handlach win Herdina i Michalskiego.

Najgroźniejsze dla wychowańców epoki apuchtinowskiej były chwile ostatecznych egzaminów maturalnych. Był to istny sądny dzień, o ile nie udało się, przy pomocy różnych tajemniczych praktyk, przeniknąć zawartość opieczętowanej koperty z nadesłanym tematem i uprzedzić kogo należy. Każdy z wychowańców gimnazjum, przez cały czas pobytu w szkole, podlegał bacznej obserwacji ze strony tak zwanych „kłasnych nastawnikow" gospodarzy klasowych dla określenia „prawomyślności", jako niezbędnego warunku uzyskania patentu. Cóż można powiedzieć o kierownikach szkół rządowych z tej epoki? Byli to przeważnie ludzie nie stojący bynajmniej na wysokości swego powołania, często alkoholicy, miernoty pod względem umysłowym, karjerowicze, żądni jedynie awansów i orderów. O jakimś systemie pedagogicznym większość nie miała pojęcia, więc nadmiernie pamięciowo, z przesadnemi wymaganiami, męczyli młode umysły. Przykładów, dających niezbyt pochlebne świadectwo o zdolnościach pedagogicznych a nieraz i obskurantyzmie kierowników szkół rządowych możnaby przytoczyć mnóstwo a nazwiska takich powszechnie znanych dyrektorów — rusyfikatorów w okresie prawdziwego szału „apuchtinjady", jak panowie Sengalewicz, Smorodinow, Orłow, Troickij e tutti quanti zapisały się na długo w pamięci ich b. wychowańców. Szczególnie zasłużoną stawę tępiciela polskości miał Sengalewicz, dyrektor gimnazjum lubelskiego. Nazwisko tego kata młodzieży było głośne w całej Polsce. Prześladowani przez Sengalewicza uczniowie, gimnazjum lubelskiego, często przechodzili do gimnazjum radomskiego, którego „regime" uchodził za mniej surowy. Opinja ta jednak zmieniła się z chwilą zmiany kierownika uczelni radomskiej. W 1883 roku opuszcza Radom dyrektor Bazyli Markjanowicz, owacyjnie żegnany przez młodzież szkolną, która samorzutnie tłumnie przybyła o godzinie 9 rano na pocztę podczas odjazdu ówczesnej kurjerki pocztowej do Warszawy. Stanowisko dyrektora po Markjanowiczu obejmuje dotychczasowy inspektor Włodzimierz Grigorjewicz Smorodinow. Postać tego działacza o rysach wybitnie semickich aż nadto dobrze utrwaliła się w pamięci mieszkańców Radomia — uszczęśliwiał bowiem swoją

osobą gimnazjum radomskie przez lat trzydzieści od roku 1873 do 1903, początkowo na stanowisku inspektora a następnie dyrektora. Smorodinow zdawał sobie dokładnie sprawę z doniosłości misji, powierzonej mu w „przywiślińskim kraju", starając się systematycznie przeprowadzać wszelkiemi rozporządzalnymi sposobami wszystkie zamierzenia i plany kuratora Apuchtina. Wydane przez Smorodinowa w 1914 roku słynne pamiętniki są wiernem odbiciem myśli, poglądów i idei, któremi kierował się ten pedagog — rusyfikator. W pamiętnikach tych znajdujemy taki ustęp charakterystyczny: „inspektor i dyrektor gimnazjum są nietylko odpowiedzialnymi za naukowo - wychowawczy i dyscyplinarny bieg spraw w szkole, lecz obowiązkiem ich jest dbać w pierwszym rzędzie o zgodność prowadzenia szkoły z kierunkiem poleceń i wskazań rządu, obowiązkiem ich jest roztaczać pieczę nieustanną, aby niedopuścić do wtargnięcia do szkoły tendencyj przeciwrządowych i wrogich, ustalonemu porządkowi rzeczy, oraz kierunkowi szkoły, obcych wpływów na uczniów". W 1884 roku Smorodinow w dniu dorocznego aktu szkolnego inscenizuje uroczysty obchód pięćdziesięciolecia istnienia gimnazjum radomskiego. Na obchodzie tym, wobec zaproszonych miejscowych dygnitarzy z gubernatorem Tołoczanowem na czele, dyrektor odczytał opracowany przez siebie referat o stanie gimnazjum za okres pięćdziesięcioletni. Końcowy ustęp referatu był następujący:

„Zakłady naukowe warszawskiego okręgu naukowego mają do spełnienia podwójne zadanie: nauczać oraz rozwijać w młodzieży polskiej uczucia najwyższego wiernopoddańczego oddania się tronowi, bezgranicznej, wszystko poświęcającej miłości do Rosji, której sława, szczęście i pomyślność jest sławą, szczęściem i pomyślnością jej poddanych; uczyć kochać język rosyjski, jako język państwowy, oraz najbogatszy, najpotężniejszy ze wszystkich języków słowiańskich".

Smorodinow w swoim historycznym referacie celowo usiłował przekreślić całkowicie istotne dzieje uczelni radomskej za czasów Rzeczypospolitej, zniweczyć i zbagatelizować zbożną pracę X. X. Pijarów i Komisji Eukacyjnej, a natomiast wskazać młodzieży polskiej, jako istotnego jej dobroczyńcę Paskiewicza, za którego, jak powiada, „po raz pierwszy idea państwowości rosyjskiej otwarła sobie na oścież drzwi do szkoły radomskiej", gdy w dniu 26 czerwca 1834 roku po raz pierwszy na lekcji nauczyciela języka rosyjskiego Markowa zabrzmiała mowa rosyjska". W roku jubileuszowym gimnazjum radomskie liczyło 631 uczni — otrzymało maturę 22 — w okresie zaś od 1834 do 1884 ukończyło gimnazjum radomskie 845 maturzystów. Personel nauczycielski w roku jubileuszowym był następujący: dyrektor Włodzimierz Smorodinow, inspektor Jakób Mejsner, katecheci: ks. kan. Józef Urbański, ks. Marceli Grajewski, protojerej Mikołaj Sofronow, pastor Otto Wistchube, nauczyciele: Hilary Alfawicki, Michał Budjański, Józef Gajewski, August Hohendorf. Prosper Jarzyński, Józef Kontkiewicz, Władysław Kuczalski, Jan Łada, Jan Malanowicz, Antoni Michałowski, Paweł Piórek, Hipolit Pinko, Józef Rybacki, Zygmunt Świdwiński, Dymitr Srietieński, Wilkowski, Jan Wierciński, Włodzimierz Włodarski, Tadeusz Zdziechowski — lekarz dr. Felicjan Suligowski i sekretarz Adam Horodyski. Jak widać z powyższej listy, na 25 członków ciała pedagogicznego, tylko pięciu było narodowości rosyjskiej, z czasem jednak procent nauczycieli polaków stopniowo się zmniejszał, a w 1903 roku gimnazjum radomskie liczy już 16 nauczycieli rosjan. W ostatnich czasach nieliczny procent nauczycieli polaków w obawie o swój byt materjalny, bądź też w celu przypodobania się swej zwierzchności, starał się w traktowaniu wychowańców prześcignąć nieraz w gorliwości swych kolegów rosjan, jeżeli zaś trafiały się jednostki zasługujące na miano pedagogów w dosłownem tego wyrazu znaczeniu i cieszące się miłością i zaufaniem swych uczni „to nauczyciele tacy, jako niegodzący się z ówczesnym systemem, a więc „nieprawomyślni", podlegali stale różnym szykanom ze strony swej bezpośredniej zwierzchności.

Smorodinow o młodych nauczycielach polakach, których zastał kilku w gimnazjum radomskiem, wyraża się „że byli skrajnymi nacjonalistami polskimi, a jeden z nich nawet otwarcie okazywał pogardę i wstręt do wszystkiego co rosyjskie i unikał obcowania z kolegami rosjanami. Na taką chlubną attestację zasłużyli sobie u swojego szefa nauczyciele: Badowski, Gajewski, Jarzyński, Służewski, Świdwiński, Włodarski, Zdziechowski — i już tem samem zaskarbili sobie sympatję swych wychowańców. Oddając suum cuique zaznaczam, że dobre wspomnienia pozostawili też po sobie oprócz wyżej wymienionych nauczyciele: Alfawicki, Brusendorf, Dziadulewicz, ks. Grajewski, Kontkiewicz, Kuczalski, Kahl, Malanowicz, Michałowski, Tryczyński oraz pastor Wistehube, o którym Smorodinow wyraża się niechętnie, „że miał sobie za nic rozporządzenia dla nauczycieli, wydane przez warszawski okręg naukowy i wykazywał wielką skłonność do ulegania tendencjom polskim".

Jakież rezultaty mogła osiągnąć taka szkoła? Jedynie wyczerpanie siły mózgu, osłabienie nerwów, skrępowanie indywidualności i stłumienie idealizmu w gorączkowem dążeniu do patentu. Czyż w podobnych warunkach mógł się wytworzyć pomiędzy uczniem a szkołą jakikolwiek łącznik? Czyż mogła być mowa o sza-

cunku i zaufaniu? Przeciwnie, w szkole apuchtinowskiej ciało pedagogiczne i uczniowie stanowili dwa wrogie sobie obozy. Z nienawiścią w sercu my, wychowańcy tej epoki opuszczaliśmy mury szkolne, otrzymując w nagrodę za przebyte katusze ciężko nieraz zdobyty patent dojrzałości. A iluż to zostało wykolejonych, otrzymawszy tak zwane „wilcze bilety", tamujące wstęp do wszelkich zakładów naukowych?

Jeżeli w tej katowni ducha, w tej zatrutej atmosferze, jak słusznie twierdzi Gustaw Daniłowski, nie znikczemniały charaktery, to głównie dzięki innej — konspiracyjnej szkole, którą były tak zwane „kółka samokształcenia", związki uczniowskie, ogarniające cały kraj i znajdujące się w ustawicznym wzajemnym kontakcie. One to stanowiły potężną przeciwwagę destrukcyjnego wpływu szkoły rosyjskiej. W nich hartowały się dusze, rozlegało się zakazane słowo „Ojczyzna", rodziły się marzenia o przebudowie na lepszą modłę całego świata, marzenia częstokroć naiwne, ale zawsze podniosłe i szlachetne. Kończę charakterystykę tego smutnego okresu wspomnieniem, jakie o nim zachował jeden z byłych wychowańców apuchtinowskiej szkoły, znany dziś literat warszawski Zdzisław Dębicki

WSPOMNIENIE.

„Mundur na wszystkie guziki zapięty,
Jak u rekruta ostrzyżona głowa,
Na szyi halstuk... w ustach obca mowa
I tylko w piersi ogień buntu święty...
Na dworze wiosna radością wybucha,
A w koszarowej brudnej szkolnej sali
W trzydziestu sercach nienawiść się pali,
Trucizną swoją zapładniając ducha...
Jak osy brzęczą nieprzyjazne słowa,
Świszczą w powietrzu, jak bicz upokorzeń...
Jak czerwie pełzną, gryząco pod korzeń,
Aby winorośl wyrosła niezdrowa...
A każdy wyraz jest jak sina pręga,
Wyskakująca wśród niemej katuszy
Na nieobronnej młodej dziecka duszy,
Która swą pomstę ciemięzcom przysięga!...
Czy pamiętacie? My, nieletni jeszcze,
Z brózdami smutków przedwczesnych na czole
Przeciw tej strasznej spiskujący szkole,
Która nas brała, jak kat w swoje kleszcze...
My, wychowani w jadach i truciźnie...
A przecież — praco ty Syzyfa darma!
Wolni pomimo tej Szkoły — Żandarma,
I duchem w służbę oddani Ojczyźnie!...

UCZNIOWSKIE KÓŁKA TAJNE W RADOMIU W LATACH 1889—1904.

(GARŚĆ WSPOMNIEŃ)

Historyk ostatnich lat życia naszego i naszych walk o niepodległość nie będzie mógł przejść obojętnie obok dość dziwnego zjawiska w życiu tem w latach 1888 — 1900. Zjawiskiem tem było nagłe powstanie i bardzo szybki rozwój tajnych kółek samokształcenia z własną ideologją i o względnie jednolitym typie organizacji w szkołach średnich Królestwa Polskiego. Wywarły te kółka duży wpływ na życie młodzieży, przygotowując grunt dla zwycięskiej walki o szkołę polską, a wniosły wiele dodatnich pierwiastków do życia i umysłowości polskiej.

Dziś trudno określić źródło tego „ruchu kółkowego". Grunt był do niego doskonale przygotowany przez straszny régime szkoły rosyjskiej w Królestwie, przez ciągłe powstawanie samorzutnych organizacji konspiracyjnych, przez tradycje młodzieży polskiej... Nie był to jednak rezultat agitacji rewolucyjnej — istniejących wówczas organizacji: „Proletarjatu" czy „Ligi Narodowej", lub też pomniejszych „Ekspozytura Ligi Narodowej" — „Związek Młodzieży", trafił do „kółek" później — Emigracyjne zaś „Zjednoczenie młodzieży polskiej" powstało równocześnie z niemi... Gdzie więc szukać ich początku?

Dla mnie osobiście — najprawdopodobniejszem wydaje się, że nasz „ruch kółkowy" był jednym z objawów odrodzeńczego prądu jaki między rokiem 1885 a 1895 powiał wogóle wśród młodzieży Europy Środkowej. Wnoszę to z zestawień objawów ówczesnego życia oraz z samej ideologji, jaka w tych kółkach panowała. Prąd

ten — o wybitnie radykalno-narodowem zabarwieniu, ogarnął wówczas młodzież, nie tylko polską. W Czechach, gdzie był jego początek i gdzie przebywał najwybitniejszy jego sztandarowy poniekąd, rzecznik — wówczas młody uczony i publicysta — a dziś prezydent republiki prof. Masaryk — stworzył on „Młode Czechy" [1]), ideowy ośrodek późniejszego ruchu niepodległościowego w Chorwacji — głośną „Omladinę", — w Galicji ożywiony ruch młodzieży, z którego następnie z pomocą starszych polityków powstała radykalna i socjalna demokracja — ludowcy i socjaliści; — na emigracji spowodował on wznowienie haseł niepodległościowo-powstańczych i t. d. Pod obuchem przemocy w b. zaborze rosyjskim — jego właśnie objawami były: z jednej strony ożywienie młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie, z drugiej — „ruch kółkowy", w ogromnej swej części zupełnie samorzutny w szkole średniej.

Do szkół, gdzie ruch ten powstał całkowicie samorzutnie, rozwinął się szybko i trwał bez przerwy, aż do utworzenia szkoły polskiej, należało gimnazjum Radomskie. Jako uczestnik tego ruchu chciałbym też poświęcić mu nieco osobistych wspomnień.

Przyjęty zostałem do „kółka" w r. 1890, a więc już w dwa lata po utworzeniu pierwszego zaczątku organizacji. W roku bowiem 1888, jesienią, jak mi opowiadali uczestnicy, na ścisłem koleżeńskiem zebraniu u „Pana Franciszka", jak nazywaliśmy długoletniego przyjaciela młodzieży, urzędnika rządu gubernialnego, Malczewskiego, skupiającego w swojem starokawalerskiem mieszkanku, znajomych uczniaków na pogawędki — postanowiono zorganizować tajną bibljotekę polską, oraz kółko samokształcenia. Inicjatorem był bodaj dzisiejszy prof. politechniki w Warszawie, Bielecki Jan — pierwszymi zaś „kółkowiczami" uczniowie klas wyższych: Ryl, Kurkowski, Rogójski, Bukowiński, Krauz Kazimierz, zaś może jeszcze ktoś, kogo nie wymieniłem. Kółko to rozpoczęło życie natychmiast. Bibljoteczka, złożona, zarówno z legalnych jak nielegalnych wydawnictw — rosła. Czytano wspólnie utwory literackie, rozprawy naukowe, zaprenumerowano „Głos" i „Prawdę", reprezentujące w tym czasie kierunek demokratyczny, przedyskutowywano „Dzieje Polski" Bobrzyńskiego i t. d. Spory wywoływała literatura nielegalna. Bielecki, nawet musiał bronić się energicznie przed zarzutem, że jest emisarjuszem jakiejś partji. Kółku bowiem chodziło bardzo o niezależność. Również przedmiotem sporów była ogólnie wówczas gnębiąca młodzież kwestja „międzynarodowość", czy „narodowość". Wkrotce kółko rozbiło się organizacyjnie wobec wzrostu członków na dwa — przybywali młodsi... A to wracano do wspomnień.

W marcu 1890 r. bodaj pod wpływem „Nad poziomy" Wołodego Skiby — oraz obserwacji życia starszych kolegów na stancji — zwłaszcza dysput ośmioklasistów, skupiających się przy głośnym później socjologu i publicyście, jednym z teoretyków P. P. S. (Elehard Esse, Michał Luśnia) — Kazimierzu Krauzu, postanowiłem utworzyć organizację dla wspólnego czytania, dyskutowania, przeczytanych książek i dla narad nad sprawami klasy — wśród swoich kolegów czwartoklasistów. Znalazłem kilku kolegów, bardziej „rozwiniętych" i do wykonania tego projektu chętnych, no i postanowiliśmy przystąpić do dzieła. Wyznaczyliśmy sobie w jedną niedzielę wspólny spacer, na którym projekt swój miałem przedstawić kolegom. Ku memu i większości naszych zdumieniu, na spacer ów zjawił się „dyżurny" stancji, na której stała większość, zaagitowanych przezemnie kolegów, siedmioklasista Turbisz. Ten, pochwalił nasz zamiar i podjął się pomagać nam w pracy, prowadzić czytania i dostarczać książek. Przystaliśmy oczywiście chętnie i przystąpiliśmy do roboty. Ponieważ wszyscy znaliśmy niezgorzej historję Polski — wzięliśmy się więc do przyrody jako przedmiotu studjów i do czytania polskich książek „porządnych" co do treści. Zbieraliśmy się co niedziela. Wkrótce kółko nasze urosło do 12 uczestników — uczniów IV i V klasy. Turbisz prędko nas opuścił, przekazując mnie dalsze prowadzenie czytań i nauki kółkowej, a sam jedynie dostarczał książek.

Po wakacjach — zauważyłem, że zbliża się do mnie bardzo po przyjacielsku siedmioklasista Wiktor Krypski — dziś radca prawny delegacji reewakuacyjnej w Moskwie. Spotykaliśmy się na spacerze, wychodziliśmy razem z kościoła. Rozmawialiśmy wiele na najrozmaitsze zawsze jednak dość z punktu widzenia dyscypliny szkolnej bardzo „ślizkie" tematy. — Po pewnym czasie Wiktor dawał mi do przeczytania „Ognisko" — ówczesny organ młodzieży, wychodzący w Krakowie, to znowu parę zakazanych broszur treści politycznej. Również „wdawać się" się ze mną zaczęli niektórzy inni uczniowie klas wyższych... Słowem — badano mnie i poznawano na wszelkie strony. Pewnego wreszcie razu Wiktor zaprosił mnie do siebie „w ważnej sprawie". Kiedy przyszedłem o naznaczonej godzinie do niego, zastałem tam Kazimierza Krauza, wówczas już studenta uniwersytetu, z którego zresztą „po niebłahonadiożności" niedługo potem został usunięty, ucznia VIII klasy Marjana Zbrowskiego, z VII — Kanię, z VI — Postka, z V — Jana Kracera. W ostatnich

[1]) Nie należy ich mieszać z wcześniejszym ruchem młodo-czeskim Herolda, Sragrów, Kramarza. „Młode Czechy" Masaryka były ruchem inteligenckim w polityce dały początek grupie „realistów" — wolnomyślicieli i niepodległościowców.

czasach w ten, czy inny sposób zapoznali się ze mną i dość często w różnych kwestjach ogólnych prowadzili rozmowy. Po mojem przybyciu Kazio Krauz, z którym a propos — od pewnego czasu zostałem na „ty", co mi ze względu na różnicę wieku i klas mocno pochlebiało — powiadomił mnie, że zostałem przyjęty po należytem wybadaniu mnie i przekonaniu się, że odpowiadam wymogom, do „Centralnego Kółka", kierującego wszystkiemi kółkami w gimnazjum i połączonego organizacyjnie z całym ruchem młodzieży. W Centralnym kółku mam być przedstawicielem kółka swojej klasy, odpowiedzialnym za jego pracę i łącznikiem pomiędzy niem a bibljoteką. Następnie każdy z obecnych przedstawił stan rzeczy. Dowiedziałem się z tego sprawozdania, że poza naszem kółkiem istnieją takie same we wszystkich wyższych klasach. Kółka te, ściśle przed sobą wzajemnie zakonspirowane, utrzymują składkami swemi również zakonspirowaną bibljotekę tajną, złożoną z „przyzwoitych" i „odpowiednich" książek. Ponad to, jeden z członków „Centki", jak w żargonie naszym nazywaliśmy Centralne kółko — wówczas był to właśnie Krypski — komunikował się z „Facetem" [1]) — zakonspirowanym nawet przed nami łącznikiem naszych kółek z organizacjami rewolucyjnemi. Kazio Krauz, zaś był przedstawicielem naszego ruchu w „Kole" — organizacji młodzieży w Warszawie, gdzie w tym właśnie czasie prezydował obecny Prezydent Rzeczypospolitej, wówczas student matematyki — Wojciechowski. Po Krauzie takimi delegatami Radomia w okresie lat 1889 — 1894 byli kolejno Zbrowski i Krypski.

Teraz słów kilka o życiu kółek.

Praca kółkowa szła na zebraniach, odbywały się one w niedziele i święta „po kościele". Tam to „wydawano" wyznaczone na dany dzień do przeczytania urywki popularne — z książek odpowiednio do klasy kółka — dyskutowano nad spornemi kwestjami i odczytywano i omawiano artykuły „Prawdy" i „Głosu" — tygodników ówczesnych, które każde kółko prenumerowało. Na zakończenie zebrania, na porządek dzienny wchodziły kwestje bieżące — miasta i sztuby, oraz sprawy ogólne krajowe. Wiosną 1891 r. n. p. wiele dyskusji rozniecała sprawa świętowania zbliżającej się rocznicy 3 maja i pogłoski o szykującem się powstaniu. „Bibułę" odczytywano wspólnie rzadko. Było to poniekąd przywilejem „Centki", która obok kierownictwa całym ruchem kółkowym, miała w swej kompetencji również i reprezentowanie polityki bieżącej. „Facet"

[1]) „Facetem" tym był w początkach młody przemysłowiec Prybe, a następnie — aplikant sądowy — później adwokat — Kobyliński.

łączył ją z organizacjami rewolucyjnemi, a każdorazowo delegat kółka VIII klasy, który świeżo ukończył gimnazjum i przeszedł do Uniwersytetu był ponadto reprezentantem „koła" („Centka" wraz z kółkami tworzyły „koło Radomskie") w „kole centralnym" kół w Warszawie, łącząc w ten sposób nasz ruch z całością ruchu młodzieży.

Kierunek samokształcenia odpowiadał ówczesnym, prądom umysłowości polskiej i był poniekąd reakcją na system nauczania szkolnego. Klasycyzmowi przeciwstawiono studja przyrodnicze i społeczne. Znajomość historji polskiej była pierwszym cenzusem przy przyjmowaniu do kółka i przedmiotem agitacji wśród ogółu. Literaturę — zgodnie z ówczesnym nastrojem materjalistycznym wśród młodzieży, ignorowano zupełnie.

Oczywiście — nie było tu szablonu. Materjalizm i pozytywizm, panujące w programie samokształcenia kółkowego przysyłanych nam przez „Koło Centralne" z Warszawy, wywoływały pewną reakcję. To też niezależnie zupełnie od kółek i równolegle z niemi, ideologja radomska rozwijała się i wyrabiała w dwu „kuźnicach", w skład których wchodzili w ogromnej większości „kółkowicze". Były to luźne zebrania bardziej przyjacielskiego charakteru, noszące charakterystyczne nazwy: „Ariele" lub częściej „Malczewjanie", skupiający się w klubie „u Pana Franciszka", oraz „Kombinacja" — wspólne zamiejskie spacery kolegów bliżej ze sobą żyjących klasy IV i V. Dwa te ogniska naszej ideowości uzupełniały się wzajemnie.

„Kombinacja", zapoczątkowana przez Władka Goździkowskiego, człowieka któremu warunki życiowe i prace konspiracyjne nie pozwoliły rozwinąć wybitnego talentu publicystycznego i zużytkować fenomenalnego rzeczywiście wykształcenia i oczytania — reprezentowała wpływy krańcowego pozytywizmu w filozofji, jeżeli tak można powiedzieć o dyskusjach na tematy ogólnego światopoglądu uczni IV, V i VI klasy, oraz postępowej umysłowości rosyjskiej. Na „Goździka" wpływ wielki wywarły dzieła Marxa, Mommsena i Karejewa, które wręcz pochłaniał. Inni zachwycali się przeraźliwie nudnem „Czto dziełat' " tasiemcowatą powieścią Czernyszewskija, Maleschottem, Buchnerem i t. d. a przedewszystkiem dziejami ruchu rewolucyjnego w Rosji. — „Kombinatorzy" też pierwsi w Radomiu rozpoczęli luźną agitację socjalistyczną i dość krzywo patrzeli na starszych „malczewjan".

Ci reprezentowali reakcję idealistyczną, patrjotyczną przeciw panującemu materjalizmowi. Utworzywszy kółko mieszane, panieńsko-uczniowskie, zbierające się przeważnie w mieszkaniu nauczyciela rysunków Pinki, którego 3 córki brały udział w kółku, studjowali

„Dzieje Polski" Bobrzyńskiego, odczytywali dzieła trzech wieszczów. Taż sama grupka w męskim zespole utworzyła drugie obok „kółek" i „kombinacji" ognisko ruchu ideowego i klub „Malczewjan", która to nazwa przyjęła się więcej, niż proponowane przez Władka Bukowińskiego poetyczniejsze „Ariele". Klubowi temu muszę słów kilka poświęcić.

Na facjatce domu narożnego ulic Lubelskiej i Skaryszewskiej — w wspomnianem już mieszkanku popularnego bardzo w Radomiu, sympatycznego garbuska „Pana Franciszka" Malczewskiego — co dwa tygodnie niemal zbierał się kwiat ówczesnej inteligencji uczniowskiej na swobodną pogawędkę, urozmaiconą skromną kolacyjką i słynnemi nalewkami Pana Franciszka. Kto przebył te cudowne, owiane całem tchnieniem poezji młodości wieczory, ten nigdy chyba o nich nie zapomniał [1]). Sam gospodarz, gościnny, przyjacielski i całe serce oddający młodzieży, ograniczał się jedynie zapraszaniem, zazwyczaj niezwykle dowcipnem a zawsze serdecznem i kochanem. Za to młodzież używała, co się zowie: dyskusje nieskończone, spory polityczne, społeczne, artystyczne, literackie ciągnęły się do późnej nocy. Poza tem w najlepsze tu kwitła wygnana z przesiąkniętych nawskroś pozytywizmem i materjalistycznem pojmowaniem dziejów — poezja. Gdy zostałem do „Malczewjan" wprowadzony — zdębiałem, słuchając np. zakamieniałego materjalistę Kazia Krauza, odczytującego erotyki, lub też dłuższą „Odę do szczęścia", pełną romantyzmu najczystszej wody. Marjan Zbrowski, czytał urywki zamierzonej epopei „Masław", na tle walk ludu z możnowładztwem i kościołem osnutej. Przedwcześnie zmarły, a wiele obiecujący, Zygmunt Rostkowski, już wówczas uczeń gimn. Piotrkowskiego, do którego przeniósł się z Radomia, starszy od nas o wiele Stefan Grajewski, wówczas już również kielczanin, Kazimierz Gronkiewicz, miejscowi: Janek Krauz, Wiktor Krypski, przedewszystkiem zaś Selim — niezmordowany i całkowicie w poezji pogrążony Władek Bukowiński — produkowali swe liryki i przeważnie, zgodnie z duchem czasu przesiąknięte pierwiastkiem społecznym i patryotycznym.

Poezje nasze ówczesne nie zostawiły śladu w literaturze. Prócz bardzo utalentowanego, a zmarłego młodo Rostkowskiego i Władka Bukowińskiego, dość szybko potrzaskaliśmy lutnie. Jedyny projektowany zbiorek wybranych utworów nie doszedł do skutku. Od czasu do czasu ujawniały się nasze utwory na szpaltach „Gazety Radomskiej", gdzie stale drukował „Selim" (Bukowiński) często dosyć —

[1]) Opis ich znalazłem po latach dwudziestu przeszło w poemacie Selima — „Echo".

„Radosław" (Kaz. Krauz), „Mortan" (Zbrowski), „Sławomir" (Krypski), Gronkiewicz i Rostkowski, a kiedyś nawet zabłąkał się i „Edjir", ukrywający swoją skromną osobę. Poza tem poezją Malczewjan wypełnione były dwa, krótko zresztą istniejące, rękopiśmienne czasopisma uczniowskie: „Ul", którego komplet można oglądać w zbiorach raperswylskich, oraz „Ziarno" — organ naszej stancji uczniowskiej, znane tylko bliższym kolegom.

Jeżeli chodzi o ducha, to młodzieńcza ta i przeważnie trawestująca Konopnicką, Asnyka i klasyków naszej literatury, z rosyjskich zaś — Lermontowa, Niekrasowa i zwłaszcza ulubionego w tych czasach Nadsona — poezja była niemniej odźwierciadleniem ducha i ideologji, która panowała w kółkach naszych.

Dominował tam przedewszystkiem pierwiastek walki: społecznej, politycznej, religijnej, która z powodu antypatycznej działalności, smutnej pamięci — jako kapłana i obywatela — uwieńczonego w pamiętnikach Smorodinowa — kanonika Urbańskiego — była sprawą w naszych kółkach niezwykle aktualną, no i wreszcie zwykła w tym wieku walka „młodych i starych". Ostatnia brzmiała zwłaszcza mocno w utworach Selima. Pamiętaliśmy długo np. jego ładny i silny utwór:

Nie narzekajcie, na wasz srom,
Na waszą hańbę i cierpienie,
Wy, coście spali, gdy płomienie
Objęły ojców waszych dom — i t. d.

Poza pierwiastkiem walki jednak z utworów „malczewjan" przebijało i panujące w tym czasie fin de siécle'u, zwątpienie, rezygnacja, nie osłabiające zresztą ducha walki.

Idziemy orać — oracze,
Chwastem zarosłych pól.
Znamy zwątpienia, rozpacze,
Szyderstwa sól —

pisał „Mortan" — Zbrowski — a Zygmunt Rostkowski, którego nieuleczalna choroba zmusiła opuścić VIII klasę i wogóle naukę, skazując go na powolne konanie — w rzewnem i łagodnem „Pożegnanie kolegom", drukowanem w „Gazecie Radomskiej" w 1892 roku trawestując w formie polemiki poetyckiej „Odę do młodości", najpełniejszy bodaj dał obraz panujących wówczas u nas ducha i nastrojów, zaznaczonych w pięknem Selima:

Nim liście opadną, nim kwiaty powiędną,
Nim jesień w Twem życiu nastanie,
Tysiąckroć raz poznasz, że droga Twa błędną,
Że złudą zórz jasnych świtanie...
...I zaczniesz wyszydzać młodzieńcze zapały
Jak inni marzenia dziś Twoje,
I wierzyć przestaniesz w ten rozświt chmur biały,
Za który dziś toczysz sam boje. —
Lecz, zanim twa wiosna na wieki przeminie,
Marz, kochaj porywy młodzieńcze,
I szybuj w świetlanej promiennej krainie,
I sięgaj po słońca i tęcze...

W utworach tych częściowo uzewnętrzniała się nasza ówczesna ideologja.

Było to odbicie wierne — owego prądu ideowego — o którym mówiłem na początku, jako o pouczającym w tym czasie wśród wybitniejszego odłamu młodzieży — całej bodaj Europy Środkowej. — W Polsce reprezentowały go „Przegląd Społeczny" Wysłoucha we Lwowie — po części „Głos" — J. K. Potockiego i Popławskiego — przedewszystkiem jednak krakowskie „Ognisko" — organ młodzieży, koło którego skupili się najwybitniejsi ówcześni przedstawiciele młodego pokolenia — głośni później: Artur Górski, K. Tetmajer, Ign. Daszyński, W. Feldman, i w. in.

„Ognisko" też i „Głos" a częściowo również pozytywistyczna „Prawda" Świętochowskiego, były przedewszystkiem ulubionemi naszemi pismami w tym okresie i artykuły ich nie mało przyczyniały się do wytworzenia naszych poglądów. Byliśmy bezwzględnymi i „czerwonymi" patrjotami. Z całą też energją kilkunastuletnich dusz, przygotowywaliśmy się do walki o niepodległość kraju kiedyś w przyszłości. Ten nasz patrjotyzm — tak samo zresztą jak i patrjotyzm „Ligi Narodowej" — lub Młodych Czech — czy „Omladiny", był mocno zabarwiony pierwiastkiem społecznym. Ideałem naszym była Polska ludowa — federacja Polski, Litwy i Rusi — lub nawet Polska w etnograficznych swoich granicach — które wyjdą kiedyś z odmętu wielkiej burzy dziejowej, wywracającej mocarstwa i trony. Zgodnie z panującemi wówczas prądami materjalistyczno-pozytywistycznemi, kładliśmy nacisk na metody „ściśle naukowe" i doświadczalne z wykluczeniem dogmatyzmu i objawienia, w rozumowaniach nie mieliśmy żadnych wątpliwości co do tego że „wszelka własność tylko do pracy osobistej należeć winna", konieczność zupełnej demokratyzacji życia narodowego i braterstwo wolnych ludów były dla nas dogmatem a z całym zapałem pisaliśmy się na skreśloną bodaj piórem pierwszego piewcy Tatr — Franciszka Nowickiego, w „Ognisku" definicję naszego ideału politycznego i mimo całą jego przez nas niedostrzegalną zresztą wówczas naiwność. „Naszą Ojczyzną jest młoda Polska — Polska ludowa. Świat szarych bezimiennych mas, cierpiących wiecznie, wyzyskiwanych od swoich i wrogów, usuwanych rozmyślnie z politycznej areny, ze wszystkich ruchów narodowych przez klasy uprzywilejowane... Naszą narodową przyszłością jest lud polski, borykający się w rozpaczliwej walce o byt z nędzą, ciemnotą i wyzyskiem obcym i swoim. Chcemy pracować, nie nad nim, tylko dla niego, nie dla abstrakcyjnych ideałów przeszłości, tylko na to, aby ten lud sam do walki i tryumfu wystąpił. To nasza nowa Ojczyzna, nasza przyszłość narodowa, nasza — Młoda Polska".

Poeci nasi nie zdołali jednak stworzyć pieśni, któraby stać się mogła „Radomianką" — streszczeniem naszych dążności — próbował — dość zresztą niefortunnie tego Selim. Ale jego pieśń:

„Gdy przyjdzie czas, powstaniem wraz
I razem pójdziem na wroga,
Nie wstrzyma nas, bagnetów las
W serca nie wstąpi nam trwoga...

i t. d. nie przyjęła się, mimo łatwą nutę i sympatyczną treść.

Czas wrócić jednak do faktów. Stopniowo wychodzili starsi — opuścili gimnazjum założyciele „koła", które rozrastało się tymczasem. Dawna „bibuła" w postaci „Ogniska", „Rzeczy o obronie czynnej i skarbie narodowym", „Przeglądu społecznego" i t. d. „zaczytywała się". Walka ideowa między „malczewjanami", a „kombinatorami" cichła. Narzekania „kombinatorów" na „zawywańje sentymentalnego szlachcica", jak Goździk, charakteryzował poezję „malczewjan" ustały. Z jednej strony „cywilizowali się" „kombinatorzy" — z drugiej — z pośród „malczewjan" na placu — recte w gimnazjum pozostałem ja jeden, znacznie od innych młodszy a w dodatku — wiekiem i temperamentem zbliżony do „kombinacji". Natomiast do Radomia przedostała się przez „Faceta", utrzymującego kontakt z krańcowemi partjami „Proletarjat" i „Związek robotników" w większej ilości bibuła socjalistyczna. Zwłaszcza polemiczne „Pod pręgierzem" Fel. Daszyńskiego i „Z pola walki" dzieje pracy i procesu pierwszego „Proletarjatu", zakończonego szubienicami — wywarły duże wrażenie i wywołały starcia na temat „międzynarodowość" czy „narodowość". Kwestja zaostrzyła się wobec tego, że kilku z naszych wybitniejszych kółkowiczów po opuszczeniu Radomia (Rogójski, Zbrowski, Gronkiewicz i Pruszak) stali się zajadłymi międzynarodowcami. Kółko jednak wytrwale stało na gruncie narodowym, wchłaniając powoli „kombinatorów". Objaw ten — należy podkreślić tu tembar-

dziej, że kółka warszawskie — w tym czasie przeszły na międzynarodowość. Na dorocznych zjazdach — delegatów „kół" — coraz bardziej zaznaczał się kierunek międzynarodowy, i w Uniwersytecie walka ideowa na tym gruncie wrzała na dobre i również międzynarodowcy brali górę. Słaby bardzo i czysto emigracyjny odłam socjalistów narodowych — skupionych w Paryżu, koło Bolesława Limanowskiego, nie wywierał żadnego wpływu na krajowe organizacje.

Rozrost kółek naszych spowodował konieczność ich reorganizacji. Dawne zasady zakonspirowanych ze sobą wzajemnie kółek z „Centką", jako łącznikiem i zarządem, przeżyły się. Raz po raz członkowie jednego kółka zasypywali się przed członkami innnych. To znowu przenoszący się z innych gimnazjów do nas „kółkowicze" — nie orjentując się w stosunkach przystępowali z najlepszą wiarą do tworzenia organizacji i trafiali na już istniejącą i t. d.

Również przybył nam kłopot z bibljoteką tajną. Wzrosła ona tak, że przechowanie jej stawało się coraz trudniejszem — mimo najdowcipniejsze pomysły [1]). W dodatku zaś wykryto polskie tajne biblioteki uczniowskie w Siedlcach i Marjampolu. Bibliotekarzy wydalono z „wilczemi biletami", t. j. bez prawa wstąpienia do jakiej bądź szkoły w całem Cesarstwie Rosyjskiem i wyrok ten opublikowano z odpowiedniemi komentarzami po gimnazjach. U nas — publikacja ta wywarła skutek nieoczekiwany: we wszystkich kółkach powstały projekty założenia tajnej biblioteki. — Konspiracja zaś nie pozwalała nam na ujawnienie, że już takowa istnieje.

Reorganizacji wreszcie wymagała i zasadnicza zmiana stosunku „koła" naszego do organizacji politycznych, jaka w tym czasie nastąpiła.

Jak widzieliśmy, dotąd „koło" zazdrośnie przestrzegało absolutnej swej niezależności od jakiejbądź organizacji politycznej. „Bezpartyjność" uchodziła za dogmat. Częściowo wynikało to, z jednej strony — z międzynarodowego zabarwienia ówczesnych organizacji socjalistycznych w kraju, z drugiej zaś — ze słabości niedocierającej jeszcze wówczas na prowincję Królestwa „Ligi Narodowej", oraz „Związku młodzieży". W roku jednak 1892 i 1893 — ówczesny zwrot w polskim ruchu socjalistycznym — zapoczątkowany w międzynarodowym jego odłamie przez Stanisława Grubskiego i Stanisława Mendelsona; w kierunku niepodległościowym — oddziałał i na nas. Utworzenie P. P. S. i jej program — powstańczy, bardzo logicznie opracowany i odpowiadający w zupełności naszej ideologji — skłoniły „Centkę" do poddania rewizji dotychczasowego stosunku „Koła" do ruchu rewolucyjnego. Po dyskusji przyjęliśmy na „Centce" program P. P. S. za swój — jednogłośnie. Że zaś nieomal wszystkie kółka również domagały się nadania ruchowi bardziej „zdecydowanego" charakteru — musieliśmy, niechcąc osłabiać samokształcenia, a równocześnie chcąc odpowiedzieć nowym wymaganiom życia — cały system organizacji naszej zmienić.

[1]) Kol. Pruszak np., będąc bibliotekarzem — trzymał bibliotekę w walizie, którą bez ceremonji chował pod łóżkiem prof. Michałowskiego — bez tegoż wiedzy oczywiście — u którego stał na stancji.

Przy tej reorganizacji niezwykle pomocni byli dwaj przybysze z innych kół: Władek Białobrzeski („Apis", jak przezwaliśmy go z powodu białej łatki na włosach) — wydalony z wilczym biletem bibliotekarz siedlecki, którego dzięki jakiejś wysokiej protekcji ułaskawiono i następnie pozwolono wstąpić do gimnazjum w Radomiu, uchodzącego za niezwykle surowe i „błahonadiożne", oraz — „Oko" — późniejszy wybitny działacz na polu organizowania emigracji naszej — pierwszy Generalny Konsul Rzplitej w Kanadzie — niedawno zmarły na stanowisku dyrektora Urzędu emigracyjnego, Józef Okołowicz.

Zmiana zasad organizacji była radykalna. Znieśliśmy konspirowanie jednych kółek przed drugimi — i „Koło", podzielone na komunikujące się ze sobą kółka klasowe, utworzyło jednolitą korporację o charakterze — obok samokształceniowego — politycznym. Ujawnione zostało przed wszystkiemi „kołowiczami" również istnienie biblioteki — tajnem pozostało tylko jej pomieszczenie. Założyliśmy również i kasę pomocy, udzielającą krótkoterminowych pożyczek. Pierwszym widomym zespoleniem się „Koła" była majówka w lesie kończyckim na początku wakacji 1893 r. Majówkę, obok zabaw, wspólnej kąpieli w poblizkim stawie, śpiewów i deklamacji, wypełniły dyskusje, oraz referaty. „Vitia" — Kazio Piotrowski — wygłosił referat o metodach i zadaniach samokształcenia, ja — o organizacjach młodzieży w Uniwersytecie Wileńskim, a „Kita" — Antek Rokita, dał charakterystykę chłopa polskiego. Majówka taka stała się odtąd corocznem zakończeniem prac „Koła" [1]).

[1]) Na tej pierwszej majówce „Koła" — jak widać z posiadanego przezemnie odpisu uchwały urządzenia Zjazdu jej uczestników w Krakowie po 10 latach (nie udał się, niestety!) byli obecni wszyscy ówcześni członkowie „Koła". Dla zorjentowania kolegów i lepszego przypomnienia tych chwil po latach 30 przytaczam ich nazwiska:

Białkowski Aleksander, Białobrzeski Władysław, Bogucki Adam, Dąbrowski Józef, Dembiński Władysław, Doliński Stefan. Downarowicz Stanisław, Goździkowski Władysław, Gutwiński Bolesław, Harabaszewski Jan, Harasymowicz Wacław, Horczak Władysław, Jabłoński Stefan, Jabłoński Władysław, Kocha-

W organizacji naszej, wskutek zmian zaprowadzonych przybyło teraz nowe ogniwo. Były to kółka przygotowawcze do „koła", przezwane przez nas „rozpłodowniami". Poziom etyki — jeżeli tak można powiedzieć w stosunku do życia uczniowskiego — politycznej i społecznej ogółu naszego podniósł się już o tyle, że do organizacji, stojącej na stopniu dawnego „kółka" w każdej wyższej klasie można było wciągać o wiele więcej niż dawniej kolegów. Każde też kółko, wchodzące w skład „koła" musiało w swojej klasie utworzyć „rozpłodownię", prowadzoną przez doświadczeńszych kółkowiczów. O ile w „kole" teraz zwracano uwagę przedewszystkiem na wykształcenie polityczne i wyrobienie obywatelskie — o tyle znów w „rozpłodowni" nie wolno było wychodzić poza samokształcenie i sprawy życia koleżeńskiego. W „kole" czytywano pisma nielegalne przedewszystkiem — „rozpłodownia" poprzestawała na „Głosie" i „Prawdzie". Biblioteka i całość organizacji przed kolegami z „rozpłodowni" były starannie tajone. Każdy z nich był pewien, że jego kółko jest unikatem i zaczątkiem całego ruchu. Po dokładnem dopiero poznaniu i wyrobieniu, zarówno umysłowem jak i poglądów „rozpłodowiec" bywał przyjęty do „Koła". Zazwyczaj przybywali oni na doroczną majówkę, gdzie wtajemniczano ich w całość organizacji, dostępną „kołowiczowi".

Przedmiotami, któremi zajmowano się w „rozpłodowniach" były historja Polski, nauki przyrodnicze, literatura polska, która zyskiwała sobie prawo obywatelstwa — stopniowo — dzieje porozbiorowe i nauki społeczne. W „Kole" studjowano dzieje ruchów rewolucyjnych, ekonomję polityczną — recte teorję Marxa i dzieje porozbiorowe.

Naczelnym kierownikiem ruchu pozostawała utajona po dawnemu „Centka". Administrował kołem „Zarząd" — jawny i wybieralny, zarządzający sprawami kasy, oraz mieszkań na zebrania i wreszcie bibljoteką o istnieniu której członkowie „koła" wiedzieli i przez swych bibljotekarzy przedstawicieli w „Zarządzie", wybieralnych w kółkach klasowych z nią się komunikowali. Obok przedstawicieli kółek w Zarządzie zasiadał skarbnik kasy ogólnej. Zarząd więc zajmował się technicznemi sprawami — i oczywiście zadaniem „Centki" było obsadzenie całkowicie Zarządu swoimi członkami, co

---

nowski Józef, Kołecki Władysław, Krąkowski Franciszek, Maciejewski Jerzy, Majewski Władysław, Matraszek Jan, Mortkowicz Jakób, Nowakowski Wincenty Leon, Okołowicz Józef, Okoniewski Stefan, Olechowski Gustaw, Ostrowski Hilary, Piotrowski Kazimierz, Pomper Oskar, Podczaski Teodor, Postek Michał, Ponikiewski Marjan, Radwan Karol, Rokita Antoni, Warchoł Edward i Wodecki Wacław.

zawsze się udawało i świadczyło o zupełnym wpływie moralnym „centki" w organizacji.

W okresie lat 1889 — 1894 gdy byłem członkiem „centki" przewinęli się przez „Centkę": Kazimierz Krauz, Marjan Zbrowski, Wiktor Krypski, Kania, Michał Postek, Jan Krauz, Jakób Mortkowicz, Józef Okołowicz, Wincenty Nowakowski, Stanisław Downarowicz, Gustaw Olechowski, Władysław Goździkowski, Antoni Rokita. Więcej kolegów narazie przypomnieć sobie nie mogę i wątpię czy kogo opuściłem.

W roku 1894 — nastąpił walny program naszej organizacji, a jednocześnie weszła ona w ściślejsze stosunki z P. P. S.

Siły nasze i wpływ w sztubie wzrosły o tyle, że odważyliśmy się na wystąpienie na zewnątrz, przyjmując udział w manifestowaniu rocznicy Kościuszkowskiej. W dniu 17 kwietnia wskutek naszej agitacji wszyscy koledzy klas wyższych zjawili się do szkoły w galowych mundurach. W parę dni później, w rocznicę stuletnią powstania w Radomiu — zjawiliśmy się na mszy św., specjalnie zakupionej przez „rozpłodownię" V klasy z inicjatywy Stefana Gackiego. Tu zaszła katastrofa. O manifestacji zwiedział się Smorodinow. Kościół obstawili pedle z dyrektorem i kilku lojalniejszemi nauczycielami. Nieszczęśni manifestanci zostali „zapisani". Trzeba pecha, że znowu w VI klasie zaszła awantura wskutek bojkotu przez ogół kolegów, podejrzanego o szpiegostwo ucznia Zielenkiewicza. Zielenkiewicz pchnął nożem w bok kol. Macerewicza. Wzburzoną klasę co prędzej rozpuszczono na święta. Po świętach zaś nastąpiły śledztwa i masowe relegacje. Na dobitkę — w klasie VIII z powodu politycznej nieprawomyślności niedopuszczeni zostali do egzaminów dwaj kółkowicze: Stefan Idźkowski — dziś sława, wybitny śpiewak opery w Medjolanie, oraz zmarły następnie tragiczną śmiercią w Borysławiu — późniejszy bardzo czynny rewolucjonista — pepesowiec Władek Kołecki. O tym ostatnim Smorodinow odezwał się przy tem pogardliwie, że „synom praczek" naogół zamknąć należy dostęp do Uniwersytetu. Koledzy skrzywdzonych z inicjatywy prymusa — Kazia Piotrowskiego — człowieka niezwykłych zdolności — któremu tragiczna śmierć podczas wycieczki przyrodniczej w Tatrach przeszkodziła zająć jedno z wybitniejszych stanowisk w nauce polskiej, zaprotestowali. Zażądano dopuszczenia obu do egzaminów. Gdy oczywiście nastąpiła odmowa, większość kolegów wyszła, nie chcąc zdawać maturalnych egzaminów.

Wszystko to razem wywołało reakcję na wielką skalę. Komitet pedagogiczny przesiał przez sito cały ogół uczniów klas wyższych i wszyscy, co choć cokolwiek byli poszlakowani o nieprawomyślność,

zostali „wygryzieni" ze szkoły z całą bezwzględnością. Wśród 60 kilku wylanych wówczas znalazła się „Centka" w komplecie 3/4 „Koła" i sporo członków „rozpłodowni". Masowa ta „czystka", zresztą, nie była pozbawiona humorystycznych momentów. Słynny np. z anegdotycznej ograniczoności, pośmiewisko kolegów uczeń — zostaje wydalony z motywacji: „zadumcziw — budiet iz niewo politiczeskij miecztatiel", inny kolega miał za powód, wydalenia, uwiecznione w jego „konduitnom żurnale": dobry pilny, ale zaczął okazywać zły kierunek myśli — okazało się to w ściąganiu na ćwiczeniu greckiem i w przyjęciu udziału w manifestacji politycznej".

Przy tej sposobności — nastąpiło zapoczątkowanie przez poszczególnych członków „Centki" radomskiej organizacji P. P. S. Organizacja ta odegrała bardzo wydatną rolę w walce z caratem — i dlatego uważam za pożądane zaznaczyć tu rolę, jaką przy jej utworzeniu odegrała nasza skromna konspiracja uczniowska.

Jak zwykle bywa, wielkie rzeczy mają początek bardzo nikły. Tak samo stało się i tu. W maju 1894 r. „Centka" postanowiła zareagować na wręcz potworne postępowanie dyrektora Smorodinowa, wydalającego całemi masami — często bez powodów — a przeważnie tylko pośrednio — nakazując ustąpienie dobrowolne podejrzanym uczniom z gimnazjum — przez sprawienie gorliwemu dyrektorowi — „lania". „Kita" — jeden z członków „centki" — zmarły następnie w cytadeli Antoni Rokita, będący wówczas „na kondzie" t. j. na guwernerce u właścicieli garbarni, otrzymał polecenie wyszukania „mordobójców" wśród wprawnych w garbowanie skóry — robotników garbarskich. Ku niemałemu naszemu zdziwieniu — „Kita" nie spisał się. Mijały tygodnie — Smorodinow chodził zdrów i cały. Na interpelację „Kita" odpowiadał wymijająco, a wreszcie, kiedy mu postawiono „ultimatum" i zażądano wyjaśnień — postawił sprawę jasno. Chętni do wygarbowania skóry dyrektorskiej są — ale on ich wstrzymał. Są to bowiem „uświadomione socjały", którzy kiedyś w Warszawie brali udział w „robocie" i teraz z jego pomocą wznowili ją w Radomiu dzięki naszej bibule. Zdaniem jego nie podobna ich pakować w awanturę, a raczej należy łącznie z nimi utworzyć „filję P. P. S." w Radomiu. Oczywiście, projekt ten został przyjęty. Bawiący wówczas w Radomiu — Krauz Kazimierz, skomunikował się z Warszawą. W lipcu też przyjechał z Centr. Kom. Robotn. P. P. S. znany później działacz Jan Strożecki i zainaugurował Radomski Komitet Robotniczy, mający stać na czele ruchu w Radomiu. Jako przedstawiciel „Centki", reprezentującej młodzież wszedł do Komitetu Rokita. Inteligenckie stosunki reprezentował nadto — młody urzędnik kolejowy, Władysław Młocki, wnuk Alfreda. Po-

za tem w skład komitetu wchodzili wyłącznie robotnicy. Była to przez długi czas jedyna bodaj autentyczna robotnicza organizacja socjalistyczna w Polsce [1]).

Ażeby skończyć z przełomowym poniekąd w życiu naszego „Koła" rokiem 1894, muszę nadto wspomnieć o zjeździe w Radomiu, przedstawicieli kół: naszego, kieleckiego, lubelskiego oraz koła szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej. Po ogólnym obchodzie kościuszkowskim w lesie kończyckim — Zarząd koła odbył z delegatami zebranie, na którym uzgodniono taktykę, programy samokształcenia i t. d. Z uczestników tego zjazdu — gości wspomnę tu dzisiejszych dyplomatów Rzplitej: Tytusa Filipowicza, wówczas delegata z Dąbrowy i Kazimierza Kasperskiego, który wraz z niedawno zmarłym dziekanem wydziału medycznego Wszechnicy Warszawskiej, Józefem Hornowskim, reprezentował koło gimnazjum lubelskiego.

Rozjechaliśmy się na wakacje. Znaczna część „wylanych", a raczej „wygryzionych", bo, jak zaznaczyłem, Smorodinow formalnie wydalił bardzo niewielu, a reszcie „radził" „wziąć papiery i przenieść się gdzieindziej" — wyjechała do Rosji kończyć gimnazja, lub też za granicę do szkół specjalnych. Inni zaczęli dobijać się powrotu do szkoły. Nieomal wszystkim udało się to. Rodzice jednych, wnieśli skargi, innych żądali przeprowadzenia formalnego śledztwa, większość zaś użyła wypróbowanego w b. p. caracie środka: puściła w ruch „stosunki". Ze zdziwieniem przekonaliśmy się, że Smorodinow nie miał absolutnie żadnych danych faktycznych o „kramole", jaka zagnieździła się w jego szkole i działał na ślepo.

Jako jedyny członek „Centki", któremu udało się wślizgnąć z powrotem do sztuby, przystąpiłem z pomocą dobranych po wakacjach dzisiejszego szefa żandarmerji wojskowej — Wacka Harasymowicza, oraz niedawnego ministra spraw wewnętrznych — Antka Kamieńskiego do skupienia rozbitków i odbudowania całości. Poszło nam pysznie. W październiku poszła robota, jakby żadnej „wsypy" nie było, a na Boże Narodzenie podczas dorocznego zjazdu kółek w Warszawie — już spotkaliśmy delegatów „Kół" — w Rydze, Libawie i Kijowie, utworzonych przez naszych emigrantów. Biblioteki tajne — bo teraz oddzieliliśmy książki ocenzurowane od „bibuły", której komplet, począwszy od niecenzuralnych wydań Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego aż do broszur agitacyjnych, utworzył „nie-

---

[1]) Z robotników — członków tego pierwszego komitetu — przypominam sobie garbarzy: Jankowskiego, Markowskiego i Paca, ślusarza Frąckiewicza — robotę chłopską reprezentował energiczny i sprytny karbowy z Orońska — Bakwacenty.

legalną" biblictekę — znalazły przytulisko bardziej stałe [1]). Wpływ „Koła" na ogół sztuby i powaga jego w całym ruchu uczniowskim — co zauważyliśmy na zjazdach, — rosły. Co zaś najbardziej pocieszające, silniej zwarły się stosunki koleżeńskie i przyjacielskie wśród uczestników „Koła". Wadą jego stała się pewna, jednostronność w samokształceniu: socjologja i teorja Marxa, oraz dzieje powstań i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego wyczerpały program. Natomiast o wiele, w porównaniu nawet z dawniejszemi kółkami — podniósł się poziom samokształcenia w „rozpłodowniach". Obejmowały one stopniowo wybór uczniaków od I do VIII klasy. Opracowaliśmy starannie cały system wychowania ucznia — malca na „porządnego faceta". Bardzo dobrze szła nauka dziejów ojczystych, literatury, języka polskiego. Bacznie również kontrolowano etykę. Cyfrowo już w 1895 roku na dorocznej majówce sprawozdanie wykazywało 24 członków „Koła" — z nich dodam 5 należało do zakonspirowanej podawnemu „Centki" — i 40 „rozpłodowców". Ewolucja „Koła" szła w dalszym ciągu w kierunku utworzenia zastępu czynnej inteligencji o przekonaniach patrjotyczno - socjalistycznych — przyczem przestrzegano stopniowania. Każdy, kto przeszedł wychowanie w „rozpłodowni", a nie był dla jakich bądź przyczyn przyjęty do „koła" miał być prawym i czynnym obywatelem patrjotą polskim. Od członka „Koła" — wymagano już podzielania zasad programu P. P. S. a nadto czynnej pracy społecznej w postaci należenia do „Tow. Oświaty Ludowej", rozpowszechnionego wówczas w Królestwie, uczenie analfabetów na wsi czy w mieście, zakładanie biblioteczek popularnych i t. d. W przyszłości „kółkowicz" winien był zostać członkiem lub też czynnym sympatykiem P. P. S. „Centka" natomiast już uważała się za organizację partyjną. Należący do niej winien był stanąć do „roboty" na wezwanie „R. K. R." t. j. Radomskiego Komitetu Robotniczego, w którym zasiadał jej delegat i oddawać stale pewne usługi ruchowi. Usługi te zresztą ograniczały się do pomocy przy rozklejaniu odezw, poprawianiu korespondencji robotniczych do „Robotnika" — no i pisania korespondencji do „Przedświtu" oraz co było już szczytem — zredagowania „Radomianina" — ukazującego się od czasu do czasu miejscowego organu P. P. S. Na pochwałę „Centki" należy tu zaznaczyć, że absolutnie nie wywierała ona nacisku na agitację w „rozpłodowniach", w których „bezpartyjność

[1]) Bibliotekarzami naszemi o ile sobie przypominam byli: Ryl, Krauz Kazimierz, Pruszak, Krypski, Maciejewski. Od r. 1893 bibliotekarzem byłem ja. Po mnie zarząd tajną bibljoteką objął Franek Krąkowski, — po nim Wacek Dąbrowski — następnie zaś Sławek Drozdowicz — o dalszych bibljotekarzach już nie wiem.

była bezwzględnie przestrzeganą, co zresztą było z wielką korzyścią dla pracy samokształceniowej. Przy układaniu tego programu i wcielenia w życie jego zasad duże zasługi miał „Langzam". Marjan Węgleński, obdarzony wybitnemi zdolnościami pedagogicznemi — a przytem niezwykle pracowity i systematyczny. Niezmordowanie zaś „rozpłodownie" klas najniższych prowadził „Ursus" — Feliks Smużyński. „Z ówczesnych malców, uczących się w tych rozpłodowniach klas najniższych, zapałem do pracy oraz inteligencją wyróżnili się: Kazik i Stasiek Przemyscy, Zych Drozdowicz, Maniuś Dąbrowski i najmłodszy z nich Stasiek Krauz, późniejsi prowodyrzy „Koła" a dziś wszyscy z wyjątkiem tragicznie umarłego Zycha, poważni mężowie w średnim wieku".

Aby skończyć ze stosunkami w „Kole" w latach 1894 — 1897 dodam, że delegatem „Centki" do R. K. R. był początkowo Rokita, a następnie ja. Później zwyczaj wysyłania delegata uczniowskiego do organizacji robotniczej ustał i „Centka" komunikowała się z R. K. R. przez delegata inteligenckiego w Komitecie. Był nim z początku Konrad Daszewski, a po nim Henryk Wiśniewski — obaj urzędnicy kolei. Zasiadając w „R. K. R." delegaci „Centki", mieli sposobność stykania się z ówczesnymi „generałami" ruchu rewolucyjnego — odwiedzającemi Radom z ramienia Centr. Kom. Rob. P. P. S. W tym charakterze — dłuższy czas przyjeżdżał do Radomia „tow. Edmund" — dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej — Stanisław Wojciechowski, oraz „tow. Wiktor" — późniejszy twórca renesansu wojskowości polskiej i pierwszy Naczelnik Państwa — Józef Piłsudski.

Nie trzeba zresztą brać „partyjnictwa" naszego tak bardzo krańcowo. Nie zapominajmy, że był to okres chwilowego zaniku ruchu patrjotycznego po pogromie 1894 r. („Kilińszczyzna" i pociągnięte przez nią areszty). Ówczesna P. P. S. była to przedewszystkiem jedyna organizacja niepodległościowa. Jak zresztą — dwa przytoczone powyżej nazwiska wskazują — skupiło się w niej z pośród inteligencji nieomal wszystko, co walczyło wówczas z caratem na drodze rewolucyjnej. Dość powiedzieć, że w Warszawie najbliższymi sympatykami partji byli wtedy z pośród literatów: Stefan Żeromski, Ignacy Matuszewski, Antoni Lange (jako „Kostka Napierski" autor wierszy rewolucyjnych), w Zagłębiu Dąbrowskiem najpoważniejszym inteligentem był Andrzej Niemojewski, „Gazetę Robotniczą" w Berlinie redagowali Stanisław Grabski i Stanisław Przybyszewski — w „Przedświcie" jako „Ostoja" lub „Lassota" stale pisywał Zygmunt Balicki — i t. d. Ideały P. P. S. Polska Ludowa i stopniowa ewolucja ustroju społecznego, oraz jej taktyka i przygo-

towania mas ludowych do powstania pociągały ku sobie wszystko — co żywsze. Różniczkowanie się obozu niepodległościowego na pepesowski i narodowo - demokratyczny rozpoczęło się wyjaskrawiać dopiero koło roku 1896— 1897.

Takie były podstawy dalszego rozwoju naszego „Koła". Trzymało się ono ich, o ile wiem. bez zmian żadnych aż do wybuchu strajku szkolnego 1905 roku a stopniowo obejmując coraz większe koła kolegów. Faktów jednak ani żadnych szczegółów podać nie mogę. Piszę własne wspomnienia jedynie, a od roku 1897 bezpośredni kontakt z „Kołem Radomskiem" straciłem. Zaznaczę tylko jeden szczegół. Wyborna organizacja i umiejętne konspirowanie — uchroniło „Koło" od wszelkich „wsyp" aż do czasu wystąpienia ogółu młodzieży do walki o polską szkołę. mimo że robota kółkowa nie przerywała się ani na chwilę, mimo że „Koło" liczyło dziesiątki uczestników a „rozpłodowniami" nie były objęte tylko wyjątki i nie zasługujący na zaufanie. Nie mogę też niestety podać i nazwisk wybitniejszych kierowników ruchu uczniowskiego w tym czasie.

Pozostaje mi słów kilka powiedzieć o stosunku do nas starszego pokolenia. Ruch nasz za moich czasów był przed niem starannie ukryty. Z jednej strony, ówczesny nastrój społeczeństwa zmuszał do tego, z drugiej zaś sama istota ruchu tego wywołałaby ze strony rodziców stanowczą reakcję. Nie były to czasy, któreby pozwoliły patrzeć obojętnie na tak rzeczywiście groźne w razie niezręczności lub zdrady objawy, jak istnienie tajnej organizacji, utrzymywanie biblioteki, kasy, składu „bibuły", korlportaż pism zakazanych — za co wszystko groziło długoletnie więzienie i Sybir — nie mówiąc już o bezpośrednich stosunkach z rewolucyjną partją — bardzo niebezpiecznych. Poza niezmiennym aż do śmierci (um. 1897 r.) naszym przyjacielem „Panem Franciszkiem" — sympatyków mieliśmy bardzo nielicznych: dom Państwa Krauzów, Dr. Fidler, Dr. Papieski, urzędnik kolei — Remiszewski — to bodaj wszyscy, którzy udzielali nam mieszkań na zebrania, przechowywali w razie niebezpieczeństwa „akta" i t. p., później — zmieniło się to — o ile wiem — bardzo na lepsze.

„Kółka" nasze — można to przyznać dziś z całą szczerością — zrobiły swoje. Mimo pewnej czasami jednostronności, nieuniknionej w tym wieku i w ówczesnych stosunkach — jednostronności o wiele zresztą mniejszej — niż gdzieindziej, wychowały one zastęp działaczy publicznych zdolnych, energicznych, obywateli pełnych patrjotyzmu. Sparowały one destrukcyjną i złowrogą dla charakteru młodzieży robotę pedagogów smutnej pamięci szkoły rosyjskiej z osobistością tak niebezpieczną, jak osławiony Smorodinow na czele, i co najważniejsze, utrzymywały w najcięższych czasach naszej niewoli w najbardziej opłakanych warunkach ducha narodowego wśród kolegów. „Wychowaniem" swojem wytworzyło ono na długie lata wśród młodzieży uniwersyteckiej popularny typ „radomiaka". Typowi temu coś nie coś można było zarzucić, może był on nieco ideowo krańcowy — w postępowaniu zaś — nieco sękaty; może zanadto lubił wszelkiego rodzaju „chryje", miotany ambicją, ażeby żadna awantura polityczna, która zajdzie za jego życia, broń Boże, nie obyła się bez jego udziału... To prawda. Niemniej typ „radomiaka" zawierał w sobie pierwiastki niezwykle wartościowe: silne poczucie honoru i miłości ojczyzny — ambicję czynu, który nie rozłączny być musiał z jego ideologją — odwagą cywilną w sprawach publicznych i ową wyrobioną w „milieu" radomskiego „Koła" ideologję, która tak wybitnie zaznaczyła się w życiu młodzieży akademickiej początków XX wieku w warszawskiej „Spójni" i emigracyjnej „Filarecji" przy tworzeniu których dawni radomscy kółkowicze odegrali wydatną rolę.

Na pochwałę systemu wychowawczego „Koła" — można dodać jeszcze jedno: na „radomiaku" nie znać było demoralizującego wpływu nieszczęścia naszych dziejów porozbiorowych — zmory, co ciężko zaważyła na życiu i duszy szeregu pokoleń — konspiracji. W czasie rewolucyjnych zamieszek 1905 — 1909 r. nie zaszedł ani jeden wypadek zdrady, lub słabości charakteru u kogo bądź z działających wówczas w pierwszych szeregach rewolucji „radomiaków". Legendową postacią stał się — dawny kółkowicz radomski Józef Mirecki — umierający na szubienicy z okrzykiem „Niech żyje Polska niepodległa"! mężnie pod kulami plutonu egzekucyjnego w samym Radomiu padł młodociany Tadzio Werner. Natomiast wszyscy, co przetrwali burzę, zaznaczają się wydatnie na rozmaitych polach działalności publicznej i większość dawnych kółkowiczów wybitne stanowiska zajęła w odrodzonej Rzeczypospolitej. Ze spokojem też sumienia patrzymy my, starzy kółkowicze na naszą dawną „robotę", nasze naiwne często uniesienia, wysiłki czasem bezowocne — na nasze nawet konieczne błędy. „Koło" nasze zdołało nas nauczyć, zarówno umierać, jak i żyć dla Ojczyzny. A to było jego celem!

J. Dąbrowski.

---

[1] Jak dobrze była zakonspirowana robota kółkowa — można widzieć z faktu, że nawet po przypadkowem wykryciu zjazdu uczniowskiego w Warszawie w 1900 r., przyczem aresztowany został i delegat radomskiego „Koła" — Sławek Drozdowicz, władze mimo ostrego śledztwa na żadne jej ślady poważniejsze w Radomiu nie natrafiły.

WSPOMNIENIA Z ŻYCIA KOLEŻEŃSKIEGO W LATACH 1889—1905.

(Referat dr. med. St. Radwana wygłoszony dnia 7.V.1923).

Szanowni Koledzy!

Mam przypomnieć Wam dzieje w okresie czasu od 1899 — 1905 roku. Okres to najciekawszy, i szkoda, że muszę go przedstawić tak bardzo szkicowo. — Zamęt wojenny przerzucał ludzi i rzeczy. Zginęły i moje notatki, zdjęcia i pamiątki. Pozostał mi jedynie notesik, w którym przedziwnemi znaczkami notowane były ówczesne dzieje. Odcyfrować ich jednak dziś żadna ludzka moc nie jest w stanie. Cytuję więc wypadki z pamięci. —

Historję życia młodzieży radomskiej z lat 1899 — 1905 można podzielić na okres skupiania sił w konspiracji i uświadamiania narodowego, oraz od 1901 roku na okres manifestowania uczuć swych patrjotycznych i wystąpień czynnych o prawa narodowe. Musimy tu stwierdzić, że sobie samym zawdzięczamy zdobycie świadomości krzywd narodowych. Należy podziwiać, że mieliśmy tyle siły i odwagi, by ujawniać uczucia w czasie tak wielkiego ucisku carskich rządów, ogólnej depresji, obskurantyzmu i niedoli materjalnej społeczeństwa. Starsze pokolenie, rodzice i opiekuni nasi to przeważnie świadkowie niepowodzeń, uczestnicy powstania 63 r. w najlepszym razie rozbici moralnie, zniszczeni materjalnie, bez wiary w możność samodzielnej egzystencji narodu, marzyli o ulgach w Imperjum Rosyjskiem, apelowali do uczuć słowiańskich Rosjan i propagowali lojalizm państwowy gdzie się dało. Młodzież musiała maskować się w domu i szkole. Nie bez wpływu został jednak dom

rodzicielski na młode dusze. Opowiadania o walkach powstańczych głęboko wryły się w pamięć naszą. Lubiono słuchać i wzajemnie sobie opowiadać epizody. Rosła potrzeba walki o prawa narodowe i my marzyliśmy o nowych walkach powstańczych. Jedno nas wiązało uczuciowo mocno ze starem pokoleniem: nienawidziliśmy jednako moskala oni w życiu a my w szkole.

Szkoła była nikczemna pod każdym względem. Uczyć się trzeba było w rosyjskiej szkole, boć inaczej nie można sobie było wyobrazić. Pęd do edukowania synów ogarnął nietylko warstwy ziemiańskie i mieszczańskie, lecz i chłopskie. Gimnazjum radomskie rosło jak inne. Przybywało coraz więcej wychowanków. Powstawały równoległe oddziały. W 1903/4 roku były one już we wszystkich klasach, uczniów było koło 7.000. — Gdy w 1899 roku wydano patentów kilkanaście, to 1903/4 r. około 60-ciu. W tym okresie powstała Szkoła Handlowa, która w ciągu 2-ch — 3-ch lat miała tyluż uczniów co i gimnazjum. Słowem zastęp młodzieży rósł bardzo. Tworzyła się szybko armja protestu. Regime ogólny straszny: gimnazjum i koszary wojskowe różniły się tylko niewiele wyglądem zewnętrznym. Regulamin wewnętrzny miał coś przerażająco idjotycznego: sołdatczyzna w traktowaniu polskich uczni i profesorów, poniewieranie godności osobistej rodziców i opiekunów i t. p. Oto stosunek władz szkolnych do obywateli za czasów Dyrektora Smorodinowa.

Psychologji niewoli nie było jednak w zachowaniu się i w duszy młodzieży radomskiej. Był pozór uległości w życiu codziennem. Chłopcy bali się, żeby się nie wsypać, postępowali przezornie i niczem się nie zrażali. Było dużo pogody i humoru w przyjmowaniu kar i zacięte milczenie, gdy pan Dyrektor Smorodinow przemawiał do „skwiernawo malczugana". Przypomnijcie sobie scenę gdy Smorodinow wchodził do klasy podczas lekcji! Nauczyciel zrywał się blady, biegł do drzwi i czekał w pozie wyprostowanej, aż dyrektor raczy zasiąść na ostatniej zwykle ławie. Klasa stawała z rozmyślnym trzaskiem i hałasem, a gdy ten „rugał" od „cyklistów — niegodiaji" i wyrzucał groźne słowa z końcówką na „sty", „sta", klasa charakterystycznie sykała, przypominając mu tym dźwiękiem jego nos i nieszczęsne nabyte dolegliwości. Było w tem dużo arogancji, świadczyło to jednak, że radomiaka niczem nie przestraszysz i żadną metodą nie skłonisz do carosławnej uległości. W oczach naszych staje ta figurka potworniaka przebiegłego, chytrego, wszędzie węszącego zdradę Wielkiej Rosji, podejrzewającego w każdym, kto nie nosił „halsztuka", jeździł na rowerze, chodził na ślizgawkę, spacerował po stronie lewej ulicy Lubelskiej, szedł pod rękę w grupie

trzech — marksistę lub conajmniej kandydata na „buntowszczyka". A przypomnijcie sobie, jak po wielkiej pauzie Smorodinow stał na schodach i przepuszczał koło siebie uczniów, patrząc badawczo i notując wyraz oczu w swoim katalogu! Pedagog — psycholog chciał przejrzeć duszę ówczesnego radomiaka. Kto nie umiał odpowiednio maskować spojrzenia, dostawał znak w notesie, a gdy takich znaków miał dużo wzywano rodziców. Najczęściej przychodziły biedne święte istoty — matki. Smorodinow znęcał się nad bezbronną ofiarą z właściwą sobie satysfakcją. „Wasz syn niebezpieczny, coś knuje, jest ponury, ma podejrzane oczy, chodzi zamyślony, ktoś tam musi mieć zły wpływ, kto, kto bywa, co on czyta, jakie w domu są książki, czem zajmuje się poza lekcjami, czy niema jakiego znajomego lub krewnego studenta, a może robotnika, czy nie widzieliście u niego jakiej broszurki, a może odezwy, proklamacji". Matki zawsze miały jedną odpowiedź: „nic nie wiem, nie widziałam, mój syn niewinny, pilny i z nikim się nie zadaje. Wraca wprost do domu, daje korepetycje, czyta to, co mu w klasie zadają". Prócz matek, którym w tem miejscu należy się hołd, trzeba podnieść ofiarną i obywatelską rolę pań, które nas ochraniały na tak zwanych „stancjach" od podejrzeń Smorodinowa. Przytoczę tu nazwiska tych, które najczęściej były wołane do dyrektora, a mianowicie: Pp. Marja Dębska, Drozdowiczowa i Felicja Radwanowa.

Wróćmy jeszcze do Smorodinowa. Miał on nakaz z góry z jednej strony, z drugiej zaś własną inicjatywę i zamiłowanie do rusyfikowania młodzieży. W tym też celu stworzył rządowy internat, dobierał stosownych profesorów i z zamiłowaniem organizował wszelkie potrzebne do rusyfikacyjnych wystąpień akcesorja. A więc dbał o chóry i muzykantów, wyszukiwał deklamatorów i t. d. Nie udawały mu się jednak przedsięwzięcia, bardzo się też skarżył w swoich pamiętnikach „iz wospominanij piedagoga", że nie zdołał urobić radomiaków jak chciał. Zmarł widząc przedtem bankructwo swoich zamiarów. Pochowany został jak łazarz ostatni za czasów bolszewickich w Kijowie. Widział Polskę wolną i niepodległą, widział wojsko polskie wkraczające do Kijowa. Niech mu kamień na grobie będzie wiecznym ciężarem.

Zbyt dużo zabrałoby czasu rozpamiętywanie typów profesorów gimnazjalnych z onych czasów więc tylko rzucę ich nazwiska: Aleksiejew, Gejsler, Piórek, małorosyjski mużyk — Karpieńko, ironista Gackiewicz, chudy Istrin, feldfebel Iwanow i t. d. Profesorowie polacy ks. Grajewski, Świdwiński, Jarzyński, Lipski, Michałowski — cieszyli się sympatją. Nic jednak uczynić nie mogli; sami prześladowani starali się jedynie ulżyć doli jednostek prześladowanych, jak mogli. Ratowali nieraz ciężką sytuację. Cześć im za to! zachowamy Ich we wdzięcznej pamięci.

Młodzież wogóle zdala się trzymała od profesorów i nie miała do nich zaufania, a to szczególnie łączyło ją w jedną mocną korporację opozycjonistów w szkole. Motorem tej opozycji były tajne kółka samokształcenia. Stamtąd szedł rozkaz, to był sztab armji młodzieńczej. Armja była świadoma, zwarta, posłuszna, sztab generalny sprawny i przewidujący. Siły Smorodinowa wraz z policją i żandarmerją były za małe moralnie, aby nas pokonać. Każda próba rusyfikacyjna, każdy występ od roku 1901 były nieudałe. Wszystkie nasze postanowienia wykonane były sprawnie.

Kółka samokształcenia; ich rozwój w latach 1899 — 1905.

O ile poprzedzające lata zmuszały do konspiracji bardziej zacieśnionej i szczupłej, to wymienioną naszą erę trzeba nazwać złotym okresem w historji kółek samokształcenia. Był to czas demokratyzacji i popularyzacji samokształcenia. Gdy mnie przyjmowano do kółka, robiono to z niesłychaną ostrożnością. Obserwowano, badano, wypytywano. Gdy zostałem przyjęty, spotkałem zaledwie kilku kolegów w owem kółku. W rok później w każdej klasie było po 7 — 8. W 1903 r. zaś już po 15 — 16 w każdym oddziale równoległym klasy, czyli było kółek osiem. Więcej nie przyjmowaliśmy tylko dlatego, że zebrania liczniejsze musiałyby się „wsypać". Już i ta cyfra jak na one czasy, była śmiała dla organizacji konspiracyjnej. Warszawa była przerażona tym nadmiernym wzrostem. Na zjeździe w Łodzi w tym czasie nie chciano wierzyć, że Radom ma tylu zorganizowanych i może mieć tyle konspiracyjnych lokali by odbywać co tydzień zebrania. Imponowaliśmy i rzeczywiście radomska organizacja była najpotężniejsza. Prócz kółek macierzystych pod koniec roku w każdej klasie były kółka, które samodzielnie powstawały pod wpływem wydawanego przez nas „kurjerka" a następnie „Głosu Radomskiego". Wreszcie, w roku 1904, z nielicznemi wyjątkami polaków i oczywiście żydów i moskali cała klasa była objęta porozumieniem konspiracyjnem. Prowodyrami i szerzycielami powiększenia i demokratyzacji kółek prócz mnie byli: Al. Świdziński, Golczewski, Sobolewski, Włoskowicz i inni. Osiągnęliśmy ten rezultat, że w manifestacjach brała udział posłuszna i świadoma celu organizacja. 1902, 1903 i 1904 rok to okres najbujniejszego życia młodzieży radomskiej. Nie wystarczało nam

już samo douczanie się historji polskiej, pisanie referatów; potrzeba było większych emocji. W tym czasie powstał własny tajny organ „Kurjerek" zwany później „Głosem" oraz tajna orkiestra i chór. Ciekawą jest „Historja Kurjerka". W 6-ej klasie kolega Bronicki do spółki z Aleksandrem Świdwińskim wydali numer pisany o treści humorystycznej i licznych ogłoszeniach. Numer ten obleciał całą klasę 6 i 7. Wydawcy zrobili dobry interes, bo mieli 3 ruble czystego dochodu. Następnego dnia numer wyszedł w podwójnej ilości egzemplarzy i nieco już poważniejszej treści (polityczno-humorystycznej). Po kilku dniach powstał komitet redakcyjny z Władysławem Radwanem na czele, ja zaś zostałem kasjerem i drukarzem. Zdobyliśmy hektograf, „Kurjerek" przekształcił się w „Głos". Biliśmy po dwa egzemplarze na klasę. Wychodził w 25 — 30 egz. formy kajetowej, po 16 stronic, co drugi dzień. Czytany był w gimnazjum męskiem, żeńskiem, Szkole Handlowej, rzemieślniczej, a po roku prenumerowały go Kielce, Siedlce i Piotrków. Dwa egzemplarze szły do Warszawy. W drugim roku Komitet składał się z 5 osób: Świdwiński, Haltman, Golczewski, Kisnowski i ja. Redakcja i administracja mieściła się przy ul. Szerokiej w b. domu Silnickiego na parterze. W programie ideowym prócz postulatów narodowych, sprawy społeczne i etyczne były uwzględniane przedewszystkiem w naczelnych artykułach, pozatym sprawy epizodyczne. Propagowaliśmy konieczność przygotowania się do czynnej walki z najazdem, nauczania analfabetów i potrzebę samokształcenia się.

Trzeba dziś przyznać, że kolportaż zorganizowany był wspaniale, a kontrola numerów bardzo ścisła, i dlatego władze szkolne i żandarmerja w ciągu 2 lat nie mogły wpaść na trop śmiałego przedsięwzięcia. Doszliśmy do takiej bezczelności, że przynosiliśmy pełne rańce „Głosu" do szkoły; bez strachu ocieraliśmy się o inspektora czy żandarma mając pełne zanadrza bibuły. Raz pamiętam najedliśmy się strachu, gdy podczas odbijania numeru wszedł żandarm do mieszkania moich rodziców, a drugi raz na wsi, w Wólce Prusieckiej, gdy stróż nocny przez szybę obserwował jakie czary panicze wyprawiali. Rzeczywiście wyglądało to na djabelskie sztuki, bo nie mając ramy do hektografu, zdjęliśmy lustro, wylali roztopioną masę i na zastygłą powierzchnię przylepiali negatyw, poczem odbijaliśmy „Głos" a później kartki z portretem Kościuszki. Okrzyczano nas jako „Parmasonów" i po wsi chodziły najdziwniejsze opowiadania. Szczęście sprzyjało nam jednak i prace mogliśmy kontynuować dalej. Ostatni numer wyszedł w 1904 roku po zamknięciu Gimnazjum za czasów Dyrektora Homerowa. Numery przeważnie poginęły; kilka egzemplarzy miał Feldman w Krakowie i Uniwersytet Ludowy Krakowski (Archiwum społeczne).

Jubileusz Konopnickiej.

Mając swój chór tajny, orkiestrę, oraz utalentowanego dyrygenta w osobie ś. p. Hübnera Józefa, sprężystą administrację w osobach niezmordowanego Józefa Komornickiego oraz Jana Puchniarskiego, a nadto znakomitą salę koncertową u Stanisława Karsza na Starem Mieście i w browarze Keplera — postanowiono zamiast Gogola uczcić 25-letni jubileusz poetycki Konopnickiej. Skoro postanowienie zapadło, radomiacy potrafili godnie i śmiało w czyn je wprowadzić. Nie pomogły przeszkody Smorodinowa. Koncert odbył się wspaniale w mieszkaniu Keplera przy udziale około 100 osób. Odczyty wygłosili Franciszek Czubalski i Władysław Radwan. Program i wykonanie stały na wysokim poziomie artystycznym, a niezatarte wspomnienie pozostaje i żyje do dziś.

Prócz obchodu jubileuszu Konopnickiej odbywały się teatry amatorskie na cele patryotyczne, konspiracyjne w mieszkaniu Państwa Sokolnickich na ul. Szerokiej i t. d. Słowem był humor, werwa, odwaga. Była codzienna praca i społeczny czyn — choć prześladowanie polskości było najbardziej czynne.

Kasa wzajemnej pomocy.

Dowodem uspołecznienia i przezorności była kasa radomiaków. Głównymi buchalterami i kasjerami byli Józef Komornicki i Stefan Heltman. Oparta ona była na zasadzie wkładów obowiązkowych, oraz dobrowolnych, od których płaciło się procent. W pierwszym roku fundusze głównie były obracane na płacenie wpisów szkolnych, później na pomoc dla relegowanych kółkowiczów. Dzięki pomocy kasy radomskiej po wydaleniu w 1904 roku kilku kolegów przebyło rok w Rosji i otrzymało tam matury; kilkunastu zawdzięcza kasie zasiłek w czasie egzaminów, a kilkudziesięciu pomoc doraźną. Kasa pomagała jeszcze emigrantom w Uniwersytecie Krakowskim, Lwowskim i w Leodium.

Czas, aby dłużnicy spłacili swój dług wdzięczności w dobie obecnej i aby najmłodsza generacja radomiaków mogła coś zawdzięczać podstarzałym radomiakom.

Bibljoteka tajna.

Kółka posiadały własną bibljotekę, która miała kilkaset tomów. W tych czasach głównymi bibljotekarzami byli: Wł. Radwan,

Krassowski Jan, Sobolewski, Stanisław Radwan. Za moich czasów księgozbiór znacznie się powiększył. Zwłaszcza przybyło dużo książek nielegalnych, kolportowanych z Krakowa Fundusze były. Kupowało się więc książki ze źródeł legalnych i nielegalnych. Każda klasa miała swojego bibljotekarza, którego obowiązkiem było dostarczać książki i czuwać by książka przeczytana oddana była w terminie. Czytać należało w pewnym porządku i stopniu. Nad tem czuwał pontifeks maximus, mając program wskazany z Warszawy. Pewne książki musiały być przeczytane pod rygorem, jak Mickiewicza III część Dziadów, Wesele Wyspiańskiego i t. p. Inne czytano na zebraniach niedzielnych, po kościele, jak np. „Stuletnia walka o niepodległość" i „Historja ruchów społecznych w XVIII i XIX wieku" Limanowskiego. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Żeromski, Wyspiański i Limanowski stworzyli światopogląd radomiaków, dali typ czynny uspołeczniony i narodowo rewolucyjny.

Kółka miały kontakt z partjami politycznemi. Zadaniem jednak naszem, jako kierowników, było niedopuszczać agitacji partyjnej do kółek. Czytano „Promień" i „Tekę", „Robotnika" i „Przegląd Wszechpolski". Pod moralnym rygorem jednak nikt nie śmiał deklarować swoich zabarwień myśli, dopóki nie ukształtował swego światopoglądu na dostatecznem przygotowaniu z historji Polski, socjologji i nauk przyrodniczych. Jedno wykroczenie spostrzegliśmy w roku 1904, gdy narodowo-demokratyczny działacz założył kółko partyjne w 4-ej klasie i P. P. S. wciągnęła kilku kolegów do roboty partyjno-bojowej.

Manifestacja i walka o szkołę narodową.

Jak wspomniałem, Dyrektor Smorodinow inicjował uroczyste obchody w celach rusyfikacji. Plany jego rozbijały się o świadomą i odporną wolę usposobionej patrjotycznie młodzieży. Przytoczę tu najważniejsze epizody. W roku 1902 obchód Żukowskiego skończył się ostentacyjnem darciem ofiarowanych broszurek; była przytem chemiczna obstrukcja. Cała ulica Rwańska i Lubelska zasłane były szczątkami portretów carskich. Po śniegu tym przejeżdżał wzburzony gubernator. Policja skrupulatnie zbierała nieszczęsne szczątki rosyjskich pamiątek i chowała do worka, przyszły rewizje „doprosy" i „doznania", wzywano rodziców i t. d. Odznaczył się jako sędzia śledczy nauczyciel rosjanin Gackiewicz, kilkudziesięciu uczniów siedziało w kozie od 24 do 36 godzin i miało dwuje ze sprawowania. Społeczeństwo radomskie w kozie dostarczało nam łakocie, kwiatki a byli tacy co wrzucali do spuszczanych czapek na sznurku „Robotnika".

W 1903 — 1904 roku była rocznica Petersburga, organizowana z niesłychanym trudem, nakładem kosztów i sił przez Smorodinowa, orkiestra była zgrana wspaniale, chór świetny, generalna próba wypadła znakomicie — Smorodinow jaśniał. Nawet pewna dobroduszna atmosfera zapanowała w gimnazjum. Zapomniano dawniejsze wykroczenia, przez palce patrzano na lekceważenie przepisów i t. p. Gubernator zapytywał Dyrektora czy jest pewny swych uczni. Smorodinow zaręczył że odbędzie się wszystko w porządku. Profesor Rybacki napisał uroczystą kantatę. Nawet wśród uczniów zapanowało przekonanie, że „Petersburg" odbędzie się bez przeszkód. Sześciu ludzi tylko w to nie wierzyło a to: prowizor z apteki Łagodzińskiego — Jurkowski, ja, Świdwiński Aleksander, Józef Hübner, Włoskowicz i Puchniarski. Na 15 minut przed koncertem a częściowo już podczas koncertu rozdano proszki weratryny i buteleczki z asafetydą. W czasie pierwszej pysznej kantaty, gdy chór i orkiestra po przybyciu gubernatora zaczęły koncert, rozpylone i rozdmuchane proszki zaczęły pobudzać do kichania i łez, asafetyda zniewoliła inspektora Gejzlera i Piotrowskiego do wymiotów, komuś pękła struna, ten uderzył w bęben niepotrzebnie, ów zatrąbił przeraźliwie — wyszła kocia muzyka, śmiech malców i krztuszenie się gubernatora. Koncert przerwano, Smorodinow, jako wyczerpany i zasłużony, został spensjonowany i skończył swój trudny okres pedagogiczny. Nie wspominam już o innych demonstracjach, zajęłoby to dużo, dużo czasu np. „Gogol", „Żegnanie biskupa Zwierowicza".

Homerjada.

W roku 1904, na szczycie potęgi naszych sił konspiracyjnych zdarzył się fakt, który rozsadził całe gimnazjum. Materjału palnego było tak dużo, że drobna iskra musiała wywołać wybuch. W 6-ej klasie nauczyciel języka polskiego Araszkiewicz w czasie admonicji, którą obowiązany był uczynić swojej klasie jako jej gospodarz użył następującego wyrażenia: „Prędzej głowy swoje o mur rozbijecie, niż ujrzycie wolną Polskę". Zdanie, które przecież nie on tylko głosił, — ale już mieliśmy „tego wszystkiego dość". Zebrał się zarząd główny organizacji radomskiej; sprawę referował Harasimowicz. Uznaliśmy słowa Araszkiewicza za ciężką obrazę uczuć narodowych. Przegłosowaliśmy wniosek: „występują cztery klasy z żądaniem do dyrektora o usunięcie Araszkiewicza". Taktykę obmyślono doskonale.

padł rozkaz: „odezwę rozdać rano, naznaczyć zbiórkę wszystkich klas po drugim dzwonku o pierwszej w wielkiej sali gimnastycznej. Odezwę ułożyliśmy i odbiliśmy z Olkiem Świdwińskim. Stało się tak jak zapowiedziano w odezwie. Stawiono się solidarnie prócz kilku zaledwie polaków, żydów i moskali.

Było to imponujące wystąpienie. Po mocnej rozmowie dyrektor Homerow dał słowo honoru, że Araszkiewicz będzie usunięty a nam nic się nie stanie. Na drugi dzień gimnazjum zostało zamknięte. Przyjechał kurator z Warszawy, próbowano zmusić nas do słuchania wykładów Araszkiewicza; wyrzucano prowodyrów i całe klasy. Nieprzełamało jednak oporu. Gimnazjum tak zmalało, że zginęły równoległe oddziały, a w klasach pozostało zaledwie po kilkunastu. Rozpędzeni po całej Rosji i zagranicy nie zmarnowaliśmy się. Zdobyto matury gdzieindziej. Kontakt ideowy z gimnazjum trwał w dalszym ciągu aż do strajku szkolnego w 1905 roku.

Rok 1904 — 1905.

Rozrzuceni dosłownie po całym świecie nieśli już w 1904 roku zarzewie buntu do polskich kolonji w Rosji, ożywili stowarzyszenia polityczne akademickie w Krakowie, Lwowie, Leodjum, Lipsku. Na Syberji, w Chinach, na Kaukazie, we Francji, w Belgji, w Niemczech a nawet w Ameryce, w Paranie — radomiacy grupowali koło siebie elementy narodowo-rewolucyjne i wierni zawsze pozostali sztandarowi radomskiemu. Ciężki żywot materjalny pędząc nie załamali się jednak na duchu, przetrwali i wypłynęli po przejściach i burzach na lądy stałe. Mieliśmy okazję stwierdzić na I Zjeździe radomiaków w 1920 roku w Warszawie, że pokończyli oni wyższe studja bądź w Rosji, bądź zagranicą lub też zdobyli fachowe wykształcenie techniczne i t. p. Tak czy inaczej są dziś oni pierwsi w szeregach pracowników pozytywnych państwa. Dwuch się załamało ideowo i moralnie, a to: Joel Weinberg i Stefan Heltman, którzy dziś jako obywatele sowieckiej Rosji są dygnitarzami komuny w Moskwie; przekreśleni są też w pamięci naszej i w pogardzie pozostaną na zawsze ich imiona wśród radomiaków.

Uwieńczeniem pracy całych pokoleń był rok 1905. Choć wszyscy kółkowicze zostali relegowani lub zmuszeni byli wystąpić, pozostała rezerwa natychmiast weszła w przerzedzone szeregi. Armja skompletowała się na nowo, kierownictwo przeszło w ręce Szkoły Handlowej. Strejk szkolny w Radomiu udał się wspaniale. Na czele stanęli znowu kółkowicze jak: Chmielikowski, Mieczysław

Radwan, Werner, Herdin i inni. Historja strejku, jak sądzę, w świeżej jest pamięci obecnych, więc nie opisuję jej szczegółowo. Może zresztą ktoś z obecnych dawniej czynnych organizatorów opowie nam szczegóły ciekawsze. Muszę stwierdzić w konkluzji mego referatu że młodzież radomska z lat moich jak czuły barometr — pokazywała nadchodzące burze wcześniej niż one wybuchły w społeczeństwie. Rok 1904 w Radomiu wyprzedził wypadki roku 1905.

Wystąpienia radomskie należy traktować jako jedno wielkie pasmo walki czynnej o niepodległość Polski, szczególnie o wolną szkołę polską.

Twierdzę, że Radomiacy Ojczyźnie dobrze się zasłużyli!

Niech żyją wspomnienia! Zwycięstwo! Gaudeamus! ! !

LIST M. STANIEWSKIEGO Z KALISZA

odczytany przy śniadaniu w drugim dniu Zjazdu 7.V.

Drodzy Koledzy!

Nie będę mógł wziąć, niestety osobistego udziału w projektowanym Zjeździe. Biorę go jednak całą duszą. Wracam myślą do starej sztuby, do stancji p. Drozdowiczowej i Żardeckiej, do ciupy, w której tyle łez wylałem, do internatu, w którym się tyle nałobuzowałem, do zacnego p. profesora Świdwińskiego, nawet do prof. Piórka, nawet do dwóch Istrynów. Drogi mi się wydaje nawet sam dyrektor Smorodinow. Widzę go, jak klęka płacze i modli się w internacie za „w Bożie pocziwszaho imperatora Aleksandra tretjaho".

Gram z Wami w palanta i klipę, chodzę kąpać się na kierzkowski młynek i na spacer do Janiszewskiego lasku, oko robię do kóz, wstawiam się niewinnie piwem i palę kolosalnego papierosa z tytoniu, o jakim dziś nie śni się.

Siedzę w ciupie (6 godzin) ze Stasiem Krauzem, gram w szachy i przegrywam stale z Maniusiem Dąbrowskim, czy kimś innym, z miłością wielką i szacunkiem słucham swych korepetytorów pp. Granicznego i Rudzkiego, którzy wtedy byli ode mnie niedościgle starsi, przynajmniej o jakie 5 — 6 lat, a może nawet więcej.

Gacki imponuje mi swem bogatem laboratorjum i proszkami, które ma w przegródkach skrzynki od gwoździ, Miecio Dominikiewicz z kolei, niewątpliwem, czy też domniemanem powodzeniem u kobiet, kędzierzawą czupryną i sznurowanemi kamaszami, które zdaje się podówczas były: the new fashion.

Najstarszy mój wierny przyjaciel i kolega od Biernackiego — Staś Przemyski, jest świadkiem jednego pohańbienia, jakiego doznałem od koziej nóżki — dyscypliny, którą dyrektor „ex ungue" ukrywał za połą surduta.

Szkoła mieściła się koło Fary i konkurowała z Grzybowskim, który w naszych oczach nie wytrzymywał najmniejszego porównania ze sztubą Biernackiego: Fara miała najwyższą wieżę w całej Europie, a może nawet w całym świecie, kto wie. Właziliśmy na nią kilka razy, aż do samego okienka, z zapartym tchem patrząc poza Radom.....

A teatr na Warszawskiej! Za moich czasów grywała nawet opera! Eleonora z wielką piersią (la poitrine bombée), kochała pięknie trubadura, a miała na sobie białą atłasową suknię z odpowiedniemi stylowemi wycięciami, a na głowie żółtą jak słoma perukę.

A cyrk Godfroi, i panny Godfroi, i sławny Belling, co umiał żonglować piętnastoma kulami na rozpędzonym koniu w takt galopki „à la Rybacki", który zasłynął powiedzeniem: „umoczitie piero w kałamirie i piszitie na papirie".

Gdzie się podziały wzruszenia młodociane, i drżenia, i bicie serca przed kotarą panoptikum, do którego wstęp dla młodzieży był wzbroniony.

Opuściłem Radom dawno. Inne wrażenia zatarły wiele wspomnień radomskich.

Z patrjarchalnej atmosfery stancji wyrwał wielu z nas internat i przeniósł do zgiełkliwej i bezdusznej atmosfery koszar uczniowskich, które nas nauczyły hałaśliwego próżniactwa i wyłgiwania się. Wiele talentów i dobrych chęci ówczesny Radom stratował, a nie wszystko, niestety, da się zwalić na karb niewoli politycznej, bo ta niewola, którą symbolizował w naszych oczach Smorodinow, była niekiedy podnietą. Pokolenie starsze grało w karty, piło i niemal powszechnie odstraszało młodzież nudą i sennością. Przypadkowa książka była jedyną ucieczką i pocieszycielką, nie mówiąc o pocieszycielkach gorszego gatunku — i to dla niewielu.

Czyżby dziś nic się na lepsze nie zmieniło?

Czy dzisiejsza młodzież radomska idzie również samopas? Czy idealizuje wszystko, co jest kontrastem dnia dzisiejszego? Czy belfrzy dzisiejsi są tak samo nudni, jak dawniej? I tak samo bezduszni? I tak samo odstraszają młodzież od matematyki, fizyki i historji, jak dawniejsi odstraszali od Homera? W czem przez kontrast do „tartufizmu" doby obecnej młodzież lokuje swe tęsknoty? Zapewne, jest dziś lepiej, niż było. Ale, choć jest lepiej, z radością wracam do czasów, kiedy było gorzej — przynajmniej we wspomnieniu.

Życie nas przesiało przez swe niemiłosierne sito. Kilku znalazło się na szczytach, wielu na wozie, jeszcze więcej pod wozem, sporo w grobie.

Szlachetne porywy młodości niezawsze ocalały wśród powodzeń i trosk życiowych. Mieliście dobrą myśl zwołania wspólnego zjazdu. Chwila uroczysta zbudzi z uśpienia święty ogień młodości i rozerwie, na chwilę przynajmniej, tekturową powłokę egoizmu, w jaką dojrzałe serca i umysły są opancerzone.

Z oddala łączę się z Wami, Koledzy, w tej podniosłej chwili. Przesyłam wszystkim dawnym towarzyszom doli i niedoli najserdeczniejsze życzenia i..... piję Wasze zdrowie.

M. Staniewski

Kalisz, Ogrodowska 6.
26/IV 1923 roku.

TOAST

wygłoszony w dniu 7 maja 1923 roku na Zjeździe Radomiaków.

Radość bije do twarzy, serce jak młot wali,
Kiedy wzrokiem powiodę po tej wielkiej sali,
Pełnej mężów dostojnych, pokrytych siwizną,
Pochylonych już wiekiem w pracy nad Ojczyzną.
Obok nich młodsi wiekiem, lecz zacni mężowie,
Którym już dobrze świtać zaczyna na głowie,
Ale dzielna postawa, oraz dziarska mina
Kmiciców i Skrzetuskich mocno przypomina.
Co to, usławszy gniazdka wygodne i stałe,
Poświęcili się pracy na Ojczyzny chwałę.
Za nimi kwiat narodu — owe źrebcę młode,
Ceniące przedewszystkiem wolności swobodę,
Choć żaden nie wie o tem, że dopóty bryka,
Dopóki mu wędzidła nie włoży podwika.
Z tych Ojczyzna pożytku nie miała i nie ma,
Choć miłosnemi na nich spogląda oczyma.
Nareszcie brać najmłodsza, która — bądźmy szczersi,
Nie dalej, jak od wczoraj przestała ssać piersi,
A jednak z bolszewicką walcząc już nawałą,
Na polach Radzymińskich okryła się chwałą.

Pytam się, co się stało? Jaka dziwna siła
Tak wielkie grono mężów naraz zgromadziła?
(A w nawiasie zaznaczyć jeszcze nie zawadzi,
Że wszyscy są weseli i niezmiernie radzi).
Z krańców świata się zbiegli, ażeby pospołu
Zasiąść przy skromnej uczcie do wspólnego stołu,

I w miłej pogawędce z przeszłości półcienia
Snuć zawsze drogie sercu lat młodych wspomnienia.
„Lat młodych!"... W tych dwóch słowach jakiż czar się mieści
I jak miłą melodją nasze ucho pieści!
Bo czy to dni radosne, czy też smutku chwile,
Zwykliśmy przypominać jednakowo mile.

Z górą temu pół wieku ja, młode pacholę,
Pierwsze arkana wiedzy pobierałem w szkole,
W „Akademji pod farą". Tak jest, drodzy moi;
Dom, w którym była szkoła i do dziś dnia stoi.
W czasie wojny najeźdźca bez najmniejszej racji
Uzurpował budynek dla aprowizacji.
Ale wróćmy do szkoły, do przybytku wiedzy,
Pamiętają zapewne Szanowni Koledzy.
A jeśli kto zapomniał, to się przypomina,
Że wówczas osią szkoły była dyscyplina.
To był główny podręcznik; z niego mądrość cała
Pięcioma strumieniami do głowy spływała,
A jeśli się trafiały oporniejsze mózgi, —
Był i drugi podręcznik — mokre, cięte rózgi.
Te podręczniki miały swoje dobre strony:
Z ich pomocą młodzieniec dobrze oćwiczony
Zdobywał jednocześnie i wiedzę i cnotę,
A do występków tracił na długo ochotę.

Zdaje się, chociaż na to przysiądz dziś nie mogę,
Że raz z figlów koledze podstawiłem nogę;
Tamten nie został dłużnym, stąd był skutek taki,
Że wynikła zacięta walka na kułaki.
Dostrzegł to nauczyciel, no... i w tempie raźnem
Stanęliśmy obydwaj przed sądem doraźnym,
A że-m się nie zapierał i przyznał do winy,
Wyrok zapadł łagodny: „cztery dyscypliny
Lub dwie godziny kozy". Ja, nie myśląc długo,
Wybrałem mniej hańbiącą, a więc karę drugą.
Nauczyciel mój wybór miał widocznie w cenie,
Bowiem w chwili krytycznej dał ułaskawienie.
Ale drugi kolega, towarzysz niedoli,
Nie pytał ,co to hańba, boli czy nie boli,
Obnażył grzeszne ciało i sam legł na ławkę,
Wziął baty, bo mu pilno było na ślizgawkę.

Szkoda, że go tu niema. Byłoby mi miło,
Gdyby zechciał zaświadczyć, że tak właśnie było.

Co jest złe, a co dobre, — to jeszcze pytanie;
Dobre dobrze się kończy, a złe złem zostanie;
Ale to jest ciekawe i znamienne wielce,
Że tak zwane łobuzy, łotry i wisielce
Wychodzą bardzo często na porządnych ludzi,
Gdy czas ich temperament gorący ostudzi,
Gdy wezmą obowiązki na się ojców rodzin,
Kiedy zaczną pracować dziennie 8 godzin;
Gdy się z wiatrem rozwieją młodzieńcze nadzieje,
I kiedy nieraz dobrze w uszy się naleje...
Wtedy bez dyscypliny i bez skóry bicia
Wyrabia się charakter w twardej szkole życia.
Takich naprzykład głośnych aż trzech ananasów,
Jakich ja miałem szczęście znać za młodych czasów,
A których nazwisk dzisiaj nie pamiętam wcale,
Chociaż ich całe miasto znało doskonale, —
Trzebaby chyba szukać w sejmie lub senacie,
A może w ministerstwach, bo sami przyznacie,
Gdy opowiem bez blagi fakt nie byle jaki,
Co za świetne pomysły miały te chłopaki: —
Był sobie raz sadownik; imię jego Jojna;
Dusza zacna, poczciwa, cicha i spokojna;
Człeczyna w średnim wieku, nie stary, nie młody;
Nikomu nie zamącił nawet w szklance wody.
Po nocach czuwał w sadzie, a zaś w dni gorące
Kładł się twarzą na ziemi na zioła pachnące.
Nie mam o tem pojęcia, co mu się tam śniło,
Ten sen jego rozkoszny sporo czasu kawał
Trzem wspomnianym urwisom spokoju nie dawał,
I wreszcie umyślili dla biednego Jojny
Trzy najstraszniejsze plagi, niczem klęski wojny,
A mianowicie: ogień, wodę i pozatem
Przeciągnięcie napoprzek grubym, ciętym batem.
Jeden Jojnie przystawił pistolet do ucha,
Drugi zmierzył się batem w odwrotną część brzucha
A trzeci kubeł wody zimnej uniósł w górę.
Tak trwało pewien moment milczenie ponure;
A że Jojna, jak na złość, bardzo mocno chrapał,
Tem bardziej potęgował u młodzieńców zapał.

Co się stało na daną: „raz, dwa, trzy"! komendę,
O tem się już szeroko rozwodzić nie będę.
Brak mi psychologicznej w tym wypadku wiedzy;
Niech się sami domyślą Szanowni Koledzy.
Jojne już dziś nie żyje, ale jego wnuki
Niech powiedzą dla przyszłych pokoleń nauki,
Jakie przeżył wrażenia. Dla mnie inna sprawa
Jest dzisiaj aktualna i bardziej ciekawa:
Czy uczestnicy tego figla nad figlami
Są dzisiaj tu obecni, i czy zechcą sami
Odsłonić swe przyłbice, bowiem toast wnoszę
Za zdrowie „Dobrych Łotrów" i wypić go proszę!

Walenty Michalski.

LIST DO KOLEGÓW
M. KOROLCA i F. PASCHALSKIEGO

Moi drodzy!

Stojąc blisko ołtarza — t. j. w danym wypadku — komitetu redakcyjnego naszej jednodniówki, uznaliście za stosowne zwrócić się do mnie z propozycją napisania czegoś, coby miało pomnożyć i spotęgować w niej pierwiastek koleżeńskiego sentymentu i uczuć bratnich.

A ja przedewszystkiem dziękuję Wam za Wasze listy, następnie zaś, po chciwem przejrzeniu wszystkich nadesłanych mi materjałów — opuszczam ręce bezradne... Chcecie sentymentu i spotęgowania uczuć bratnich? Ależ, drodzy moi, wszak biją one gorącem, ożywczem źródłem z każdej karty rękopisów, z każdego przemówienia, z każdego nawet sprawozdania! Czyż mam je analizować i dowodzić swego twierdzenia? Nie! Kto „ma serce i patrzy w serce" — temu żadna analiza niepotrzebna. Może się, zresztą, mylę... wiem tyle, że czytając rękopisy, chłonąłem je całą duszą... przeżywałem wszystkie opisywane chwile tak, jak kochany kolega Moryś Staniewski, ongi mój współlokator ze stancji zacnej pani Felicji Radwanowej — malutki, cichutki i zawsze zamyślony, a dziś tak dźwięcznie dzwoniący serdecznem i mądrem słowem w swym liście perełce... A długa lista bezpośrednich i pośrednich uczestników zjazdu? A cała atmosfera zjazdu? A Wasza wreszcie troska o „serce" w jednodniówce? Więc jakież jeszcze tony na strunie sentymentu koleżeńskiego ja mam znaleźć?

Hej!... czyż trzeba jeszcze opromieniać tę minioną... minioną bezpowrotnie krainę młodości, miłości, nadziei i wiary?!... Czyż

trzeba?... Posiwiały dzisiaj głowy wielu z nas, życie wystudziło wszystkie serca, niejedno śmierć zgasiła na wieki — ale z tych, co biją jeszcze, niema chyba takiego, któreby w chwilach wytchnienia wśród walk i zabiegów o chleb powszedni, o karjerę czy sławę, nie zwracało swych najżywszych, najszlachetniejszych drgnień tam... w przeszłość... gdzie byliśmy razem... Zniknęły ówczesne troski, tarcia, rozterki... jest dziś tylko jedna wielka, kochana światłość tęczowa — wspomnienie!

Przeżywam je żywiołowo, bez analizy, każdą cząstką mojej duszy... i jedna myśl wybija mi się ponad inne z tej drogiej mgławicy: gdyby człowiek naprzód znał wartość wspomnienia — o, jakże inaczejby żył... jak skwapliwie zbierałby do skarbnicy swego ducha ziarna swych przyszłych wspomnień... pamiątki nietylko jasnych, ale i smutnych i ciężkich nawet chwil żywota!...

Patrzę oto — ośmnaście już bezmała lat — na nową młodzież, której tyle, tyle już przeszło przez moje ręce... i zawsze mi się zdaje, że dzisiejsze młode pokolenia niedość dbają o tę ożywczą krynicę przyszłości, niedość ją osłaniają przed piaskiem i pyłem powszedniości i materjalizmu... I jak umiem, tak wciąż nawołuję uczniów swych do gromadzenia skarbów wspomnień na przyszłość...

. . . . . .

Darujcie, moi drodzy, ten ton i nastrój. Zresztą — chcę, wetując sobie nieobecność na zjeździe, tu wypowiedzieć się nieco, a że jestem przecież wśród swoich gniazdowiczów - radomiaków, więc nie lękam się złośliwości ni przygany... A gdyby nawet... Silniejsze jest we mnie w tej chwili uczucie nad trzeźwą i chłodną rozwagę... Że zasię w ton minorowy raczej, niż „w czynów stal" uderzam — to już ja zawsze taki...

„Jest zawsze ze mną
biała i rozwiewna,
we mgły spowita,
w tęsknot sieć tajemną —
nie z tego świata królewna —
Śmierć...
Słyszę,
jak wita
każdą mą chwilę promienną i ciemną...
jest zawsze ze mną...

Jest zawsze ze mną: i w burzę i ciszę
ten druh skrzydlaty —
i lekkim swej szaty
szelestem
coraz mi rzuca, niby odzew: „jestem!"
Idziemy razem, kędy kres
życie nam znaczy...
a Ona krętość mych prostuje dróg
przyjaźnie, wiernie...
ćmę rozpaczy
i łez
precz z oczu zwiewa...
ciernie
i głos
z pod słabych odrzuca nóg
i wielką, prostą pieśń o ciszy śpiewa.
A kiedy w życia mojego ustroni
szczęście się jawi —
natenczas Ona miłościwej dłoni
anielskim gestem
ten cud mój złoty cicho błogosławi...

. . . . . .

Tedy i w szczęściu nawet smutny jestem"...

Jeszcze jedno tętno zbiorowego serca radomiaków bije mocno w jednodniówce: umiłowanie Ojczyzny... O, tak, bracia — radomiacy!

Budujmy dom! Swój własny dom...
by go nie zwalił żaden grom...
by rozbił się oń burzy szał...
by wszystkim nam schronienie dał...
by doń radośnie wrócić mógł
zbłąkany brat z zamorskich dróg...
Budujmy dom! Stawajmy wkrąg
i nie żałujmy krzepkich rąk!
chwytajmy kielnię, młot czy łom,
budujmy, bracia, własny dom!

A placu przecież mamy dość!
po dziadach piękną dzierżym włość —
od mórz do mórz — od gór do gór —
od puszcz, gdzie ryczy srogi tur,
aż do wiślanych kęp i łach...
Hej, mocny Boże!... będzie gmach!
Budujmy, bracia! Niczem trud,
gdy plan wyryty w sercu twem...
gdy wszystko dawa nasza ziem:
kamień, wapna, drzewa, rud —
na własnym placu mamy wbród...
jest pszenny chleb i wonny miód...
są setki rąk — jest polski lud!
Chwytajmy kielnię, młot czy łom,
budujemy, bracia własny dom!...
od gór do gór — od mórz do mórz!...
tulić się w kącie dość nam już!

. . . . . .

Oto jest całe serce moje...

W tej chwili Tobie, miniona Młodości i Wam, drodzy Druhowie — radomiacy je oddaję.

Mieczysław Olszowski.

Grudzień, 1923 r.

MY A ONI — WCZORAJ A DZIŚ.

Szczęśliwą i piękną koleżeńsko i społecznie myśl miał Komitet Organizacyjny naszego zjazdu, zapraszając nań najmłodsze pozagimnazjalne pokolenie radomiaków, wśród sporej garści których widzimy na liście uczestników nawet urodzonych w r. 1902.

Starsze, nieraz może już zgorzkniałe wśród trudów i zmęczone życiem dusze mogły w zetknięciu się z tymi młodymi znaleźć choć na chwilę odradzające źródło energji, ożywić przygasłą bujną radość życia i przypomnieć sobie gorące hasła młodzieńcze.

Poza tem — podobne bliskie, serdeczne spotkanie się takich dwóch światów stało się w tym wypadku owem „przymierzem między staremi a młodemi laty", o które wogóle zbyt mało dba się u nas, a które mogłoby i powinno stać się jedną z mocnych podstaw tak nam potrzebnej a tak u nas słabej spoistości narodowej.

Przymierze owo, albo raczej, jak u nas częściej może ujmowano tę sprawę w publicystyce i dziełach społeczno-wychowawczych — przedział między dwoma pokoleniami jest zagadnieniem, zdaje się, tak starem, jak sam świat. Każdemu młodemu pokoleniu śnią się cuda... każde ma się za reformatorów i zbawców świata z wysoka patrzy na „starych", którzy znowu najczęściej zbyt pohopnie ruszają pobłażliwie lub drwiąco ramionami na „młokosów".

W imię wspomnianej spoistości narodowej, dla wzmocnienia wewnętrznej więzi społecznej powinno być inaczej: obie strony powinny w miarę możności uświadamiać sobie genezę i treść dzielących je różnic, by przedział ten doprowadzać do minimum.

Z tych względów, opierając się na wspomnieniach przeżyć osobistych z jednej strony i na obserwacji dzisiejszej młodzieży szkolnej z drugiej, pragnąłbym, wypowiadając następujące poniżej uwagi, nietyle zanalizować owo przymierze czy przedział — rzecz to bowiem

nadająca się do obszernego studjum psychologiczno-społecznego — ile raczej zainteresować tą sprawą kolegów — radomiaków i wszystkich czytelników jednodniówki.

Z jakich więc źródeł wypływają i jakiej są treści główne różnice między „nami" a „nimi"? co oddziela „wczoraj" od „dziś?

W odpowiedzi należy, przedewszystkiem zdaje się, poza tkwiącemi a priori w duszy ludzkiej pierwiastkami młodości i starości czy wieku dojrzałego, podkreślić jako źródła różnic między dwoma pokoleniami dwa wielkie momenty: wolnościowe prądy społeczne, przeobrażające się stopniowo od roku 1904 — 1905, aż do Wielkiej Wojny i jej skutków — lat ostatnich — oraz krańcowe przeciwieństwo przebytej przez „nas" szkoły rosyjskiej względem gniazda „ich" — szkoły polskiej.

Dokoła tych dwóch najwyrazistszych linji granicznych owijać się będą może inne, pomniejsze.

Jak musiało strzec skarbów myśli i tradycji narodowej pokolenie nasze, znakomicie zobrazował wytrawnem swem piórem znawca tej sprawy kolega Józef Dąbrowski w swem doskonałem studjum „Uczniowskie kółka tajne w Radomiu" — do którego ciekawych odsyłam. Główna broń nasza — konspiracja i związane z nią niebezpieczeństwa wcześnie uczyły nas krytycznie patrzeć na ludzi, cenić istotne wartości mocnych charakterów i rzetelnej, uporczywej pracy, nadewszystko zaś — swoiście kochać i czcić ideały upragnionej wolności Ojczyzny, ogniskującej wszystkie inne nasze cele i dążenia społeczne. Równocześnie wszakże wytwarza się w naszych duszach pewna gorycz „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", powodując w duchach mocnych zawziętość, w słabych — depresję a nawet zanik buntu polskości przeciw przemocy.

Z takiem mniej więcej pączkowiem duchowem poszliśmy ze szkoły w życie, najczęściej utrzymując — nieraz może bezwiednie — ten stan posiadania na zawsze. To też na dnie dzisiejszych aż nazbyt zajadłych walk społecznych i partyjnych tkwi sporo wskazanych wyżej cech psychicznych, ujawniających się na każdym kroku w życiu naszego młodego parlamentu zarówno jak całych odłamów narodu.

„Oni" są szczęśliwsi od „nas". Szkoła polska, jakkolwiek długo jeszcze nie wolna od ingerencji moskiewskiej, uchroniła jednak ich dusze przed zniekształceniami, powstającemi pod bezpośredniem zetknięciem się z jarzmem niewoli. Dlatego rozrost i rozkwit duchowy tych pokoleń, które nie zaznały szkoły rosyjskiej lub na które ona nie zdążyła oddziałać głębiej, jest, niewątpliwie, w pewnych kierunkach zdrowszy i normalniejszy od naszego. — Podobnie szczęśliwsza była „ich" ofiara od naszej.

Najtęższe duchy i najgorętsze serca bić i pracować dla Ojczyzny ongi mogły jedynie skrycie, ostrożnie, niemogąc na skrzydłach, łańcuchami obciążonych, wziąć upragnionego najwyższego lotu. Udziałem wielu, wielu tych bezprzykładnego zaparcia się pełnych bojowników o duszę i wolność Narodu bywał ongi — w najlepszym razie — „wilczy bilet"... aureolą — turmy Cytadeli, nieraz — jak Józefa Mireckiego — powróz szubienicy.

Czegoś podobnego nie znają „oni", dzisiejsi. Ich kroków nie śledziły nigdy oczy żandarma... ich zebrań nikt nie szpiegował... a gdy o wolność Polski gra ostateczna się rozpoczęła — śmiało i otwarcie stanąć mogli w szeregach Legjonów i armji 20 roku... z pełnej piersi wolno im było zawołać: „Jeszcze nie zginęła!"... i ginąć nawet było im lżej, bo w przekonaniu, że wolność świta już nad naszą ziemią... a znój ich i krew i śmierć na polu chwały uczcić mógł widocznie naród cały zaszczytnemi odznaczeniami walecznych lub ku wiecznej sławie kładąc im kamienie i marmury...

Ta sama jednak chwila dziejowa, która przyniosła nam pierwsze powiewy wolności, wpadające do nas przez rysujące się mury kazamat rosyjskiego samodzierżawia — ta sama chwila, która nam dała szkołę polską — miała, obok tych, niesłychanie cennych wartości, jak każdy medal, drugą, mniej piękną stronę.

Pamiętamy wszak wszyscy owo, krótkie na szczęście, opętanie, które poza celowo może działającemi czynnikami obcemi ogarnęło wiele jednostek z naszego społeczeństwa na punkcie obrony „praw człowieka" dla młodzieży i dzieci — oraz na punkcie ich „uświadomienia". — Mam wrażenie, iż dużo było w tem celowej roboty destrukcyjnej ze strony żywiołów nam obcych, którym największą radość sprawia każda szczerba, uczyniona w jednostkowej i zbiorowej duszy polskiej i w życiu polskiem.

Było jednak i bardzo wielu i naszych zaślepionych apostołów, zwłaszcza zaś podstarzałych niespokojnych apostołek, których gorliwość w tej „pracy", godna, doprawdy, lepszej sprawy, wywarłaby skutki jeszcze gorsze, niż się to stało, gdyby, na szczęście, nie zdrowy odruch ogromnej rozsądnej większości społeczeństwa i jego stanowcze, chociaż nieco spóźnione veto.

Mimo to stało się w owej dobie „uświadomienia" aż nadto złego: upadła rozumna, zdrowa, serdeczna powaga rodziców i rodziny; rozwiała się bezpowrotnie dla młodzieży ówczesnej a może i dzisiejszej cudna tkanina młodzieńczych złudzeń i czystej radości życia; zbiorowa dusza młodzieży polskiej stanęła otworem wobec trudów i mętów świata, zdarto bowiem z niej brutalnie pancerz tego idealizmu i romantyzmu, bez którego niema prawdziwej młodości, prawdzi-

wych lotów nad poziomy... bez którego dusza młodzieńcza w zaraniu swego życia staje się kaleką i nie umie, nie może „okiem słońca" spoglądać na „ludzkości całe ogromy".

Działanie trucizny, wsączonej wówczas w dusze młodzieży polskiej bądź celowo, bądź w dobrej wierze, trwa dotąd — i jednem z najpilniejszych zadań wychowawców przyszłego narodu jest jej ostateczne unieszkodliwienie i zniweczenie.

Któż nie spotykał się w kołach znajomych, przyjaciół, a co gorsza, może nawet we własnej rodzinie z wielokrotnemi narzekaniami i faktami, świadczącemi, jak niezmiernie trudno, jak niekiedy wręcz niepodobna sobie „poradzić" z dzisiejszą młodzieżą na punkcie jej upodobań, rozrywek, doboru towarzystwa i t. p. Nam zwłaszcza, nauczycielom i wychowawcom, jakże często wypada wtajemniczać się w tym względzie w drażliwe i poufne nawet stosunki rodzinne. — Mówiąc o tem, nie mam na myśli, broń Boże, powrotu stosunków z czasów Imć Pana Benedykta Winnickiego i „monitorów boćkowskich"; przyzna jednak najgorliwszy nawet, lecz nie uprzedzony obrońca praw młodzieży, że złą jest rzeczą np. dzisiejsze bezgraniczne i bezkrytyczne niemal udostępnienie jej książek i widowisk (NB. Kin); gorszą jeszcze — zgoła samowolna, nie licząca się ze zdaniem rodziców i osób najbliższych, decyzja w sprawach takich, jak np. lekkomyślne opuszczenie gimnazjum; a już najgorszą — wypływające z całokształtu dzisiejszego „wyzwolenia" powszechnie i przedwczesne rozerotyzowanie młodzieży męskiej i żeńskiej, bijące w oczy zwłaszcza w życiu szkolnem, w środowisku nawet 12 — 13-letnich dzieci.

I myśmy byli młodzi... i myśmy się „durzyli" — nie byliśmy jednak oddani temu tak niepodzielnie, nie wypełniało nam to życia tak, jak zatrważająco szerokim masom szkolnej młodzieży obecnej. — Dlatego właśnie w dzisiejszem pokoleniu młodzieży już podrosłej, które powinno być wcieleniem najczystszego idealizmu i świeżości uczuć, uderza, jak to niejednokrotnie stwierdziłem, nie moje tylko oczy przedwczesna i nienaturalna oschłość — i nie wahałbym się powiedzieć — apatja i znudzenie.

Na tem tle, w związku może z odzyskaną już wolnością Ojczyzny, występuje bezwzględnie mocniej, niż za naszych młodych czasów, obojętność dla spraw ojczystej literatury, historji i chwili obecnej. I nawet ochotniczy ruch młodzieży szkolnej w r. 1920 nie jest zaprzeczeniem słów powyższych: była to tylko krótka, świetna błyskawica, nie zaś równy, spokojny a nadewszystko — trwały blask.

Być może, zresztą, że pod tym ostatnim względem winną jest nasza wciąż jeszcze eksperymentująca i szukająca właściwych dróg szkoła, jej programy i metody.

Programy są, niezaprzeczenie, przeładowane; zakres przedmiotów wykładowych zbyt szeroki; stąd — instynktowna samoobronna młodzieży przed przeciążeniem, oparta głównie na powierzchownem, bylejakiem traktowaniu nauki.

Tę szkodliwą cechę, będącą bardzo, niestety, skutecznem poderwaniem głównej wychowawczej — sumienności, dokładności i gruntowności pracy, potęguje obecna metoda heurystyczna, mimo niezaprzeczonych swych zalet częstokroć niebezpieczna i obosieczna, bo nieraz przy niewłaściwem zastosowaniu zabijająca samodzielność myśli twórczej. W rezultacie młodzież dzisiejsza prowadzona jest zbyt jednostronnie w kierunku ogólnego rozwoju, osłaniającego się nierzadko zręczną i rozlewną frazeologją — ze szkodą rzetelnych podstawowych wiadomości faktycznych. Za naszych czasów było wprost odwrotnie — i było źle, ale i teraz nie jest dobrze. Ogólny rozwój młodzieży jest nieraz bardzo problematyczny, żywo też przypomina płytko zasadzony i sztucznie pędzony piękny kwiat, którego korzenie niemają dostatecznego oparcia i soków.

Że my pracowaliśmy — nie powiem lepiej, ale gruntowniej i głębiej, że utrwalaliśmy swoje wiadomości mocniej, niż dzisiejsza młodzież ze szkół średnich, daje się to zauważyć chociażby z tego, iż każdy niemal z nas może jeszcze nieraz bez zawodu powołać się na formalny materjał naukowy, wyniesiony ongi z gimnazjum, gdy tymczasem o młodzieży dzisiejszej niejednokrotnie można powiedzieć, że nie pamięta dnia wczorajszego.

Chodzi mi tu — muszę zastrzec się jeszcze raz — nie o poszczególne jakieś wiadomości, lecz o kardynalną zasadę wychowawczą — gruntowność, dokładność i sumienność pracy. Bez tych cech będziemy tylko narodem płytkich dyletantów, których i tak na szkodę kraju mamy aż zanadto.

Dorzucićby można jeszcze jedno: rys, że tak powiem, kulturalno-towarzyskiej osobistej i zbiorowej subtelności w etyce i postępowaniu.

I tu, mimo całego dążenia do bezstronności sądu, porównywując dwa pokolenia, młodemu muszę zapisać na rachunku minus. Rzecz jest zupełnie zrozumiała: dzisiejsza szkoła średnia wchłonęła w siebie przecież nieskończenie więcej, niż współczesne nam gimnazjum, żywiołów bardzo szanownych i cennych dla przyszłości narodu, niemniej wszakże rekrutujących się ze środowiska, w którem owe towarzysko-kulturalne zalety jeżeli nie są jeszcze, to do niedawna były uważane za zgoła zbyteczny przesąd i wymysł. I dopiero kiedyś przyjść ma czas zrównania się wszystkich warstw społecznych inteligencji umysłowej pod tym względem... czas tryumfu wyższych, wy-

kwintniejszych cech ducha nad obecną zmaterjalizowaną i zgrubiałą obyczajowością.

Ostatni wreszcie punkt — to porównanie „ich" i „nas" pod względem rozwoju i tężyzny fizycznej. Tu przyznać trzeba, że czasy dzisiejsze bronią się przed skarłowaceniem i osłabieniem rasy skuteczniej niż ongi. Szeroki rozwój sportów i harcerstwo — to tylko dwa główne objawy tej obrony, której skuteczność tak wspaniale stwierdziła ochotnicza służba młodzieży szkolnej w armji 1920 roku i jej uczestnictwo w najcięższych trudach wojennych.

Streszczając to wszystko, cóż powiemy? Czy młodzież dzisiejsza jest gorsza, niż my byliśmy niegdyś? Nie! Jest tylko inna. Inne przyświecają jej gwiazdy, inne prowadzą ją hasła. Tak chce niezłomne prawo dziejowe — i tak być musi. Zasadnicze jednak pierwiastki duszy polskiej są zawsze jedne i te same, czyste, niezniszczalne i nieśmiertelne; to zaś, co razi naszą uwagę — to tylko naniesiona przez czas i z czasem zniknąć mająca „skorupa zimna, twarda i plugawa", o której mówi poeta.

Jeżeli napełnia ona niepokojem stroskane nasze oczy, jeżeli sąd nasz o naszych następcach jest krytyczny — to nie dla własnej chwalby ni pogrążenia czyjegoś — lecz dlatego jedynie, że chcielibyśmy widzieć w nich jak najdoskonalsze wcielenie fizycznego i duchowego dobra, piękna i prawdy... chcielibyśmy tą drogą dojść do źródła niezachowanej gorącej wiary, że „Oni" — dziedzice naszego zagona, spadkobiercy najwyższych naszych uczuć, dążeń i zadań — obyż lepiej od nas — ustrzegą „Świętości, co trza, żeby święte były".

Mieczysław Olszowski.

Grudzień, 1923 r.

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA Czytelnia Nauczycielska
1117

LISTA UCZESTNIKÓW ZJAZDU RADOMIAKÓW.

6—7—8 MAJA 1923 R.

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
1	Althamer Mieczysław	1899	student	Warszawa
2	Ankiewicz Józef	1884	nauczyciel gimnazjum	Sosnowiec
3	Ankiewicz Stanisław	1887	kontroler P. K. K. P.	Warszawa
4	Ankowski Władysław	1869	dyrektor syndykatu roln.	Radom
5	Angiewicz Henryk	1880	sędzia Sądu Okręg.	„
6	Antecki Wacław	1879	pisarz hypoteczny	Warszawa
7	Babski Stanisław	1880	doktór	„
8	Barański Jerzy	1885	poseł do Sejmu, dr. filoz.	„
9	Baryłkiewicz Jan	1886	aptekarz	Iłża
10	Bekerman Józef	1862	sędzia Sądu Okręgowego	Radom
11	Bekerman Lucjan	1886	podprokurator Sądu Apel.	Warszawa
12	Bero Marjan	1888	urzęd. Banku handl. warsz.	Radom
13	Bielecki Jan—dr.	1869	profesor politechniki	Warszawa
14	Bielecki Jan	1891	lustrator spółdzielni roln.	„
15	Bielski Stanisław	1866	rejent	Lublin
16	Bielski Tadeusz	1881	adwokat	Radom
17	Bielski Stefan	1883	handlowiec	Warszawa
18	Białecki Stanisław	1886	administrator dóbr	Czaryż (Kielce)
19	Białecki Tadeusz	1882	nauczyciel gimnazjum	Końskie
20	Białkowski Aleksander	1872	inżynier-górnik	Niemce—kopalnia
21	Bijasiewicz Alfons	1881	doktór-ordyn. szpitala	Iłża
22	Biesiekierski Bolesław	1870	lekarz weterynarji	Płock
23	Brześciański Wiktor	1859	sędzia nieletnich	Warszawa
24	Brusendorf Jerzy	1867	dyrekt. fabr. Plewkiewicza	„
25	Budzyński Stanisław	1879	inżynier-chemik	Bolesław (Kielec.)
26	Budzyński Tadeusz	1883	dr. inspektor sanit. kolej	Poznań
27	Bucelski Antoni	1889	urzędn bud. techn. P. K. O.	Warszawa
28	Burghard Stanisław	1871	rejent	Radom
29	Buyno Stanisław	1869	inżynier-przemysłowiec	Warszawa
30	Burda Albin	1887	aptekarz	Ostrowiec
31	Bryński Antoni	1898	student	Warszawa
32	Błaszyński Leon	1892	kierow. budowy kol. leśn.	Opoczno
33	Dunin Borkowski Stan.	1866	rejent	Kutno
34	Dunin Borkowski Wład.	1874	aptekarz	Krośniewice
35	Cywiński Izydor	1854	sędzia pokoju	Radom
36	Cywiński Włodzimierz	1873	inżyn.-dyrek. fabr. dywan.	Warszawa
37	Cyrański Stanisław	1891	nauczyciel gimn. żeńsk.	Radom
38	Chądzyński Włodzimierz	1892	ziemianin	„
39	Chrościcki Jan	1889	prokurent spółki rolnej	„
40	Czarnecki Jan	1865	pomocnik rejenta	Warszawa
41	Czarnecki Wacław	1889	dyrekt. Zakł. Przem. Stow. Spożyw.	Kielce
42	Czerwiński Jerzy	1901	urzęd. Pol. Centrali Handl.	Warszawa
43	Czyszkowski Stefan	1893	urzęd Banku handl. warsz.	Radom
44	Ciemniewski Jerzy	1902	student	Warszawa
45	Ciszek Eugenjusz		geometra	„
46	Dąbkowski Edward	1888	inżynier—naucz. gimn.	Radom
47	Dąbkowski Roman	1887	urzędnik dyrek. P. K. K. P.	„
48	Dąbkowski Leon		nauczyciel szkoły handl.	Lublin
49	Dąbrowski Józef	1876	pułkownik Sędzia Najwyż. Sądu woj.	Warszawa
50	Dąbrowski Marjan	1882	major w korpusie nauk.-oświat	„

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Midjsce zamieszkania
51	Dąbrowski Wacław	1880	rektor Szkoły Głów. Gospod. Wiejsk.	Warszawa
52	Dębski Aleksander	1890	starosta	Garwolin
53	Dominikiewicz Alfred	1880	nauczyciel gimnazjnm	Kielce
54	Dominikiewicz Mieczysław	1882	st. asystent zakł. mineral. uniw.	Warszawa
55	Dębowski Wacław	1875	przemysłowiec	Radom
56	Dorociński Ludwik	1862	urzęd. Banku przemysł.	"
57	Dorociński Konstanty	1871	aptekarz	"
58	Domański Tadeusz	1882	szef biura sp. akc. Tow.	Warszawa
59	Dowbor-Muśnicki Konst.	1857	rejent	"
60	Downarowicz Stanisław	1874	wojewoda poleski	Brześć nad Bugiem
61	Drabczyk Teodor	1865	doktór	Warszawa
62	Drozdowicz Bolesław	1880	dyrektor Tow. Ubezpiecz	Toruń
63	Drzewiecki Edmund	1872	adwokat	Warszawa
64	Dutkowski Stanisław	1876	doktór powiatowy	Radom
65	Dutkiewicz Zygmunt	1889	aptekarz	"
66	Dutkiewicz Roman	1883	doktór	Skalbmierz
67	Ettinger Witold	1872	doktór	Warszawa
68	Ettinger Kazimierz	1882	inż., dyrek. oddz. Elibor	Radom
69	Egiejman Stanisław	1881	dyrektor gimnazjum	"
70	Egiejman Bolesław	1882	inżynier	"
71	Epstein Władysław	1901	student	Warszawa
72	Frąckiewicz Konrad	1880	podprokurator Sądu Okr.	Siedlce
73	Frąckiewicz Tadeusz	1881	urzęd. dyrek. P. K. K. P.	Radom
74	Frąckiewicz Feliks	1885	pisarz hypoteczny	Chełm
75	Frąckiewicz Henryk	1886	aptekarz	Warszawa
76	Fuksiewicz Leon	1873	doktór	Radom
77	Fuksiewicz Stanisław	1886	administrator dóbr	Borkowice
78	Gacki Mieczysław	1882	podprokurator Sądu Okr.	Kielce
79	Gajewski Wacław	1888	starosta	Skierniewice
80	Gajewski Stanisław	1900	student	Warszawa
81	Gajl Stanisław	1855	inżynier-górnik, dyrektor kop.	Dąbrowa górnicza
82	Gajl Józef	1882	inż.-gór. szef wydz. huty B.	Dąbrowa górnicza
83	Gautner Karol	1850	sędzia pokoju	Iłża
84	Garliński Władysław	1864	doktór	Łódź
85	Gallewicz Jan	1855	kasjer Kasy Skarbowej	Radom
86	Gallewicz Michał	1881	sędzia pokoju	"
87	Gawroński Stanisław	1895	ziemianin	Kończyce
88	Gąsecki Stefan		przemysłowiec	Radom
89	Ks. Gierycz Henryk		prefekt gimnazjum	"
90	Glogier Maciej	1869	rejent-senator	"
91	Glogier Zygmunt	1897	urzęd. dyr P. K. K. P.	"
92	Golczewski Ludwik	1884	adwokat	"
93	Gołębiowski Wacław	1879	doktór	Włocławek
94	Gołębiowski Jan	1882	pisarz hypoteczny	Opoczno
95	Głazek Wacław	1886	major 3 p. wojsk. kolej	Radom
96	Grabiński Józef	1866	rejent	Chełm
97	Grabiński Bronisław	1871	doktór	Otwock
98	Ks. Grajewski Marceli	1853	prałat kapituły sandom.	Sandomierz
99	Grodziński Michał	1873	ziemianin	Oblas
100	Grabiński Janusz	1896	student	Warszawa
101	Grzegorzewski Jan	1879	major, dowódca kwatery głów. D. O. K.	Łódź
102	Growski Aleksander		inżynier-chemik	Zagożdżon
103	Hebdzyński Lucjan		student, porucznik	Warszawa
104	Helbich Józef	1875	ziemianin	Konary (radom)

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
105	Helbich Stefan	1878	ziemianin	Chlewiska (Siedlce)
106	Herniczek Jan	1866	ziemianin	Zakrzew (Radom)
107	Hebdzyński Stefan		student	Warszawa
108	Hollak Stefan	1875	inżynier-dyrektor zakład. chem. Zagożdżon	"
109	Horodyski Bolesław	1864	doktór panstw. Instytutu Nauk.	Puławy
110	Ks. Horodyski Feliks	1866	dziekan i proboszcz	Iłża
111	Horodyski Seweryn	1867	rejent	Sandomierz
112	Horodyski Włodzimierz	1894	urzędnik Banku handl.	Łódź
113	Jabłoński Feliks		wice-dyrektor „Społem"	Warszawa
114	Janowski Bolesław		ziemianin	Bartodzieje (Radom)
115	Jachymowicz Tomasz			
116	Jasicki Stefan	1880	rewizor dochod. P. K. K. P.	Radom
117	Jarzyński Prosper		dyrektor gimn. realnego	"
118	Jarzyński Marjan	1893	kapit. dyr. b. Sp. wojsk.	Warszawa
119	Jarosiński Jan	1851	kierow ekspozyt. śledczej	Częstochowa
120	Jastrzębowski Wacław		student	Warszawa
121	Kahl Władysław	1879	inżynier	Opoczno
122	Kahl Ludwik	1883	sędzia Sądu Okręg	Łódź
123	Kałużyński Wacław	1870	buchalter Banku handl.-przem.	Warszawa
124	Karpiński Józef	1893	handlowiec	Radom
125	Kamieński Tadensz	1880	prezes Sądu Okręg.	Łódź
126	Kaznowski Ludwik	1869	sędzia Sądu Okręg.	Biała podlaska
127	Karsch Aleksander	1882	urzędnik magistratu	Radom
128	Karbownicki Stefan	1868	pomocnik rejenta	"
129	Kęszycki Wacław	1884	adwokat	Siedlce
130	Kelles Krauz Jan	1873	przemysłowiec	Warszawa
131	Kelles Krauz Stanisław		doktór	Radom
132	Kieterowicz Tadeusz	1884	ziemianin	Taczew (Radom)
133	Kindt Gustaw	1874	przemysłowiec	
134	Kindt Robert	1872	inżynier	Radom
135	Kowalewski Bohdan	1867	rejent	Włocławek
136	Korolec Michał	1880	dyrektor szkoły rzem., inż.	Radom
137	Kobyliński Jan	1875	inżynier-szef walc. w hucie	Sosnowiec
138	Kobylański Jan	1879	referent rol, lustr. wojew.	Tomaszów lubel.
139	Kowalski Stefan	1896	student	Warszawa
140	Koszarski Jan	1888	przemysłowiec	Kuśnierze (polesie)
141	Kostecki Witold	1891	porucznik wojsk kolej.	Lwów
142	Kostecki Jerzy	1877	adwokat	Warszawa
143	Kosiński Kazimierz	1883	nauczyciel muzyki w seminar. p.	Radom
144	Koziński Stanisław	1897	student	Warszawa
145	Ks. Kozłowski Feliks	1865	prefekt gimn. Emilji Plater	"
146	Knichowiecki Wacław	1888	handlowiec	"
147	Kłopotowski Karol	1863	rachmistrz dyr P. K. P.	Radom
148	Krukowski Jan	1881	major, doktór wojsk.	Warszawa
149	Krąkowski Tadeusz	1881	przemysłowiec i kupiec	"
150	Krąkowski Mieczysłnw	1883	administrator dóbr	Gzichów
151	Krzywicki Henryk	1897	student	Warszawa
152	Krzyżkiewicz Wacław	1880	st. asyst. w akadem. górn	Kraków
153	Krzemiński Henryk	1891	kierownik działu handl w zakł. gór.	Chlewiska
154	Kurkowski Aleksander	1887	urzędnik dyrek. P. K. P.	Radom
155	Kurzątkowski Juljan	1889	nauczyciel	"
156	Kulesza Jan		inżynier-chemik	Warszawa
157	Kwapisiewicz Marjan	1898	nauczyciel	Radom

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
158	Kozerski Kazimierz		jeometra, obyw. miejski	Radom
159	Lachowski Albin	1886	kierownik stow. spożyw.	Sienno (Iłżecki)
160	Ks. Laskowski Władysław	1870	dziekan i proboszcz	Rawa mazowiecka
161	Lesiewski Józef	1874	redaktor Słowa Radomsk.	Radom
162	Leśnik Stanisław	1885	buchalter Tow. hr. Renard	Sosnowice
163	Lenkszewicz Alfred	1884	przemysłowiec	Warszawa
164	Lichtensztein Gustaw	1876	inżynier, nadkom. policji państw.	„
165	Lipski Stanisław	1893	dyrektor sp akc. zakład przem. Zboże	Radom
166	Lirsz Karol	1894	buchalter browaru	Ostrowiec
167	Luciński Jan		przemysłowiec	Radom
168	Luciński Stefan	1889	kierownik przędzalni	Łódź
169	Luboński Jan	1865	rejent	Radom
170	Lutyński Gabryel	1890	prokurent Banku ziemiańskiego	„
171	Maciejski Władysław	1868	dyrektor adm. Tow. hr. Renard	Sosnowiec
172	Malanowicz Jan	1878	inżynier powiatu	Opoczno
173	Malanowicz Stanisław	1877	kierownik pow. zarz. drog.	Końskie
174	Malczewski Stanisław		aptekarz	Sienno
175	Machnicki Roman	1889	inżyn.-dyrekt. „Gazoliny"	Borysław
176	Marx Mieczysław	1879	podpułk doktór wojsk.	Łódź
177	Marx Władysław		inżynier-chemik	Warszawa
178	Masłowski Konstanty	1884	zawiadowca stacji kolej.	Jedlnia
179	Mauerberger Adolf	1886	przemysłowiec i kupiec	Kielce
180	Mączyński Jan	1887	naczelnik urzędu skarb.	Kozienice
181	Michalski Walenty	1862	pisarz hypoteczny	Radom
182	Michalski Ładysław	1864	doktór	Łódź
183	Michalski Jan	1899	student	Warszawa
184	Mierzanowski Ludwik	1895	prokurent Banku handl warszaw.	Piotrków
185	Mierzanowski Tadeusz	1888	nauczyciel gimn.	Końskie
186	Moroz Bolesław	1887	inżynier-chemik	Warszawa
187	Mroczkowski Karol	1868	inż.-dyrekt. fabr. Rudzki	„
188	Mroczkowski Leon	1874	inż.-dyrektor szkoły tech. kolej.	Radom
189	Mrozowski Józef	1862	inżynier-dyrektor depart. Min Kol.	Warszawa
190	Mrozowski Adam	1871	burmistrz, poseł na Sejm	Ostrowiec
191	Nowakowski Franciszek	1873	doktór więzienia i gimn.	Kielce
192	Nowakowski Wacław	1868	przemysłowiec	Warszawa
193	Nowakowski Robert	1875	aptekarz	Ostrowiec
194	Nowakowski Leon		urzędnik P. K. P.	Sosnowice
195	Nowakowski Stanisław	1897	student	Warszawa
196	Neuman Flawjan	1882	doktór	Radom
197	Neuman Zygmunt		sędzia Sądu Okręg.	Siedlce
198	Niepokojczycki Józef	1880	sędzia Sądu Okręg.	Kielce
199	Niedźwiecki Witold	1890	adwokat	Radom
200	Nynkowski Włodzimierz		dyrektor Banku kredyt.	Łuck
201	Ninke Jan	1866	lekarz weterynarji	Radom
202	Ogórkowski Stanisław		dentysta	„
203	Okła Tadeusz		kierownik syndyk. roln.	Garwolin
204	Ochocki Bronisław	1874	administrator skarbca p. zakł. graficz.	Warszawa
205	Olewiński Jan	1877	doktór naczelny szpitala św. Kazimierza	Radom
206	Olewiński Władysław	1882	wice-prezes głów. Urzęd. ziemsk.	Warszawa

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
207	Osiński Tadeusz	1892	przemysłowiec	Radom
208	Ostrowski Hilary	1876	doktór szpital. i kolej.	Siedlce
209	Pająk Jan	1902	student	
210	Paprocki Ludwik	1897	student	Warszawa
211	Paprocki Stanisław		rejent	Zwoleń
212	Paschalski Tadeusz		porucznik 69 p. piech.	Gniezno
213	Paschalski Feliks	1881	dyrektor szkoły handl.	Radom
214	Paschalski Eustachy	1883	kierownik fabryki gilz	„
215	Paschalski Czesław	1887	chemik-farbiarz	Warszawa
216	Paschalski Zygmunt	1888	prokurent fir. Paschalski	„
217	Paschalski Kazimierz	1890	student	„
218	Piasecki Antoni	1867	ziemianin	Popkowice (lubel.)
219	Piasecki Tadeusz	1872	prokurent Banku handl.	Warszawa
220	Paszkiewicz Gustaw		ziemianin	Kielce
221	Pęczalski Marjan		inspektor szkolny	Radom
222	Pietraszewski Stanisław	1866	zarządz. zakł. wap. Biel	Opoczno
223	Pietrkiewicz Stanisław	1891	wice-dyrek. Banku handl warsz.	Radom
224	Pietrusiewicz Wiktor	1892	buchalter Banku handl. warsz.	„
225	Piętek Jan	1870	buchalter zakład. górnicz.	Bliżyn
226	Pomian-Piętka Konstanty	1866	ziemianin	Adrjanka (pomorze)
227	Paszkowski Wiktor Jan	1877	inżynier, właśc. biura tech. handl.	Radom
228	Pilitowski Wacław	1872	przemysłowiec leśny	Ostrowiec
229	Podczaski Józef	1868	wice-prezes Sądu Okręg.	Radom
230	Poraski Gustaw	1870	adwokat	Ostrowiec
231	Pogorzelski Józef	1859	rewident przy Radzie Spółdziel. Min. Sk.	Radom
232	Poppe Eugenjusz	1887	naczelnik wydziału ruchu dyr. kolej.	„
233	Piotrowski Antoni	1860	pomocnik rejenta	Warszawa
234	Piekarski Wiktor	1892	technik dyrekcji kolej.	Radom
235	Plenkiewicz Józef		aptekarz	„
236	Pinakiewicz Władysław	1885	główny skarbnik dyr. kol.	„
237	Pleszczyński Tadeusz		inspektor Kasy Chorych	„
238	Pomianowski Zygmunt	1899	przemysłowiec	Warszawa
239	Piątkowski Stanisław		inżynier kolejowy	„
240	Przemyski Stanisław	1883	handlowiec	„
241	Przyłęcki Tadeusz	1871	adwokat	Radom
242	Przyłuski Romuald	1882	rejent	„
243	Proszkowski Franciszek	1867	ziemianin	„
244	Pruszak Władysław	1871	ziemianin	Wośniki (Radom)
245	Pełczyński Jan	1894	poruczn. 50 p. strzelc. kres.	Kowel
246	Pstrokoński Aleksander	1859	inżynier	Warszawa
247	Płużański Wacław	1885	nauczyciel gimnazjum	Miechów
248	Puchniarski Jan		adwokat	Lublin
249	Piekarski Kazimierz	1902	młynarz	Młyn Bród
250	Raczkowski Eugenjusz	1888	nauczyciel gimnazjum	Radom
251	Radwan Stefan	1886	nadleśniczy lasów państw.	Dzierzkowiec (lub.)
252	Radwan Mieczysław	1883	sędzia śledczy	Końskie
253	Radwan Stanisław		doktór	Warszawa
254	Rodkiewicz Aleksander		technik leśny	Radom
255	Rodkiewicz Tadeusz	1893	przemysłowiec	„
256	Roguski Władysław	1878	rejent	„
257	Ks. Rokoszny Józef	1870	kanonik-dyrektor państw. sem. naucz.	„
258	Ks. Roczkowski Juljan	1872	notarjusz Sądu Arcybisk.	Warszawa

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
259	Reklewski Leon		Kapitan. sędzia śled. woj.	Warszawa
260	Ropelewski Stanisław	1903	student	„
261	Rychliński Karol	1864	doktór ord. szpit. kolej kurator szpit. w Drewnicy	„
262	Ryl Aleksander	1870	dyrektor Tow. akc. Motor	„
263	Rześniowiecki Stanisław	1889	buchalter cukrowni	Włostów
264	Ruciński Wacław	1885	sędzia Sądu Okręg.	Lublin
265	Sałkowski Witold	1895	porucznik absolw. medyc	Kraków
266	Sałasz Zygmunt	1894	porucznik 2 p. ułanów	Suwałki
267	Ks. Sarnecki Karol	1878	proboszcz	Pawłów (iłżecki)
268	Sarnecki Adam	1873	doktór gimnaz. i miejski	Końskie
269	Saski Jan	1881	przemysłowiec	Radom
270	Saski Stanisław	1886	przemysłowiec	Ostrowiec
271	Sienkiewicz Stanisław	1877	inżynier-dyrektor Polsko-Bałtyc. Tow.	Łódź
272	Skotnicki Maksymiljan	1899	student	Warszawa
273	Skupiewski Kazimierz	1883	nauczyciel gimn.	Radom
274	Skulski Stanisław	1887	nauczyciel szkoły techn. kolej.	„
275	Skorżyński Józef	1878	sędzia śledczy	Warszawa
276	Skorupski Jan		agronom	Pawłów (iłżecki)
277	Slaski Władysław	1882	adwokat	Siedlce
278	Sobieszczański Stefan	1882	ziemianin	Komorów (opocz.)
279	Sobieszczański Stanisław	1869	ziemianin	Podlodów (lubel.)
280	Slewiński Stanisław	1871	inżyn. państw. fabr. broni	Radom
281	Sosnowski Henryk	1895	student	Warszawa
282	Sobolewski Stanisław	1885	nauczyciel gimn.	Sandomierz
283	Sokołowski Wojciech		ziemianin	Bijejkowska Wola
284	Sokołowski Marjan	1898	student	Warszawa
285	Sobieniecki Stefan		porucznik, student uniw.	Kraków
286	Sołtyk Stefan		dyrektor gimn. żeńskiego poseł na Sejm	Radom
287	Sołtyk Juljusz	1891	agronom	Warszawa
288	Skwara Stanisław	1870	inspektor-likwidator fabr. Tow. ubezpieczeń	„
289	Suchański Edward	1883	sędzia śledczy	Radom
290	Suskiewicz Władysław	1883	urzęd., dyr. P K. P.	„
291	Suskiewicz Andrzej	1879	nauczyciel szkół średnich	„
292	Szerszyński Kazimierz	1888	artysta śpiewak	Warszawa
293	Szerszyński Bronisław	1877	doktór	„
294	Suligowski Bronisław	1877	urzędnik banku	Radom
295	Szczepański Tadeusz	1881	inżynier wodociąg. miejsk.	Tarnów
296	Szczepaniak Stanisław		student	Warszawa
297	Staczyński Wandalin	1900	podporucznik 28 p. artyl.	Dęblin
298	Starzyński Ludomir	1893	kierownik wydz. finans. magistratu	Włocławek
299	Stępkowski Stanisław	1854	ziemianin	Boczkowice (kiel.)
300	Szaniawski Franciszek	1884	naczelnik działu finans. P. K P.	Radom
301	Szanecki Jan		dyrektor cukrowni	Lublin
302	Stępniewicz Jan	1895	technik leśny zarządu lasów państw.	Radom
303	Szteinbok Karol	1880	przemysłowiec	Warszawa
304	Szymański Jan	1884	b. dyrektor gimn. państw.	Końskie
305	Stegman Teodor	1890	agronom	Radom
306	Strzembosz Karol	1868	ziemianin	Bierwce (radom.)
307	Szorc Leon	1900	student	Warszawa
308	Szczerbiński Eustachy	1900	student	„

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
309	Szenk Mieczysław		dyrektor Banku krajow.	Lwów
310	Taborski Stefan	1868	podpułkownik emeryt	Warszawa
311	Tarchalski Władysław	1869	starszy kontroler P. K. K. P.	„
312	Terech Henryk	1874	skarbnik Banku handl. warszaw.	Radom
313	Tokarski Stanisław	1892	urzędnik Banku handl. warszaw.	„
314	Ks. Tomasik Lucjan	1869	dziekan i proboszcz	Kazimierza Wielk.
315	Trybulski Kazimierz	1901	student	Warszawa
316	Tuszko Juljan	1885	przemysłowiec	Radom
317	Tusiewicz Adam	1895	student	Warszawa
318	Tylman Piotr	1885	przemysłowiec	Skarzysko
319	Tworkowski Stefan		kapitan	Warszawa
320	Ufniarski Aleksander	1854	b. podpułkownik, urzędn. Kasy skarb.	Radom
321	Walewski Aleksander	1887	ziemianin	Kowala (radom.)
322	Wawro Józef	1859	ziemianin	Obrazów (sandom.)
323	Wereszczyński Kazimierz	1870	adwokat	Radom
324	Węgleński Marjan	1876	starosta	Sandomierz
325	Wędrychowski Wacław	1895	aplikant sądowy	Radom
326	Wasilewski Stefan	1891	dyrektor gimnazjum	Ostrów łomżyński
327	Wencel Jerzy	1896	student	Warszawa
328	Wecsile Otto	1899	student	„
329	Wenech Jan	1902	student	„
330	Wencel Roman		urzędnik Banku handl. warszaw.	Radom
331	Wietrzykowski Władysław	1853	doktór	„
332	Ks. Wilczyński Franciszek	1865	dziekan i proboszcz	Bodzentyn
333	Ks. Wiśniewski Jan	1876	kanonik grem. kat. sandom. proboszcz	Borkowice
334	Winkler Eligjusz	1878	rotmistrz zastęp. komend. P. K. U.	Łuków
335	Wilkowski Bolesław	1879	sędzia Sądu Okręg.	Kielce
336	Wierzbicki Jerzy		handlowiec	Radom
337	Witkowski Władysław	1890	dyrektor gimnazjum	Kozienice
338	Wojdacki Józef	1840	weteran 1863 r.	Radom
339	Woszczyński Zdzisław	1867	dyrektor Banku ziemiań.	„
340	Wodecki Jan	1868	radca prawny przy województwie	Kielce
341	Wołowski Edward	1873	wł. składu aptecznego	Ostrowice
342	Wojciechowski Stefan		dyrektor P. K. K. P.	Częstochowa
343	Wojciechowski Władysław	1896	porucznik artyler., student politechn	Warszawa
344	Wojdacki Edward	1878	inżynier dyrekcji P. K. P.	Radom
345	Wojciechowski Edward	1901	student	Warszawa
346	Wojdaliński Ryszard		publicysta	Lublin
347	Westwalewicz Władysław			
348	Włodarski Włodzimierz	1860	b. dyrektor gimn.	Ostrów łomżyński
349	Włoskowicz Henryk	1883	pomocnik rejenta	Warszawa
350	Włoskowicz Władysław	1889	szef sztabu straży gran.	„
351	Wycisłowski Stefan		urzędnik Spółki roln.	Radom
352	Wyczałkowski Jan		inżynier	Warszawa
353	Wyrzykowski Wład. sen.	1848	urzednik Tow. kredyt. m. Radomia	Radom
354	Wyrzykowski Wład. jun.	1877	doktór	Toruń
355	Wydrzycki Stanisław	1895	młod. asyst. przy Katedrze chemji	Warszawa
356	Wroncki Jerzy		adwokat	„

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
357	Wycisłowski Stefan		urzędnik spółki rolnej	Radom
358	Zakrzewski Włodzimierz	1900	nauczyciel szkoły handl.	"
359	Zagrodzki Henryk	1879	inspektor pracy	"
360	Zaleski Apolinary	1882	aptekarz	"
361	Zaleski Ksawery		urzędnik Banku handl. warszaw.	"
362	Zaleski Jerzy		rotmistrz 1 p. szwoleżer.	Warszawa
363	Zaremba Felicjan	1897	podporucznik, asyst. filoz. uniw.	Kraków
364	Zawal Kalikst	1884	kontroler P. K. P.	Radom
365	Zajączkowski Zdzisław	1881	inspektor wydz. mech	Łódź
366	Zbroski Bolesław	1852	inżynier-technol., emeryt	Tomaszów mazow.
367	Zbrożek Feliks	1863	doktór	Końskie
368	Zieliński Stanisław	1886	dyrektor central. zakład hut. żel.	Warszawa
369	Ziembiński Wacław	1891	urzędnik Banku handl. warszaw.	Końskie
370	Zdunkiewicz Aleksander		urzędnik Banku handl. warszaw.	"
371	Zbroja Henryk	1889	urzędnik syndykatu roln.	Lublin
372	Ziółko Mieczysław	1901	student	Warszawa
373	Zwoliński Wacław	1866	obrońca sądowy dóbr Staszowsk.	Sichów
374	Zwoliński Bolesław		malarz	Radom
375	Żandr Aleksy		nauczyciel	"
376	Żardecki Stefan		dyrektor Banku kredyt.	Poznań
377	Żerański Stanisław	1883	dyrektor Tow. Polot	Mokotów
378	Żerański Bohdan	1897	student	Warszawa
379	Żołędziowski Kazimierz	1900	student	"
380	Żuechowski Stefan	1882	dyrektor gimnazjum	"
381	Banderski Józef	1891	komisarz policji państw.	"
382	Bryński Stanisław		student	"
383	Bernasiewicz Włodzimierz		student	"
384	Cichowski Roman			
385	Domański Juljusz			
386	Domański Zygmunt			
387	Długosz Wacław		agronom	Gardzieniec
388	Grajewski Wacław		student	Warszawa
389	Garbacz Lucjan		student	"
390	Kobyliński Karol		handlowiec	"
391	Klimkiewicz Stanisław		student	"
392	Majewski Władysław			
393	Osuchowski Adam		prawnik	"
394	Obrębski Franciszek	1873		
395	Piątowski Edward			
396	Radwan Stanisław	1890	aptekarz	Ostrowiec
397	Ropelewski Zygmunt		kapitan artylerji	Kielce
398	Stokowski Stefan			
399	Witkowski Edward			
400	Witkowski Tadeusz			
401	Dachowski Kazimierz		student	Warszawa
402	Dramiński			

LISTA B. WYCHOWAŃCÓW SZKÓŁ RADOMSKICH,

KTÓRZY NADESŁALI NA ZJAZD ŻYCZENIA TELEGRAFICZNE I LISTOWNE LUB WIADOMOŚCI O SOBIE.

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
1	Adamski Jan	1882	doktór-dyrekt. dep. Min. Zdr.	Warszawa
2	Bagiński Henryk	1888	inżynier podpułk. sztab. jenerał.	"
3	Batogowski Tomasz	1882	kontroler P. K. K. P.	"
4	Bagiński Czesław	1876	inspektor szkolny	Łódź
5	Baszczyński Adam	1875	przemysłowiec	Iłża
6	Beranek Roman	1882	nauczyciel szkół średnich	Warszawa
7	Bierski Leon	1885	urzędnik cukrowni	Częstocice
8	Biernacki Michał	1885	inż. zakładów Siemens	Warszawa
9	Ks. Bijasiewicz Marjan	1866	proboszcz	Bałtów (iłżecki)
10	Boguski Zygmunt	1886	urzędnik pocztowy	Gnieweszów
11	Borkowski Władysław	1892	absolwent politechniki	Warszawa
12	Borowski Janusz	1874	adwokat	Sosnowice
13	Bojarski Jerzy	1885	urzędnik Banku handl. warsz.	Warszawa
14	Bukowiński Michał	1865	dyrektor Tow. akcyjnego	"
15	Burda Kazimierz	1891	prokurent Banku kredyt.	Poznań
16	Bromirski Wacław	1878	wizytator szkół pow. Min. Ośw.	Warszawa
17	Błoński Józef		nauczyciel gimnazjum	Kalisz
18	Bednarczyk Antoni		reżyser Teatru Rozm.	Warszawa
19	Bukowiecki Stanisław	1867	prezes prokuratorji gen.	"
20	Czarnecki Edward	1888	dyr. Sp. akc. „Ziemianin"	Zamość
21	Czarnecki Władysław	1887	dyrektor gimnaz. żeńsk.	Końskie
22	Czapiński Stefan	1888	podporucz. lekarz szpit. woj.	Przemyśl
23	Czubalski Franciszek	1884	profesor uniwersytetu	Warszawa
24	Cichowski Wacław	1886	major lekarz wojsk.	Łódź
25	Ks. Cieślakowski Hieronim	1878	dziekan sandom. prob.	Góry Wysokie
26	Cybulski Stanisław	1895	technik architekt	Warszawa
27	Chojko Piotr	1850	dyrektor gimnazjum	"
28	Chmielikowski Wacław	1888	prokurent fir. Krauze	"
29	Cygler Jan	1899	szkoła morska	Tczew
30	Daniewski Romuald	1864	inżynier-dyrektor i właśc. zdrojowiska	Solec - zdrój
31	Dowbór-Muśnicki Józef	1867	jenerał broni w rezerwie, ziemianin	Lusowo (Poznań)
32	Dąbrowski Henryk	1867	rejent	Warszawa
33	Drzewiecki Henryk	1871	rejent	Wyszków
34	Dębski Aleksander	1890	starosta	Garwolin
35	Derejski Stanisław	1894	porucznik	Warszawa
36	Deperasinski Władysław	1893	kierownik wydz. Banku handl.	Katowice
37	Ejchler Stefan	1892	instrukt. wojsk. szkoły kad.	Grudziądz
38	Ejzert Stanisław	1893	porucznik lek.-weteryn.	Lwów
39	Eret Stanisław	1894	buchalter Stow. spożyw.	Siedlce
40	Fabicki Jan	1889	farmaceuta Lycée d'Henri Poincaré	Nancy
41	Falkiewicz Franciszek	1874	sędzia Sądu Najwyższego	Warszawa
42	Dwornicki Stanisław	1889	kierownik oddz podat. zw. ziem.	"

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
43	Gorajec Arkadjusz	1894	inżynier	Pabjanice
44	Górski Artur	1880	pułkownik dow. 7 p. sap.	Poznań
45	Górski Feliks	1872	lekarz dentysta	Warszawa
46	Górecki Jan	1874	naczelnik wydz. wojew. wołyń.	Łuck
47	Gołaszewski Jerzy	1897	aptekarz	Szydłowiec
48	Grabowski Tomasz	1881	doktór szpit. epidem.	Łosice (Siedlce)
49	Gniazdowski Józef	1891	właściciel domu rad. handl.	Kalisz
50	Guirard Jan	1863	doktór	Warszawa
51	Gruszczyński Jan	1888	inżynier	"
52	Gumiński Jan	1876	wice-prezes Sądu Okręg.	"
53	Gutt Jan	1875	ziemianin	"
54	Graniczny Wacław	1877	urzędnik Min. Ośw.	"
55	Gronkiewicz		adwokat	Kalisz
56	Hebdzyński Jan	1869	adwokat b. Min. Spraw.	Warszawa
57	Herniczek Stanisław	1863	ziemianin	Prendocin
58	Herniczek Tadeusz	1900	student	Lwów
59	Hubert Jan	1862	doktór fabryczny	Mińsk Mazowiecki
60	Horoszewicz Antoni	1865	doktór	Warszawa
61	Horczak Władysław	1874	ziemianin	Turobin
62	Harabaszewski Jan	1878	nauczyciel chemji	Warszawa
63	Iwański Stefan	1898	oficer zawodowy 5 p. sap.	Kraków
64	Jaruzelski Władysław	1888	dzierzawca majątku — Siemionki nad Gopłem	
65	Janisławski Ksawery	1866	ziemianin	Niedziałowice
66	Jabłoński Stefan		pułkownik jazdy	Warszawa
67	Jaroszyński Bolesław	1868	doktór szpit. epidem.	Kossów poleski
68	Jaśkiewicz Wiesław	1887	inżynier wł. biura techn.	Zamość
69	Jasiński Stefan	1889	kierownik biura powiatu	Opoczno
70	Jaworski Antoni			Warszawa
71	Kamieński Antoni	1878	inżynier - dyrektor huty b. minister	Strybnica (G.-Śląsk)
72	Karbownicki Leon	1871	doktór szpit. św. Adama	Staszów
73	Karczewski Zdzisław	1892	ziemianin	Wielgie
74	Kasiński Kazimierz	1869	prof.-akad.-górn. dyrektor Tow. Flora	Warszawa
75	Kossuth Aleksander			
76	Kowalski Wierusz Tadeusz	1877	inspektor ubezpieczeń	Łowicz
77	Kondratowicz Hieronim	1846	członek Rady Tow. Saturn emeryt	Warszawa
78	Kiniorski Marjan	1868	senator, prezes Zw. Org. Rol.	"
79	Ks. Kubicki Paweł		biskup sufragan sandom.	Sandomierz
80	Ks. Kuropatwiński Feliks	1858	dziekan, tajny szamb. pap.	Kozienice
81	Ks. Kownacki Jerzy	1874	proboszcz	Dąbrowa n/Czarną
82	Knothe Bronisław	1881	naucz. gim. poseł na Sejm	Sosnowiec
83	Kozłowski Michał	1879	buchalter	Warszawa
84	Kotowicz Tadeusz	1893	prokurent Banku handl. warsz.	"
85	Kędzierski Marjan	1888	nauczyciel gimnazjum	Łomża
86	Krasowski Marjan		sędzia Sądu Najwyższego	Warszawa
87	Krasjowski Jan		prof. astron. uniw. warsz.	"
88	Kowalski Marjan	1895	kapitan 24 p. piechoty	Łuck
89	Kawalski Henryk	1862	reżyser opery warszaw.	Warszawa
90	Laskowski Władysław	1865	rewizor dochodów P. K. P.	"
91	Laskowski		doktór	"
92	Luboński Bronisław	1871	lekarz-dentysta	Siedlce
93	Listkiewicz		urzędnik	"

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
94	Lirsz Emil	1891	buchalter centr. handl. sejmiku	Tomaszow lubel.
95	Lossów Aleksander	1856	przyrodnik-emeryt	Warszawa
96	Lewandowski Stefan	1892	buchalter garbarni Nowość	Lwów
97	Lechnicki Felicjan	1885	agronom	Serebryszcze
98	Łada Zygmunt	1887	inżynier huty Bankowej	Warszawa
99	Łącki Antoni	1863	ziemianin	Radestów
100	Łukomski Stanisław	1889	urzędnik magistratu	Warszawa
101	Malinowski Bolesław	1854	pułkownik emer. b. sędzia	Końskie
102	Masłowski Mieczysław	1886	dyrektor fabr. chemicznej	Radom
103	Minkowski Aleksander	1892	przemysłowiec	Łódź
104	Mazurkiewicz Aleksander	1874	dyr. warsz. Tow. pożycz.	"
105	Morsztyn Roger Ryszard	1887	inż. Min. robót publicz.	Warszawa
106	Mortkowicz Jakób	1875	księgarz	"
107	Modzelewski Wiktor	1884	st buchalter magistratu	"
108	Mech Władysław	1877	urzędnik państwowy	"
109	Miketta Jerzy	1893	urzędnik starostwa	Lublin
110	Mrozowski Jan	1864	sędzia Sądu Najwyż. — del. do kom. odszkod.	Paryż
111	Nowakowski Romuald	1866	prowizor farmacji	Włocławek
112	Niepokojczycki Jerzy	1890	inż. dróg i komunikacji	Warszawa
113	Niemirski Jan	1895	buchalter f. Żbikowskie zakł. stalowe	"
114	Niwiński Feliks	1883	ziemianin	Michalin
115	Nynkowski Wacław		urzędnik magistratu	Radom
116	Opalski Józef	1864	doktór gimnaz. państw.	Olkusz
117	Okła Józef	1886	kier. Banku kredyt. warsz.	Królewska Huta (G.-Śląsk)
118	Olszowski Aleksander	1878	ziemianin	Jacentów
119	Olszowski Mieczysław	1880	dyrektor gimnazjum	Płock
120	Ochocki Jan	1878	doktór powiatowy	Janów podlaski
121	Opęchowski Edward	1880	insp. Tow. akc. Compagnie d'Electricite de Vars.	Warszawa
122	Okoniewski Stefan	1875	kapitan 2 p. wojsk. kolej.	"
123	Okoniewski Stanisław	1886	major korpusu kontrol.	"
124	Olechowski Gustaw	1874	pierwszy sekretarz legac. Min. spr. zagr.	"
125	Osuchowski Gustaw	1878	ziemianin	Pierocice (kielce)
126	Patek Tadeusz		handlowiec	Warszawa
127	Pawłowski Wacław	1901	nauczyciel szkół. powsz.	Jedlińsk
128	Piątkowski Stanisław	1872	kierownik tartaku S-ki ziemianin	Józefów biłgorajski
129	Piątkowski Władysław	1868	zawiadowca stacji kolej.	Końskie
130	Pigłowski Władysław		doktór	Warszawa
131	Przychodzki Wacław	1855	b. rejent	"
132	Przychodzki Adam		ziemianin	Ruda Wielka
133	Przemyski Ludwik	1875	zast. naczeln. wydz. zagr. min. kol.	Warszawa
134	Płużański Stanisław	1879	inżynier-dyr. fab. Pocisk	"
135	Płużański Leon	1879	doktór szpit. św. Łazarza	"
136	Pohl Kazimierz	1887	adwokat	Warszawa
137	Puchowicz Kazimierz		urzędnik P. K. K. P.	"
138	Pietrkiewicz Władysław	1894	urzędnik Banku sp. zarob.	Poznań
139	Piekarski Aleksander	1897	urzęd. Banku przem. Rząd.	Radom
140	Popławski Michał	1892	rewident Zw. spółdz.	Warszawa
141	Płużański Włodzimierz	1872	inż.-dyr. Sp. akc. przem. chem.	Zgierz-Warszawa
142	Pęczalski Jan	1889	farmaceuta	Warszawa

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
143	Pytlakowski Ignacy	1881	kurator Okręgu szkolnego	Białystok
144	Ks. Raczkowski Stanisław	1870	proboszcz	Smardzowice (Kiel.)
145	Radkowski Kazimierz	1892	inżynier-chemik	Zgierz
146	Radziszewski Ignacy	1869	profesor politechniki	Warszawa
147	Ring Józef			"
148	Romanowicz Henryk	1892	sekr głów zarz. dóbr hr. Potockiego	Baranowicze
149	Ks. Roguski Stefan	1867	kanonik-prob rad. synod.	Warszawa
150	Ks. Rosłaniec Franciszek	1889	dr. doc. wydz. teol. uniw.	"
151	Roesler August	1859	rejent	Częstochowa
152	Rudnicki Kazimierz	1879	wice minister sprawiedl.	Warszawa
153	Rudzki Michał	1854	ziemianin	Gorzków (opatow.)
154	Rudzki Henryk	1883	ziemianin	Pruszkowo (płońs.)
155	Rudzki Stefan	1875	pułkow dr. pom. szef. san.	Warszawa
156	Russocki Aleksander	1871	ziemianin	Jasice (sandom.)
157	Ks. Ryx Marjan	1853	biskup djecezji sandom.	Sandomierz
158	Rydzewski Bronisław	1877	dyrektor Tow. akc	Warszawa
159	Ryłko Marjan	1871	doktór ordyn. zakł. poł.	"
160	Rytel Mieczysław	1853	inżynier-ziemianin	Jałowąsy (opat.)
161	Rytel Jan	1854	emeryt, b. urz. Banku pol.	Warszawa
162	Rytel Stanisław	1860	ziemianin	Mydłowiec (opat.)
163	Rytel Teofil	1874	ziemianin	Krukowo
164	Saski Józef		przemysłowiec	Radom
165	Saski Juljusz	1889	urzędnik banku	Warszawa
166	Sączewski Jan	1863	rejent	Pułtusk
167	Siwiński Konstanty	1896	leśnik	Chlewiska
168	Skalski Tadeusz	1891	doktór	Rakoniewiec (poz.)
169	Składziński Jerzy	1894	nadleśniczy	Kaczórki
170	Sitkiewicz Władysław	1871	inspektor pol. dyr. ubezp	Siedlce
171	Skotnicki Stanisław	1894	podpułk. 1 p. szwoleżer., instruktor,	Grudziądz
172	Skwara Piotr	1860	doktór	Ostrowiec
173	Smużyński Feliks	1876	doktór	Starachowice
174	Sosnowski Roman	1900	student	Cieszyn
175	Sochacki Władysław	1875	major doktór, szef oddz.	Kraków
176	Slewiński Józef	1868	inż. Sp. akc. Ruda żelaz.	Warszawa
177	Sliwiński Antoni	1872	sędzia Sądu Apelacyj.	"
178	Steciński Stanisław	1882	lekarz weterynarji	Staszów
179	Staniszewski Władysław	1865	doktór-ord. szpit.	Warszawa
180	Staniewski Maurycy	1882	nauczyciel gimnazjum	Kalisz
181	Stankiewicz Stanisław	1872	aptekarz	Augustów
182	Stępniewicz Adam	1889	nauczyciel	Góra Puławska
183	Swięcicki Juljan	1840	prezes weteranów 1863 r.	Warszawa
184	Sulej Stanisław	1845	rejent-weteran 1863 r.	"
185	Suligowski Paweł	1861	b.-właśc. fabr. w Moskwie	"
186	Szczepański Stanisław	1865	adwokat	"
187	Ks. Szumański Paweł	1878	proboszcz	Mniszek (radom.)
188	Swieżyński Franciszek	1863	ziemianin	Żurawica (sandom.)
189	Swieżyński Józef	1868	prezes gł. zarz. P. M. S b min.	Warszawa
190	Świdwiński Aleksander	1887	artysta malarz	"
191	Świdwiński Stanisław	1888	nauczyciel gimnazjum	"
192	Swiętkowski Marjan	1898	student	"
193	Stępniewicz Marjan			Katowice
194	Targowski Juljusz	1850	ziemianin	Winiary (sandom.)
195	Tarchalski Juljusz	1860	aptekarz	Warszawa
196	Terech Michał	1869	inż.-dyr. fabryki papieru	"
197	Warylak Władysław	1892	urzędnik banku	"

№	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Obecne stanowisko	Miejsce zamieszkania
198	Wąsowski Stefan	1880	doktór-ordyn. szpit.	Lublin
199	Wikarski Aleksander	1844	b. st. notarjusz w Wiatce	Warszawa
200	Wietrzykowski Wacław	1882	ziemianin	Brzezie
201	Ks. Wodecki Wacław	1876	proboszcz	Ostrowiec
202	Woszczyński Wacław	1869	inżynier-dyrektor fabr.	Warszawa
203	Wojciechowski Ksawery	1870	ziemianin	Kanie (lubelskie)
204	Wojciechowski Marjan	1893	inspektor Samorząd. gm.	Opoczno
205	Wójcik Józef	1894	porucz. 27 p. art. pol.	Włodzimierz Woł.
206	Wójcikowski Kazimierz	1900	porucz. 12 p. art. pol.	Złoczów
207	Wojdacki Stefan	1885	sędzia pokoju	Opatów
208	Zaleski Bolesław	1882	doktór naczeln. szpitala	Grójce
209	Zajączkowski Stefan	1886	inspektor admin. wojew.	Nowogródek
210	Zdziechowski Tadeusz		nauczyciel gimnazjum	Warszawa
211	Ziembiński Witold	1891	nauczyciel gimnazjum	Końskie
212	Zienkowski Franciszek	1880	nauczyciel	Warszawa
213	Zieleniewski Bronisław	1867	doktór naczel. szpit. pog.	Sosnowiec
214	Zbrożyna Stefan	1892	ławnik magistratu	Włocławek
215	Żardecki Aleksander			Kalisz
216	Życki Wacław	1865	ziemianin	Sterdyń (siedlec.)
217	Herdin Wincenty	1890	adwokat	Warszawa
218	Jaroszyński Feliks	1870	dyrektor Instyt. nauk. gosp. wiejsk	Puławy
219	Barlicki Marjan	1866	doktór	Warszawa
220	Chodakowski Gustaw	1867	doktór	Warszawa
221	Ks. Czapiński Konstanty	1865	proboszcz	Wojciechowice (op.)
222	Frąckiewicz Feliks		pisarz hipoteczny	Chełm
223	Ks. Iżyłowski Stanisław		proboszcz	Stara Rawa
224	Karnicki Aleksander	1867	generał w rezerwie	Bydgoszcz
225	Patak Stanisław	1867	poseł polski	Tokio
226	Podczaski Teodor		doktór	Warszawa
227	Rytel Wacław	1863	ziemianin	Grocholice (opat.)
228	Skotnicki Gustaw		ziemianin	Łoniów (sandom.)
229	Śliwiński Antoni		Sędzia Sądu Apelacyj.	Warszawa
230	Szymański Tomasz	1866	rejent	Turek
231	Świeżyński Władysław		ziemianin	Włonice
232	Świeżyński Kazimierz		ziemianin	Wilczyce
233	Obarski Antoni	1879	inżynier	Warszawa
234	Przemyski Kajetan	1879	inżynier	Warszawa

SPRAWOZDANIE KASOWE ZE ZJAZDU RADOMIAKÓW

zamknięte w dniu 30 Czerwca 1923 roku.

Wpływy.

	Marki		Marki	
Koszty organizacyjne:				
wpisowe	6.000,000	—		
znaczki	1,975,000	—	7,975,000	—
Obiad i śniadanie:				
wpływ od uczestników . .			19,285,000	—
Raut — Koncert:				
wpływy za bilety			5 261,000	—
Teatr:				
wpływ za bilety			1,806,000	—
Zabawa taneczna:				
wpływ za bilety i ofiary zamiast bytności			2,563,600	—
Ofiary: marek.	19,489,300	—		
bonów zł. 30×m. 8820	264,600	—	19,753,900	—
Ofiary na „Słowo Radomskie“			16,000	—
			56,660,500	—

Wydatki.

	Marki		Marki	
Koszty organizacyjne.				
druki, porto, wynajem sali i t. p.	3,255,470	—		
znaczki	1,584,000	—	4,839,470	—
Obiad i śniadanie:				
restauracja, muzyka i służba			20,860,000	—
Raut Koncert:				
wynajęcie sali, afisze, programy			2,015,000	—
Teatr:				
koszty przedstawienia . .			2,285,820	—
Zabawa taneczna:				
sala, muzyka, światło i inne wydatki			1,503,820	—
Wypłacono ofiary na „Słowo Radomskie“			16,000	—
Pozostały fundusz do dyspozycji na dzień 1 lipca 1923 r.			25,140,390	—
			56,660,500	—

OFIARY NA „ZWIĄZEK RADOMIAKÓW“

ZEBRANE W CZASIE ZJAZDU W DN. 6, 7 i 8 MAJA 1923 R.

	Marek
Antecki Wacław	100.000
Białecki Stanisław	200.000
Białkowski Aleksander	50.000
Brusendorf Jerzy	100.000
Brześciański Wiktor	100.000
Burghardt Stanisław	200.000
Bujno Stanisław	100.000
Barykiewicz Jan	10.000
Bielecki Jan	150 000
Burda Albin	50.000
Budzyński Tadeusz	100.000
Bucelski Antoni	100.000
Bielski Stanisław	100.000
Cywiński Władysław	300.000
Czarnecki-Stefan	10.000
Chojko Piotr	50.000
Ciszek Eugenjusz	50.000
Dunin Borkowski Stanisław .	100.000
Dunin Borkowski Władysław	100.000
Dębski Aleksander	200.000
Dutkiewicz	20.000
Dutkiewicz Roman	100.000
Dominikiewicz Alfred	100.000
Dąbrowski Marjan	50.000
Dominikiewicz Mieczysław .	100.000
Dr. Dąbrowski Wacław . . .	200.000
Ettinger Witold	250.000
Frąckiewicz Henryk	100.000
Frąckiewicz Feliks	50.000
Gajewski Wacław	100.000
Głazek Wacław	50.000
Grzegorzewski Jan	100.000
Gajl Stanisław	100.000
Grabiński Bronisław	100.000
Grabiński Józef	100.000
Gronkiewicz Kazimierz . . .	100.000
Gołębiowski Wacław	500.000
Garbowski Jan	5.000
Dr. Horodyski	500.000
Horodyski Włodzimierz . . .	200.000
Ks. Horodyski	50.000
Dyr. Jarzyński Prosper . . .	100.000
Jarosiński Jan	50.000
Jabłoński Feliks	50.000
Kaznowski Ludwik	100.000

	Marek
Ks. Kozłowski Feliks	200.000
Kęszycki Wacław.	100.000
Koszarski Jan	100.000
Krzyżkiewicz Wacław	50.000
Kałużyński Wacław	100.000
Krukowski Jan	50.000
Kamiński Tadeusz	100.000
Knichowiecki Wacław	100.000
Kowalewski Bohdan	100.000
Krassowski Marjan	500.000
Korolec Michał	100.000
Karpiński Józef	100.000
Lutyński Gabryel	100.000
Lesiewski Józef	50.000
Ks. Laskowski Władysław . .	250.000
Lewandowski Stefan	20.000
Dr. Laskowski Józef	100.000
Luboński Jan	100.000
Mierzanowski Ludwik	50.000
Malanowicz Stanisław	50.000
Maciejski Władysław	100.000
Malanowicz Jan	100.000
Mączyński Jan	100.000
Mazurkiewicz	20.000
Mierzanowski Ludwik	50.000
Moroz B.	100.000
Marx Mieczysław	100.000
Minkowski Aleksander	50.000
Nowakowski Wacław	500.000
Nowakowski Robert.	100.000
Nynkowski Wacław Zł. bon. 10	88.200
Nynkowki Władysław	100.000
Nowakowski Leon	50.000
Ostrowski Hilary	50.000
Okła Tadeusz	50.000
Osuchowski Adam	100.000
Dr. Olewiński Jan	50.000
Osuchowski Gustaw	150.000
Obutelewicz Jan	5.000
Pruszak Władysław	1.000.000
Piotrowski Antoni	100.000
Pietraszewski Stanisław . . .	100.000
Pilitowski Wacław	100.000
Piątkowski Stanisław	50.000
Piasecki Tadeusz	100.000

	Marek
Piętka Konstanty	50.000
Paschalski Tadeusz	10 000
Puchowicz Kazimierz	100.000
Piasecki Antoni	50.000
Paschalski Zygmunt	100.000
Puchniarski Jan	50.000
Przemyski Stanisław	50.000
Paschalski Czesław	150.000
Paschalski Feliks	100 000
Paschalski Kazimierz	120.000
Paschalski Eustachy	250.000
Ryl Aleksander	200.000
Ruciński Wacław	10.000
Radwan Stefan	50.000
Rześniowiecki Stanisław	50.000
Ks. Rokoszny Józef	100.000
Ring Józef	100.000
Roczkowski ks. prałat	200.000
Szanecki Jan	500.000
Sokołowski Wojciech	1.000.000
Skwara Stanisław	100 000
Sienkiewicz Stanisław	250.000
Sobieszczański Stanisław	100.000
Sobieszczański Stefan	100.000
Szaniawski Franciszek	50.000
Sołtyk Stefan	50.000
Steinbok Karol	500 000
Saski Jan	100.000
Szczepański St.	1.200.000
Świdziński Aleksander	50.000
Ks. Sarnecki Karol	100.000
Stępniewicz Adam	10.000

	Marek
Dr. Sobolewski Stanisław	10.000
Ślewiński Stanisław	100.000
Taborski ppłk.	10.000
Tworkowski Stefan	50.000
Terech Henryk	50.000
Tuszko Juljan	100.000
Tarchalski Władysław	250.000
Wyrzykowski Władysław	50.000
Wołowski Edward	100.000
Wawro Józef	400.000
Włodarski Włodzimierz	20.000
Wojciechowski Stefan	100.000
Wilkowski Bolesław	100.000
Włoskowicz Henryk	100.000
Włoskowicz Władysław	100.000
Winkler Eligjusz	100.000
Walewski Aleksander	50.000
Wodeckl Jan	50.000
Woszczyński Zdzisław	100.000
Wojdacki Józef	100.000
Zwoliński Wacław	50.000
Zbroja Henryk. Zł. bon. 10	88.200
Zalewski Apolinary	10.000
Zieliński Stanisław	100.000
Zdnnkiewicz Aleksander	30.000
Zdunkiewicz Al. Zł. bon. 10	88.200
Zbrożyna Stefan	100.000
Zagrodzki Henryk	100.000
Różne drobne	419.300
Ogółem Marek	19.753.500

STATUT

STOWARZYSZENIA „ZWIĄZEK RADOMIAKÓW",

zatwierdzonego przez wojewodę kieleckiego i na zasadzie postanowienia z dn. 24 marca 1924 r. L. Pr. 2065/3/3 wciągniętego do rejestru stowarzyszeń i związków pod Nr. 504.

§ 1. Stowarzyszenie „Związek Radomiaków" zawiązuje się w celu okazywania członkom swoim moralnej i materjalnej pomocy i w tym celu ma prawo udzielać zapomóg, wypłacać stypendja, zakładać kooperatywy, pobierać składki od członków, zbierać ofiary, urządzać odczyty, koncerty, zabawy i loterje przy zachowaniu przepisów obowiązujących.

§ 2. Siedzibą Stowarzyszenia jest miasto Radom.

§ 3. Terenem działalności Stowarzyszenia jest Rzeczpospolita Polska i rozpoczyna ono swą działalność przy liczbie 25 członków.

§ 4. Stowarzyszenie posiada pieczęć z napisem: „Stowarzyszenie Związek Radomiaków".

§ 5. Członkiem Stowarzyszenia może być Polak pełnoletni, wychowaniec średnich szkół radomskich bez różnicy płci. Członków przyjmuje zarząd przez balotowanie na piśmienne przedstawienie pięciu członków Stowarzyszenia. Decyzja zarządu w kwestji przyjęcia, lub nieprzyjęcia członka jest bezapelacyjna i zapada zwykle większością głosów.

UWAGA. W poczet członków nie mogą być przyjęci szeregowcy, pozostający w służbie czynnej, oraz uczniowie szkół niższych i średnich.

§ 6. Ze względu na specjalne zasługi, położone dla Stowarzyszenia, walne zebranie członków Stowarzyszenia może mianować członków honorowych, którzy posiadają pełnię praw członkowskich, nie mają jednak obowiązku płacenia składek członkowskich.

§ 7. Członkowie Stowarzyszenia wnoszą jednorazowo wpisowe w kwocie jednego złotego polskiego i płacą składkę w kwocie sześciu złotych rocznie, płatnych kwartalnie z góry, lub jednorazowo 150 złotych. Sumy te będą wpłacane za odpowiedniemi kwitami, podpisanemi przez Skarbnika Stowarzyszenia.

§ 8. Członek, który nie wnosi w terminie należnych od niego Stowarzyszeniu wpłat, który popełnił czyn nieuczciwy, lub uwłaczający honorowi, który wyrządza rozmyślnie szkody Stowarzyszeniu, który utracił prawo do samodzielnego zarządzania majątkiem, lub który nie stosuje się do statutu, może być na wniosek zarządu wyłączony ze Stowarzyszenia przez walne zebranie, za zgodą dwóch trzecich członków, obecnych na tem zebraniu, po wysłuchaniu jego wyjaśnień, o ile on tego zażąda.

Członek, który pragnie dobrowolnie wystąpić ze Stowarzyszenia, obowiązany jest piśmiennie zawiadomić o tem zarząd i wnieść należne od niego za kwartał bieżący składki. Za zobowiązania Stowarzyszenia odpowiada on do końca roku kalendarzowego.

§ 9. Wpłacone Stowarzyszeniu wpisowe i składki zwrotowi nie podlegają.

§ 10. Członkowie Stowarzyszenia mają prawo brać udział w walnych zebraniach, wybierać i być wybieranymi, korzystać z pomocy i instytucji Stowarzyszenia, obowiązani są zaś: płacić wpisowe i składki, popierać cele Stowarzyszenia, stosować się do jego statutu i odpowiadają za zobowiązania Stowarzyszenia do wysokości dwuletniej składki. Stowarzyszenie ma prawo zakładać i prowadzić kasy pomocy, kooperatywy, ochrony i bursy dla dzieci swych członków, kolonje lecznicze, przytułki dla starców, warsztaty i domy spółdzielcze, kluby, bibljoteki, czytelnie, biura pośrednictwa pracy, kasy pogrzebowe. Udzielanie pomocy członkom odbywa się przez pożyczki, zapomogi, lub udzielanie poparcia moralnego.

Cele wyżej wskazane Związek może osiągać nie inaczej, jak na zasadzie uzyskania osobnego zezwolenia kompetentnej władzy państwowej, o ile obowiązujące ustawy tego wymagają. Organem Związku, powołanym do udzielania pożyczek i zapomóg członkom jest Zarząd. Pożyczki są oprocentowane procentem nie wyższym, niż pobierany przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową ewentualnie przez Bank Polski. Zapomogi są bezprocentowe. Pożyczki i zapomogi są udzielane w miarę posiadanych funduszów i nie mogą przenieść 1.000 złp. na osobę. Pożyczki są wydawane na terminy nie dłuższe, niż roczne.

§ 11. Stowarzyszenie jest jednostką prawną, może dokonywać wszelkich tranzakcji prawnych, nie wyłączając sprzedaży i nabywania nieruchomości, przyjmowania darowizn i zapisów testamentowych i t. p. Za tranzakcje odpowiada Stowarzyszenie swoim majątkiem.

§ 12. Fundusze Stowarzyszenia składają się: a) z wpisowego, b) ze składek członkowskich, c) z ofiar, d) darowizn i zapisów testamentowych, e) dochodów z majątku Stowarzyszenia, f) z dochodów nadzwyczajnych z wszelkiego rodzaju zabaw i widowisk, które mogą być urządzane na korzyść Stowarzyszenia. Fundusze te według uznania zarządu mogą być lokowane w jednym z banków w Radomiu, lub też w papierach publicznych państwowych, lub przez Rząd gwarantowanych.

§ 13. Czynnościami Stowarzyszenia kierują: walne zebranie członków i zarząd.

§ 14. Walne zebrania bywają zwyczajne i nadzwyczajne; zebranie zwyczajne zwołuje zarząd raz na trzy lata w celu przedstawienia i zatwierdzenia sprawozdań i bilansów z rachunkiem strat i zysków budżetu i proponowanego planu działalności na okres przyszły, jako też dla dokonania wyborów członków zarządu, komisji rewizyjnej i ich zastępców. Walne zebrania zwyczajne odbywają się w drugim kwartale po zakończeniu roku operacyjnego.

§ 15. Nadzwyczajne walne zebrania mogą być zwoływane przez zarząd z własnej jego inicjatywy, komisji rewizyjnej, lub dziesiątej części członków Stowarzyszenia, najpóźniej w terminie miesięcznym od dnia złożenia żądania.

§ 16. O terminie walnych zebrań zarząd przynajmniej na jeden miesiąc przedtem zawiadamia członków Stowarzyszenia listami, rozsyłanemi pocztą, według adresów, złożonych przez członków sekretarzowi zarządu, oraz przez ogłoszenie w Kurjerze Warszawskim.

§ 17. Walne zebranie członków jest prawomocne w pierwszym terminie bez względu na liczbę obecnych.

§ 18. Walne zebranie rozstrzyga, zgodnie ze statutem niniejszym, wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące Stowarzyszenia, a zwłaszcza uchwala nabywanie i sprzedaż nieruchomości, przyjmowanie darowizn i zapisów testamentowych, udzielania pełnomocnictw do zaciągania pożyczek dla Stowarzyszenia, do obciążania nieruchomości Stowarzyszenia, lub wydzierżawiania tych nieruchomości, dokonywa wyborów członków zarządu, komisji rewizyjnej, zatwierdza bilans i budżet, pociąga do odpowiedzialności członków zarządu za czyny ze statutem niniejszym niezgodne i dla Stowarzyszenia szkodliwe, uchwala wyłączanie członków ze Stowarzyszenia, zmiany statutu niniejszego i likwidację Stowarzyszenia.

UWAGA. Zmiana statutu podlega ponownej rejestracji ze strony kompetentnej władzy państwowej.

§ 19. Decyzje walnych zebrań zapadają zwykłą większością głosów obecnych na zebraniu członków, w razie równości głosów, głos przewodniczącego, którym nie może być członek zarządu i komisji rewizyjnej, przeważa. Jedynie przy decydowaniu o likwidacji Stowarzyszenia, lub o wyłączeniu członków, potrzebna jest większość dwóch trzecich na zebraniu członków.

UWAGA. Głosowanie na zebraniu ma być tajne, o ile zwykła większość obecnych nie uchwali głosowania jawnego.

§ 20. Uchwały zebrań są protokułowane przez sekretarza, podpisywane przez niego i prezydjum.

§ 21. Bezpośrednie prowadzenie spraw Stowarzyszenia należy do zarządu, złożonego z siedmiu osób, wybranych z pośród członków przez walne zebranie na trzy lata, oraz z trzech ich zastępców. Zarząd wybiera ze swego grona prezesa, wice-prezesa, skarbnika i sekretarza.

§ 22. Prezes i sekretarz podpisują wszelką korespondencję w imieniu zarządu, zobowiązania podpisuje prezes i członek zarządu pod pieczęcią Stowarzyszenia, pieniądze i wszelką korespondencję z urzędów, poczty i telegrafu ma prawo odbierać jeden z członków zarządu.

§ 23. Decyzje zarządu zapadają zwykłą większością głosów, wrazie równości głosów, głos prezesa przeważa.

§ 24. Posiedzenia zarządu zwołuje prezes, przynajmniej raz na miesiąc. Uchwały zarządu są prawomocne, jeżeli w posiedzeniu bierze udział przynajmniej czterech członków zarządu. Uchwały te są protokułowane.

§ 25. Zarząd czuwa, aby interesa Stowarzyszenia były prowadzone zgodnie ze statutem niniejszym i instrukcjami, uchwalanemi przez walne zebranie, przyjmuje członków, administruje majątkiem Stowarzyszenia, wydaje plenipotencje w interesach Stowarzyszenia, przygotowuje sprawozdania z działalności, bilanse i budżety, mianuje i uwalnia personel pracujący, reprezentuje Stowarzyszenie nazewnątrz.

§ 26. Członek winny czynu, lub zaniedbania, wskutek których Stowarzyszenie poniosło szkodę, odpowiada za nią osobiście.

§ 27. Rok operacyjny Stowarzyszenia rozpoczyna się 1-ego stycznia, a kończy 31-go grudnia, według ksiąg rachunkowych, które winny być prowadzone, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

§ 28. Dla sprawdzenia rachunkowości, Stowarzyszenie wybiera na walnem zebraniu komisję rewizyjną, złożoną z pięciu członków, z których przynajmniej trzech winno mieszkać w Radomiu, lub najbliższej okolicy, oraz dwóch zastępców członków. Komisja rewizyjna sprawdza księgi, rachunkowość, bilanse i budżety za każdy rok oddzielnie, oraz za okres trzechletni i bada plan działalności, projektowany przez zarząd na okres przyszły, przedstawia swe wnioski walnemu zebraniu za pośrednictwem zarządu, który ma prawo dawać wyjaśnienia w poruszonych przez komisję sprawach. Komisja rewizyjna obowiązana jest wykonać swe czynności po upływie każdego okresu działalności zarządu, a niezależnie od tego ma prawo sprawdzać protokuły zarządu i księgi rachunkowe w każdym czasie i w razie potrzeby żądać od zarządu zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania, komisja pracuje bezpłatnie i wrazie potrzeby może powoływać rzeczoznawców.

§ 29. Likwidacja Stowarzyszenia decydowana jest przez walne zebranie, które wybiera specjalną komisję likwidacyjną, złożoną z trzech członków, i określa najkorzystniejszy sposób i termin likwidacji Stowarzyszenia. Komisja przyjmuje kompetencje zarządu i przeprowadza likwidację, według otrzymanych wskazówek od walnego zebrania, któremu następnie, po zakończeniu likwidacji, składa sprawozdanie, ogłoszone drukiem.

§ 30. Ogłoszenia we wszystkich wypadkach przez prawo i niniejszy statut wymagane, winny być czynione w Kurjerze Warszawskim, a wrazie niemożności w Monitorze Polskim.

Czytelnia Rejonowa

LISTA KOLEGÓW,

ZMARŁYCH PO ZJEŹDZIE W 1923 I 1924 R.

1. KONDRATOWICZ HIERONIM, ur. 1846 r. — inżynier - emeryt — Warszawa.
2. OLEWIŃSKI WŁADYSŁAW, ur. 1882 r. — wice - prezes Gł. Urz. Ziem. — Warszawa.
3. LUBOŃSKI BRONISŁAW, ur. 1871 r. — lekarz - dentysta — Siedlce.
4. MIKLASZEWSKI WALENTY, ur. 1836 r. — prof. uniwersytetu — Warszawa.
5. MICHALSKI WALENTY, ur. 1862 r. — pisarz hypoteczny — Radom.
6. SOSNOWSKI ZYGMUNT, ur. 1865 r. — rotmistrz ułanów — Warszawa.
7. WIKARSKI ALEKSANDER, ur. 1844 r. — b. rejent — Warszawa
8. ROESSLER AUGUST, ur. 1859 r. — rejent — Częstochowa.
9. Ks. KUROPATWIŃSKI FELIKS, ur. 1858 r. — dziekan — Kozienice.
10. RUDZKI MICHAŁ, ur. 1854 r. — ziemianin — Gorzków (opatow.)
11. ASŁANOWICZ MIECZYSŁAW, ur. 1880 r. — dyrektor gimnaz. — Siedlce.
12. KRASSOWSKI MARJAN, ur. 1864 r. — sędzia Sądu Najwyższego — Warszawa.
13. SULEJ STANISŁAW, ur. 1845 r. — rejent-weteran 1863 r. — Warszawa.
14. HARASIMOWICZ WACŁAW, — szef żandarmerji wojskowej.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

SPIS RZECZY.

I. Wstęp — przez kol. Michała Korolca 3

Trzydniowy zjazd Radomiaków w 1923 r. (opis) — przez kol. Jana Lubońskiego 5

II. Szkoła dawniejsza a obecna — streszczenie referatu kol. ks. kan. Józefa Rokosznego 24

Historja gimnazjum radomskiego od 1685 do 1897 r. — przez kol. Jana Lubońskiego 25

Uczniowskie kółka tajne w Radomiu w latach 1889 — 1904 — przez kol. Józefa Dąbrowskiego 37

Wspomnienia z życia koleżeńskiego w latach 1899—1905 — przez kol. D-ra Stanisława Radwana 56

List kolegi Maurycego Staniewskiego 66

Toast — przez kol. Walentego Michalskiego 69

III. List kol. Mieczysława do członków Komitetu Redakcyjnego „Jednodniówki“ 71

My a oni — wczoraj a dziś, przez kol. Mieczysława Olszowskiego . . . 77

IV. Lista bezpośrednich uczestników zjazdu 83

Lista pośrednich uczestników zjazdu 91

V. Sprawozdanie kasowe ze Zjazdu 96

VI. Lista ofiar 97

VII. Statut Związku Radomiaków 99

VIII. Lista kolegów zmarłych po Zjeździe 105